

ŻYCIE PŁCIOWE
WARSZAWSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

WEDŁUG ANKIETY Z ROKU 1903

OPRACOWALI

Tadeusz J. Łazowski (student Politechniki)

— i —

i Konrad Sawicki (student
Wydz. Lek. Un. Warsz.)

Odbitka ze „Zdrowia”

Warszawa 1906
Wydawnictwo Księgarni Naukowej
Kruc. 46



358179



W S T Ę P.



pierwszej połowie r. 1903 został ułożony przez jednego z lekarzy warszawskich, D-ra *Roberta Bernhardta*, oraz dwóch studentów Politechniki kwestyonaryusz, dotyczący życia płciowego młodzieży. Inicyatorzy mieli za cel zebranie danych, któreby mogły zobrazować praktykę życia płciowego młodzieży akademickiej i rozpowszechnienie wśród studentów chorób wenerycznych (szczególnie wyczerpująco opracowana część kwestyonaryusza), oraz rzucić trochę światła na rozwój instynktu płciowego w związku z warunkami i rezultatami wychowania. Kwestyonaryusz (którego zawartość podajemy poniżej) został rozpowszechniony wśród studentów Politechniki i Uniwersytetu. Przyczyny różnej natury nie pozwoliły zebrać więcej niż 266 odpowiedzi. Powyższa cyfra została osiągnięta z początkiem r. 1904, kiedy zaprzestano zbierania odpowiedzi i rozpoczęto obliczanie wyników ¹⁾.

Rezultaty, osiągnięte za pomocą kwestyonaryuszy wszelkiego rodzaju, zależą w ogromnym stopniu od stosunku tych, którzy dają odpowiedzi do badanej strony życia. Jak już mówiliśmy, ogólna ilość uczestników ankiety stanowi cyfrę niezbyt wielką; ci jednak, którzy zadali sobie pracę wypełnienia kwestyonaryuszów, traktowali na ogół kwestyę badaną jakoteż i zapoczątkowanie, mające na celu rzucenie na nią światła, w sposób, odpowiadający temu stopniowi otwartości i jawności, na jakim stoi w obecnych czasach omawia-

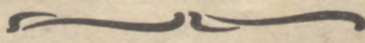
¹⁾ Przedtem jeszcze, w końcu r. 1903, część odpowiedzi (140) uzyskała wskutek pewnych nieporozumień p. Moszezeńska, która na materyale tym oparła swą pracę p. t.: „Czego nie wiemy o naszych synach“, wydaną w marcu r. 1904.

nie spraw higieny i etyki płciowej. Mówimy tu tylko o tonie, który panuje w odpowiedziach na kwestyonaryusz. Co się tyczy dokładności i ścisłości, to zapewne głównie ze względu na nieprzystawanie ogółu do tego rodzaju badań, wyznania, na których się opieramy, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Dość powiedzieć, że prawie każda z rubryk kwestyonaryusza nie została uwzględniona w mniejszej lub większej, a niekiedy w bardzo znacznej ilości odpowiedzi. Jakkolwiek bądź jednak, rezultaty ankiety pozwolą nam w najwybitniejszych rysach przynajmniej scharakteryzować warunki, w jakich się odbywało dojrzewanie płciowe badanej przez nas grupy młodzieży oraz kształtowanie się jej stosunku do spraw natury erotycznej, poczynając od wpływów wychowawczych, jakim podlegali uczestnicy ankiety, jako kilkoletnie dzieci, a kończąc na tem podłożu, jakie posiada życie płciowe młodzieży w środowisku studenckiem. Rezultaty ankiety dają w tym względzie dość bogaty materiał. Po rozpatrzeniu się w nim, przejdziemy do danych charakteryzujących samo dojrzewanie płciowe, oraz to, co możnaby nazwać praktyką życia płciowego normalnego i anormalnego (onanizm). Następnie zajmiemy się walkami wewnętrznymi, jakie stanowią odzwierciedlenie rozmaitych wpływów; będziemy się starali zobrazować stosunek i zapasy pokus zmysłowych i pobudek hamujących. Z kolei przejdziemy do scharakteryzowania wpływu używania i wstrzemięźliwości na stan zdrowia badanej grupy młodzieży (choroby weneryczne, ujemne i dodatnie skutki wstrzemięźliwości). Nakoniec, poruszymy jeszcze kwestyę stosunku do kobiety oraz charakteru miłości i rozpatrzymy się nieco w wynurzeniach, podanych w rubryce: „Uwagi luźne.“

Oto w krótkości plan naszej pracy.

Kończąc ten pobieżny wstęp, spełniamy miły obowiązek złożenia podziękowania za przejrzanie większej części naszego dziełka i udzielenie nam swych uwag szan. D-rowi *Henrykowi Hellinowi*. Jednocześnie też składamy dzięki wszystkim innym, którzy pomogli nam w naszej pracy, w szczególności zaś koledze E. M. Dobrzańskiemu. ¹⁾

Autorzy.



¹⁾ Rozdziały: I, II, III i V zostały na podstawie wspólnie obliczonych wyników zredagowane głównie przez T. J. Łazowskiego, rozdział IV — wyłącznie przez K. Siwickiego. Opóźnienie w wydaniu niniejszej pracy, ukończonej w końcu r 1904, wynikało z powodów, zupełnie od autorów i wydawców niezależnych.

ODPIS KWESTYONARYUSZA.

Wydział, Kurs, Wiek, z Warszawy czy z prowincyi, Narodowość.

1) Kiedy i w jakich warunkach zdobył tajemnicę życia (z ust ojca, kolegów, służących, drogą indukcji)?

2) W jakim wieku zaczęły się erekcje i polucye, jak często te ostatnie się powtarzały i od czego to zależało?

3) Po ujawnieniu się zmysłowości co powstrzymywało od jej zadowolenia (poglądy etyczne, wzgląd na skutki, pilność rodziców? i t. d.).

4) Kiedy rozpoczął życie płciowe? W jakich okolicznościach to się odbyło? (namowy kolegów, stan nietrzeźwy, w domu publicznym).

6) W jakich warunkach i okolicznościach znajdował się wtedy?

6) Czy utrzymuje stosunki z kobietami i jak często?

7) Czy stara się przezwyciężyć zmysłowość i co robi dla jej przezwyciężenia?

8) Czy łatwo wytrzymuje dłuższy okres wstrzemięźliwości i jaki wpływ takie okresy wywierają?

9) Czy oddaje się onanizmowi lub czy się oddawał, jak często, w jakim wieku, leczył się — leczy?

10) Czy oddaje się (oddawał) pederastji?

11) Czy chorował za czasów uczniowskich, na co? a) syfilis i ewentualnie jak przebiegał; b) rzeżączka i jej komplikacje (zapalenie przyjądra, pęcherza, zapalenie gruczołu krokowego, ropnie okołocewkowe, miedniczek nerkowych i nerek); c) wrzody weneryczne (szankier miękkie) i ewentualnie t. zw. bubony.

12) Jeżeli chorował, będąc uczniem, to w której klasie, jak długo, czy się leczył i jak się leczył?

13) Jeżeli się nie leczył, to dlaczego (wstydlivość brak środków, nieświadomość rzeczy?)

14) Czy chorując, jako uczeń jeszcze, mieszkał w Warszawie, czy też na prowincji?

15) Czy ściśle się zastosowywał do rad i wskazówek lekarskich, a jeżeli nie, to z jakiego powodu (z braku środków, z lekceważenia choroby, z braku czasu lub też z jakiej innej przyczyny?)

16) Czy chorował już za czasów studenckich (aż do obecnej chwili) i na co? (Patrz § 11).

17) Na którym kursie się zaraził, jak długo chorował, czy i jak się leczył?

18) Jeżeli się nie leczył, to dlaczego? (Patrz § 15).

19) Czy korzystanie z pomocy lekarskiej jest łatwiejsze za czasów studenckich, niż było za czasów gimnazjalnych?

20) W chwili obecnej choruje ewentualnie na: 1, syfilis; a) kiedy się zaraził; b) w którym okresie znajduje się choroba (pierwszo-drugo-trzeciorzędny); c) czy obecnie zdarzają się jakiekolwiek objawy; d) jaki jest przebieg choroby (łagodny, ciężki); e) czy i jak się leczy? Nb. Czy nie jest dotknięty syfilisem dziedzicznym. 2. Rzeżączką, — a) kiedy się zaraził; b) jaki jest przebieg choroby, c) jakie komplikacje (patrz § 11 b): d) czy i jak się leczy? 3. Wrzody weneryczne — patrz § 11 c.

21) Czy stosuje się do zalecanych przez lekarza przepisów higienicznych i dyetetycznych, a jeżeli nie, to z jakiego powodu?

22) Gdzie się stołuje (w domu, prywatne obiady, tania kuchnia, kuchnia studencka?)

23) Czy używa trunków, jak często i w jakiej ilości, czy pije podczas leczenia?

24) Czy używa podczas choroby kąpeli, a jeżeli nie, to z jakiego powodu?

25) Jakie ma środki materyalne (miesięcznie?)

26) Czy leczy się, ewentualnie leczył się w domu u lekarza, w lecznicy, w ambulatorium?

27) Czy płaci (ł) lekarzowi i przypuszczalnie ile?

28) Czy płaci (ł) za lekarstwa i ile wydaje (wydawał) na nie?

29) Czy zarabia korepetycjami, lekcyami, czy też otrzymuje pieniądze na utrzymanie z domu?

30) Czy w razie choroby nie zmuszony bywa rzucić zarobkowego zajęcia, lub też na odwrót?

31) Czy mieszka sam, z kolegami i jakie ma mieszkanie?

32) Czy przy mieszkaniu jest wanna, z której mógłby korzystać, czy z niej korzysta (ł) podczas choroby?

33) Czy, utrzymując stosunki z kobietami, w zupełności uświadamia sobie niebezpieczeństwo zarażenia się i skutków stąd wynikających?

34) Czy i jakich używa środków, zapobiegających zarażeniu się?

35) Czy uczęszcza do domów publicznych, korzysta z usług rogowek, lub w jakiej innej sferze szuka zadowoleń zmysłowych?

36) Czy przy zadowoleniu zmysłowości miewa stale jedną niewiastę, czy też za każdym razem inną?

37) Czy utrzymuje stosunki w stanie nietrzeźwym?

38) Czy używa sportów i jakich?

Uwagi luźne, dotyczące omawianej kwestyi.

Począwszy od pyt. 11 następuje stan u studentów chorób wenerycznych, od 11 do 15 pytania—czasy uczniowskie, od 16 do 19 czasy studenckie do obecnej chwili a od 19 obecna chwila (najważniejsza).



ROZDZIAŁ I.

Z 266 nadesłanych odpowiedzi tylko 30 nie zawierało oznaczenia narodowości. Nazwało się poprostu polakami 204-ch; jeden użył nazwy „polak-mazur,” jeden „mazur,” jeden „polak katolik,” jeden „polak” litewskiego pochodzenia, jeszcze inny wreszcie „białorusin-polak”; 2-ch miast narodowości wymieniło wyznanie: katolickie i ewangelickie. Dwie odpowiedzi pochodziły od „litwinów.” Koledzy pochodzenia żydowskiego dostarczyli 22 odpowiedzi: w 3-ch użyto określeń: „żyd-polak” i „polak-żyd,” w 2-ch: „żyd-rosyanin” i „ruski żyd,”—autor jednej z pozostałych (w liczbie owych 22 odpowiedzi) nazwał się „polakiem pochodzenia żydowskiego,” inny „kosmopolitą, z pochodzenia żyd.” Nakoniec 1 określił się, jako kosmopolita. Wszystkie odpowiedzi, z wyjątkiem 3-ch, pochodzących od kolegów żydów, zostały zredagowane po polsku. Jak widzimy tedy, (owe 3 po rosyjsku), ogromna większość badanych składa się ze studentów pochodzenia polskiego; ci, którzy dali wiadomość o swoim pochodzeniu żydowskim, jeśli nie czują się częstką społeczeństwa polskiego, to w każdym razie znajdowali się zapewne w większej części od lat dziecięcych pod wpływami tegoż i przeszli przez okres szkolny wraz z rdzennie polską młodzieżą. Dlatego też nie uważamy za pożyteczne dzielenia naszego materiału statystycznego i wysnuwania osobnych wniosków dla dwóch grup narodowościowych; rezultaty, obliczone bez tego podziału, będą odpowiadały bez wyraźnych odchyłeń warunkom społecznym i wychowawczym, mającym miejsce w polskim społeczeństwie.

Podobne traktowanie znajduje potwierdzenie także i w podziale badanych według miejsca ich pochodzenia: 28-iu nie dało w tej mierze wskazówek, 10-ciu (jeden z nich obecnie stale mieszka w Warszawie) pochodzi z Cesarstwa, 1 z Białej-Rusi, 1 z Litwy, 2 z Łodzi. 52 (22,0%) z Warszawy, (1 „po części z Warszawy, po części z prowincyi” (?), 1 z Pragi (zapewne z przedmieścia Warszawy?) 170 (71,8) z prowincyi. Ostatnia kategoria jest trochę niewyraźna, ponieważ jednak, jak widzieliśmy, 10-ciu pochodzących z Cesarstwa zaznaczyło tę okoliczność, oraz ponieważ ogromna większość ogółu studentów warszawskich pochodzi z Królestwa, sądzić możemy, iż mowa tu prawie wyłącznie o miastach (z wyjątkiem Warszawy) oraz wsiach Królestwa. Sam sens zapytania w kwestyionariuszu: „z Warszawy, czy z prowincyi?” pozwala po-

niekąd przypuszczać potrzebę wyjaśnień tam, gdzie mowa o prowincyi, zbyt odległej od Warszawy.

Warstwa społeczna, z której pochodzą podani przez nas studenci, zdaje się być przeważnie warstwą średnio zamożnej inteligencji. Moglibyśmy tak sądzić a priori, wiedząc, skąd się głównie rekrutuje młodzież krajowych zakładów wyższych: dowody oczywiste mamy w danych, dotyczących uposażenia badanych. Tylko niewielka ich część posiada środki, świadczące o znacznej zasobności lub bogactwie rodziców. Z ludu pochodzi tylko jeden (student uniwersytetu). Tak tedy, dane, wyciągnięte z ankiety, możemy uzupełniać rysami, charakteryzującymi warunki wychowawcze w sferze średnio zamożnej inteligencji. W środowisku tem młode pokolenie, nie rzucone, jak dzieci klas ubogich, na pastwę najrozmaitszych wpływów ulicy i warsztatu, nie wciągnięte tak wcześnie w wir życia z jego kłopotami, nędzą i pracą, ma dość długo swój świat osobny, wytworzony przez mniej lub więcej rozumną i celową akcję wychowawczą. I tu jednak o zabezpieczeniu pokoju dziecinnego od wielu nieprzewidzianych a ujemnych wpływów mowy być nie może. Dlatego też obok starań ochronnych winno mieć miejsce przeciwdziałanie czynnikom niepożądanym, mimo wszystko przedostającym się do pokoju dziecinnego, możliwe jedynie wtedy, kiedy postępowanie wychowawców jest nacechowane troskliwością i konsekwencją, a jednocześnie dziecko żywi zupełne zaufanie do swoich „starszych.“ Warunki te, niestety, istnieją zbyt rzadko, a przytem nieraz właśnie pomocnicy lub zastępcy naturalnych wychowawców-rodziców, a niekiedy i sami rodzice, reprezentują owe wpływy ujemne, od których dziecko winno być pilnie strzeżonem. W sferze, interesującej nas, czynnikami ujemnymi są te wszystkie, które, przyczyniając się do zbyt wczesnego rozwoju popędów płciowych, przyzwyczajają zarazem do traktowania spraw związanych z ich zadowalnianiem, w sposób lekkomyślny i bezładny. Tak tedy posiadają znaczenie ujemne obrazy i wrażenia, pobudzające umysł dziecka do upartych i drażniących dociekań w celu wykrycia tajemniczych stron stosunku między obu płciami, owiniętego w barwne, a nieraz tak przezroczyste osłony; wpływ mniej lub więcej szkodliwy wywierają wszelkie wyjaśnienia i „uświadczenia“, nie podane w sposób poważny, zabarwione cynizmem i lubieżnością, a chociażby tylko naiwne. W jakim stopniu takie i gorsze niebezpieczeństwa zagrażają dziecku, wnosić możemy z tego faktu, iż przed ukończeniem lat 9 (3 ch w wieku lat 8 lub 9), t. j. naogół w okresie przedszkolnym, „tajemnicę życia“ poznało wśród badanych przez nas 26 (przeszło 16⁰/₀) na 158 (taka liczba mniej lub więcej dokładnie podała wiek, w którym nastąpiło uświadczenie) a mianowicie:

mając 3 lata, dowiedział się	1
" 5 lat	1
" 6 "	1
" 6, 7 lub 8 dowiedz. się	21
" 8 lub 9 ¹⁾	3
" 3 do 9	23

Zkąd były czerpane informacje? 3-ch z pośród 26 nie dało na to pytanie odpowiedzi, 23 podało, co następuje:

Od rówieśników	dowiedziało się	11 ²⁾
" " oraz drogą indukcji	" "	4
" brata	" "	3
" służących	" "	3
wraz z rozpoczęciem czynnego życia płciowego	" "	2

Ogółem 23

W jednym z 2-ch ostatnich wypadków demoralizatorką i razem „naczyniem do zdobycia tajemnic życiowych“ dla dziecka 7-letniego była bona; w drugim — dla 5-letniego niania 13-to letnia. Czy i o ile przykłady te stanowią krańcowy wyraz ogólniejszego szeregu objawów demoralizacji wśród służby kobiecej, okażą może cyfry, które podamy w innem miejscu. Tymczasem zaś przytoczymy następującą uwagę, wypowiedzianą przez jednego z badanych studentów:

„Zdaje mi się, iż jedną z głównych przyczyn, dzięki którym rozwinęła się we mnie zmysłowość, której nie zdołałem ująć w karby, stanowi wpływ służby kobiecej. Pamiętam, iż we wczesnym dzieciństwie bardzo lubiłem, kiedy mię pieściła ładna służąca; doświadczałem przy tem podrażnienia płciowego, co doprowadziło do wczesnego samogwałtu.“ Przypuszczamy, iż możnaby podobne uwagi zastosować również do wpływu, jaki wywierają niekiedy pieszczoty młodych pań i panien, obsypujących malców uściskami.

Wracając do omawianych wypadków uświadomienia, zaznaczymy, iż wdanie się rodziców nie miało miejsca *ani razu*; jedna tylko odpowiedź „od brata starszego“ pozwala (?) przypuszczać wyjaśnienie poważniejsze.

Mając lat	9, dowiedział się	19
" "	10	12
" "	11	28
" "	12	13
" "	13	12
" "	14	12
" "	15	4
" "	19	1
		101 ³⁾

¹⁾ W odpowiedziach nie określono wieku dokładnie.

²⁾ Z naocznej obserwacji faktu spółkowania ludzkiego.

³⁾ Oprócz tego, 4-ch uczestników ankiety wzmiankowało, iż byli wtedy

Jak widać z przytoczonych cyfr, większość (około 58%) chłopców odkrywa tajemnicę stosunków płciowych, mając lat 9—10, 11 lub 12. Przed 12-ym rokiem życia informacje w tej mierze otrzymało około 45% ogólnej liczby badanych, którzy odpowiedzieli na 1-sze pyt. kwestyon., zaledwie tylu zaś przekroczyło lat 14 w nieświadomości co do spraw życia płciowego. Tak tedy, ogromna większość badanych otrzymała wyjaśnienia w ciągu kilku pierwszych lat pobytu w szkole średniej, po tym przełomie, jaki stanowi dla dziecka pożegnanie się bodaj na kilka godzin dziennie z domem i wejście w skład pierwszego, spotkanego w życiu skupienia ludzkiego, mało złożonego i pierwotnego, ale mającego, jak każde inne, swoje tradycje i normy obowiązkowe. Pewne zalety i cechy charakteru są tu więcej cenione niż inne, istnieje także coś w rodzaju cenzusu umysłowego, brak pewnych wiadomości jest uważany poniekąd za dowód niedojrzałości. Do takich należą właśnie wiadomości o stosunkach płciowych. Aureola tajemnicy, otaczająca je, podnosi tych malców, którzy posiadli wyjaśnienie, w oczach reszty, z drugiej strony, cynizm niekiedy, a częściej zapewne chęć imponowania zasobem wiedzy życiowej, pobudza pierwszą kategorię do ochotnego udzielania informacji. Tem się tłumaczy fakt, iż najważniejsze źródło „uświadczenia“ stanowią koledzy i rówieśnicy: czyli wiadomości otrzymane z zewnątrz przez niektóre jednostki łatwo się rozpowszechniają wśród ogółu społeczeństwa. Już w okresie przedszkolnym, jakieśmy widzieli, wyjaśnienia rówieśników grały rolę w 15-tu wypadkach na 23, jakkolwiek zapewne rodzina każdego z owych 23-ch malców rozciągała pewną pieczę nad doborem ich towarzyszy zabaw; nie dziwnego tedy nie stanowi rola wyjaśnień dawanych przez kolegów szkolnych. Naogół, udział kolegów w uświadczeniu co do

w klasie wstępnej szkoły realnej, 1 w klasie 1-ej 1 w kl. wstępnej lub 1-szej, 1 w kl. II lub III-ej, 2 w kl. IV-ej; pozatem:

mając lat		9 lub 10, dowiedziało się „tajemnicy życia“	3-ch
„	„	9 — 11,	2
„	„	10 — 11,	2
„	„	10 — 12,	2
„	„	11 — 13,	2
„	„	11 lub 12,	2
„	„	12 „ 13,	1
„	„	12 — 14,	1
„	„	13 „ 14,	2
„	„	14 „ 15,	1
„	„	14 — 16,	1
po ukończeniu 19 lat życia		„	1
			20

Ogółem, określenia mniej dokładne dało 31 uczestników ankiety, nie licząc tych, którzy zostali uświadczeni co do stosunków płciowych przed ukończeniem 9 lat życia.

bardzo wątpliwą; ukradkowe i pośpieszne przejrzenie nawet poważnej przyrodniczej lub lekarskiej książki pozostawia w umyśle malca jedynie obrazy drażniące a mętne.

Dla zilustrowania kwestyi uświadomienia i warunków wychowawczych, stanowiących jej podłoże, podamy tu kilka cytat, wyciągniętych z odpowiedzi na nasz kwestyonaryusz.

„Co do mnie, jestem tego zdania, iż część winy przy wszelkiej zmysłowości spada na rodziców, że małą zwracają uwagę (albo wcale się nie troszczą) na okres dojrzewania i funkcyje organów płciowych u dzieci, a następnie, że nie potrafią wzbudzić w dzieciach tego, bezwzględного, powiem, zaufania, które powinno być podstawą w stosunkach dzieci do rodziców“.

Inny znów student pisze: „Uważam, że wszelkie choroby organów płciowych, w tej lub innej formie, główne swe źródło czerpią w średniowiecznym systemie wychowania, polegającym na „moralnem“ przemilczaniu i ukrywaniu przed budzącą się świadomością płciową i ciekawością z nią związaną „tajemnicy życia.“ To zmusza do niepotrzebnych dociekań, drażni niebezpieczną w tym wypadku ciekawość...“ „Czas już porzucić ten przestarzały system trzymania chłopca w moralnej nieświadomości“¹⁾.

Jako świadectwo, ile bywają warte niekiedy wyjaśnienia kolegów, przytoczymy uwagi, wypowiedziane przez jednego z uczestników ankiety, 21-letniego studenta Politechniki.

„Informacye kolegów są nieraz śmiesznie błędne...“ „Pierwsza polucya np. przyprawiła mię o strach zarażenia się, wobec czego koledzy radzili mi pić odwar pietruszkowy.“ Przyjście na świat człowieka studyowałem zapalczywie przez kilka miesięcy, o chorobach wenerycznych dowiedziałem się również dość późno.“

Tak tedy, już z zestawienia rozmaitych warunków „uświadomienia“ widzimy, ile czynników gra rolę w przedwczesnym rozwoju popędów seksualnych, nie sprzyjając jednocześnie zupełnie skryształizowaniu się w umyśle malca poważnych i rozumnych na sprawy życia płciowego. W tem miejscu dorzucimy jeszcze niewielką garstkę danych dotyczących podniet zmysłowych, których związek z objawami pobudliwości płciowej (zmazaniami nocnymi) został zaznaczony w odpowiedzi na pytanie 2-gie kwestyonaryusza.

W 29 wypadkach na 69 przytoczono wpływ rozmów, myśli erotycznych lub książek. W tej liczbie 3-ch wymienia jeszcze czynniki innego rodzaju: pozycyę ciała podczas snu (leżenie na wznak 1), alkohol (1), zdenerwowanie, podniety ze strony kobiet, widowiska (1); jeden podnosi wpływ podniecający dzieł Przybyszewskiego, inny jeszcze mówi: „Główny czynnik, z którym musiałem walczyć, to jest

¹⁾ Te same wynurzenia przytoczyła w swej pracy p. Moszczeńska pod tytułem: „Czego nie wiemy o naszych synach?“ str. 73 — 74.

rozpalona wyobraźnia, byłby usunięty, gdyby nie książki, w których stosunki płciowe są otoczone aureolą poezji. To samo stosuje się do takich widowisk, jak balety: wpółobnażone kobiety działają silniej na wyobraźnię chłopca, niż zupełnie nagie.“

Wpływ widowisk zaznaczyło jeszcze 2 studentów, prócz 29-u powyżej wzmiankowanych. 29-ciu innych mówi o działaniu różnych czynników, jako to: zmęczenie, zdenerwowanie, onanizowanie się, ciepłe okrywanie się, zbyt obfity posiłek wieczorny, używanie alkoholu, ranne leżenie w łóżku i t. d.²⁾. W 11 innych wypadkach działało drażniąco obcowanie z kobietami — towarzyskie (w zwykłym znaczeniu tego słowa), jak się zdaje w 8-iu wypadkach (na 69, co stanowi 11,5⁰/₀), w 2-ch — ze służbą kobiecą, w jednym — z dziewczętami wiejskimi. Powyższe, nader skąpe dane wskazują nam, iż po zdobyciu określonych wiadomości o „tajemnicy życia“ jedną z ambicji chłopców stanowi dokładna teoretyczna, a wkrótce i praktyczna znajomość sposobów używania płciowego; koło tego tematu obraca się ogromna ilość rozmów, które, dając przedsmak przyjemności, rozwijają coraz silniej zmysłowość. Obcowanie towarzyskie między obu płciami przy terażniejszej ich izolacji od wczesnego dzieciństwa i traktowanie „jak zwierzęta oddzielnych zupełnie gatunków“ (wyrażenie jednego z badanych studentów) zbyt często posiada charakter gry zmysłowej, owiniętej mniej lub więcej elegancko w zbutwiałe strzępy rycerskości. Do gry takiej młodzież obu płci zaprawia się coraz bardziej świadomie od lat dziecięcych, co się też znakomicie przyczynia do wczesnego i silnego rozwoju chuci zmysłowych.

Mówiliśmy dotychczas o wpływach ujemnych. Z dodatnich przedewszystkiem się narzuca, mimo wszelkich braków i wad systemu wychowawczego, wpływ życia rodzinnego, który zdaje się wyrażać w tem np., iż procent warszawiaków, t. j. młodych, którzy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie potrzebowali rozłączać się z otoczeniem domowym w okresie uczęszczania do szkoły średniej, w kategorii „niewinnych“ jest nieco większy (24,7⁰/₀ — 21 na 85) niż w kategorii tych, którzy dokonali pierwszej próby (20,9⁰/₀ — 32 na 153). Byłoby jednak co najmniej lekkomyślnością nie do darowania opierać na tak niewyraźnych ustosunkowaniach wniosek, iż sama „atmosfera“ domowa, wobec braku wyraźnego kierunku w wychowaniu i zainteresowaniu się rodziców wszystkimi stronami życia chłopca, wystarczyć może, jako przeciwwaga wpływów demoralizujących. Przeciwnie, mamy raczej pewne dowody, iż możliwie długie pozostawanie pod bezpośrednim wpływem rodziny i domowników bynajmniej nie zabezpiecza od

²⁾ Nie podajemy tutaj liczby studentów, którzy wymienili w odpowiedzi ten lub inny z przytoczonych czynników i wogóle nie analizujemy dokładniej znaczenia owych czynników ze względu na ubóstwo danych.

szeregu natarczywych pokus i łatwych sposobności „upadku“, i że „atmosfera domowa“ posiada wiele zarazków. Dość charakterystyczną pod tym względem i pod niektórymi innymi jest znaczna ilość przykładów rozpoczynania życia płciowego ze służącymi (37), bonami (3) lub dziewczętami wiejskimi (5); mogą nas również interesować odpowiedzi tych studentów, którzy, nie mówiąc wyraźnie, z kim mieli pierwszy stosunek, zaznaczyli, iż rozpoczęli życie płciowe na wsi, podczas wakacji, w domu i t. p. (15)¹⁾.

Prócz wskazanego wyżej bezpośredniego wpływu otoczenia domowego, istnieje inny, będący wynikiem pewnego sposobu postępowania, praktykowanego przez wychowawców. Postępowanie to polega na starannej kontroli, rozciągniętej przez rodziców nad krokami syna, oraz na usuwaniu wpływów uważanych za drażniące pobudliwość płciową i niebezpieczne dla moralności. Być może, taki właśnie sposób postępowania, krępujący nieraz zbyt znacznie samodzielną, a przy pruderyi i braku wzajemnej otwartości nie rozwijający rzeczywistej odporności przeciw pokusom, był określanym w naszych odpowiedziach terminem „pilność rodziców“. Czynniki ten powstrzymywał od rozpoczęcia życia płciowego 20-tu badanych; z tej liczby 4-ch tylko zachowało niewinność do chwili nadesłania odpowiedzi na kwestyonaryusz. W kilku innych wypadkach odpowiedź na pytanie 3-cie kwestyonaryusza formułowano nieco inaczej, mówiąc o „wpływie“ obojga rodziców, ojca lub matki. W rozdziale 3-im naszej pracy wrócimy jeszcze do kwestyi tych wpływów i oddziaływań, zestawimy je wtedy z innymi czynnikami, które powstrzymywały uczestników ankiety od rozpoczęcia życia płciowego. Już w tem wszystkiem jednak, cośmy przytoczyli powyżej, mamy dostateczne dowody i wyraziste przykłady znacznego braku otwartości i wzajemnego zaufania w stosunkach pomiędzy starszem pokoleniem a młodzieżą w wieku szkolnym. Przyczyny tego stanu rzeczy są nader różne, zależne i niezależne bezpośrednio od rodziców. Do drugiej kategorii włączyć można te właśnie stosunki, które ulegają w chwili obecnej poważnym zmianom.

Lekkomysłność lub dziwaczna pruderya w traktowaniu spraw i zagadnień, związanych z dojrzewaniem i życiem płciowym z jednej strony, a brak dostatecznego zaufania do najbliższych wychowawców-rodziców (nie mówiąc już o wychowawcach szkolnych), z drugiej, przyczyniają się między innymi do rozpowszechnienia jednego ze zgubnych nałogów młodocianego wieku—onanizmu. Rodzice i wychowawcy przeważnie nic nie wiedzą o uprawianiu przez ich pupilów samogwałtu; ci zaś są pozbawieni zupełnie wszelkiej życz-

¹⁾ W kwestyi, kto był uczestniczką pierwszego zadowolenia żądy płciowej — dało informację wyraźnie lub też pozwalające czynić pewne domysły 120 studentów; wszystkie te dane rozpatrzmy w jednym z dalszych rozdziałów (w rozdziale V).

liwej pomocy nawet wtedy, gdy, przekonawszy się o zgubności nałogu, zaczynają z nim walczyć. Charakterystyczne jest pod tym względem takie np. wyznanie: „Zdaje mi się, że w okresie upadku mogła mnie uratować jedynie pomoc taktownego człowieka, któryby, uświadomiwszy mnie co do szkodliwości i genezy płciowej onanizmu, zachęcił do pracy i zwrócił wyobraźnię w kierunku idealnych stron życia.“ Takich „taktownych starszych ludzi,“ którzyby cierpliwie i konsekwentnie „dopomagali do wyzbycia się nałogu,“ chłopcy, rozpoczynający walkę ze złem przyzwyczajeniem, naogół nie znajdują, lub też nawet nie szukają.

Dla uzupełnienia naszego obrazu wspomnijmy jeszcze o jednym czynniku. Mamy tu na myśli siłę przyciągającą i chłonną błota rozpusty kupnej podtrzymywanej mocą racyi stanu moralności społecznej. Z przejawami tej jęczącej się rany społecznej młodzież styka się nader wcześnie, o wiele wcześniej, nim zdoła sobie zdać sprawę z jej rzeczywistej istoty. Wogóle zaś, jak widzimy, ze wszystkich wyżej wypowiedzianych uwag, czynniki, działające w kierunku nadmiernego rozwoju instynktu płciowego i wczesnego wkraczania przez młodzież na drogi „użycia“, są nader liczne i silne, podczas kiedy z drugiej strony zaniedbanie wychowania fizycznego wytwarza chęć ułatwiający jeszcze i zwiększający wpływ niszczący rozwiązłości płciowej.

Warunki, wpływające na rozwój pobudliwości płciowej młodzieńca i kształtowanie się jego poglądów na stosunek do drugiej płci i związane z nim zagadnienia etyczne, ulegają doniosłej zmianie przy przejściu do wyższego zakładu naukowego. Dla wszystkich wogóle, a w szczególności dla tych, którzy otrzymali wychowanie domowe i szkolne na prowincyi, jest to zmiana środowiska stosunkowo prostego na bardziej złożone. Zmiana taka wymaga zużycia wielu sił na oryentowanie się w nowych warunkach i przystosowywanie się do nich. Pozatem, prócz większej złożoności, życie studenckie odznacza się daleko większą swobodą, względnie do życia, poprzedzającego je, i przeto, wobec bogactwa sił, jakie podczas najbujniejszego okresu młodzieńczego szukają ujścia, daleko więcej osiągnąć może w dążeniu do pełni i rozlewności. Zwiększenie się ilości punktów stycznych z realnem życiem społeczeństwa popycha do zaznajamiania się z jego zjawiskami i potrzebami, dającego obfity pokarm umysłowości i wpływającego dodatnio na stronę moralną. Skupienie się setek młodzieży w jednym zakładzie naukowym wytwarza wśród niej cały szereg interesów i spraw, które, wymagając ofiar i prac jednostek, zaprawiają ogół do solidarności i kształcą go w sztuce życia zbiorowego. Opinia koleżeńska stoi na tak wysokim poziomie, na jakim nigdy nie bywa tak zwana „opinia społeczna.“ Żąda czynu i ruchu oraz ambicje różnego rodzaju znajdują obszerne pole, co musi się odbijać w sposób bardzo korzystny na życiu płciowym, nie pozwalając na róż-

bujanie się zmysłowości, tak często spotykane w warunkach, w których młodzież niewiele ma sposobności do wydatkowania produkcyjnego energii i wszechstronnego ćwiczenia swych władz.

Równocześnie z rozszerzeniem się sfery interesów intelektualnych zwiększa się możność nabywania wiadomości. W szkole średniej wiele pytań pozostawia się rozmyślnie bez odpowiedzi: do kwestyj, pomijanych milczeniem, należą, między innemi, sprawy życia płciowego ¹⁾ i związane z niemi zagadnienia moralne i społeczne. W tym zakresie, jakoteż i w innych, student znajduje wiadomości poważne i wyczerpujące o wiele łatwiej i daleko częściej bywa zmuszany do krytycznego rozbioru zasobu swej wiedzy, niż uczeń, stojący na tym samym poziomie rozwoju umysłowego. W tym kierunku działa także między innemi zmiana w pozycji towarzyskiej: student jest naogół traktowany, jako człowiek dojrzały lub bliski dojrzałości, jako indywiduum o pewnych rysach wyraźnych i mniej lub więcej określonej wartości, jako wreszcie członek zbiorowości, mającej pewne wpływy i znaczenie;—w ten sposób, otwierając wiele drzwi, mundur studencki modyfikuje zarazem stosunek otoczenia do młodzieńca. Stosunek ten posiada obecnie więcej otwartości, o ile temu nie stają na przeszkodzie pewne rozdziewiki pomiędzy młodem i starszem pokoleniem.

W okresie gimnazyalnym wpływy, jakim chłopiec podlega, są w znacznej części dziełem wypadku, rzucającego jednostkę w to lub inne środowisko; w życiu młodzieży akademickiej odgrywa daleko większą rolę pewien wybór środowiska najbliżs ego, tego grona kolegów, którego wpływom osobnik poddaje się najchętniej. Wybór ten, o ile jest dowolny i świadomy, wymaga pewnego wejścia w siebie i krytycznego rzutu oka na całe środowisko otaczające; jeśli się odbywa instynktownie i z małym udziałem świadomości, to w każdym razie nieraz, opierając się na pociągach i potrzebach szlachetniejszych, daje znaczne rezultaty dodatnie.

Przytaczaliśmy dotąd przeważnie wpływy, sprzyjające kształtowaniu się konsekwentnego systemu zasad etycznych i tamujące nadmierny rozwój popędów płciowych. Z czynników, popychających studenta do życia płciowego i nadużywania jego rozkoszy, zaznaczyć należy, prócz wpływu zmysłowości, rozwiniętej nadmiernie jeszcze w okresie gimnazyalnym, milczącą lub wyraźną aprobatę „używania“, obniżającą nieraz wartość szczególnych nawet i poważnych informacji i wskazań, dawanych przez ojców i wogóle przez ludzi starszych, zalecanie stosunków płciowych przez niektórych lekarzy, i wreszcie — słabszy niż dawniej, lecz, bądź co bądź, działający wpływ kolegów. Co się tyczy ostatniego czynnika, to mówiliśmy już o znaczeniu, jakie w tym względzie po-

¹⁾ Przypomnimy tu wykład anatomii człowieka oraz zoologii w szkołach realnych, dość obszerny, ale nie poruszający zupełnie kwestyi „drażliwych“.

siada możność wyboru najbliższego otoczenia. Jeśli w oczach większości „wieloleństwo“, jak mówi Björnsterne-Björnson „jest otoczone jakąś aureolą zuchowatości i sławy“, jeśli zajęcie się sprawami naukowymi, etycznymi i życiowo-obywatelskimi nie jest wśród ogółu tak żywe, aby chaos i brudy jego stosunków erotycznych mogły być należycie oświetlone i uporządkowane, to jednak hasła uświadomienia i poprawy wciąż weń przesiąkają¹⁾. Nie były one tak silne, a właściwie nie zaznaczały się zupełnie w atmosferze ogólnej, w czasie, kiedy kształtowało swój stosunek do świata poprzednie pokolenie. Nic dziwnego tedy, że jeśli nie czynnie i przykładem, to przez bierność i milczącą aprobatę, wpływać musi nieraz ujemnie na moralność płciową swoich następców, ci zaś szczególnie i rozkosze życia płciowego poznają wcześniej i samodzielnie.

Czy rady lekarzy, zalecających stosunki płciowe, oddziałują na umysł młodzieży? W tej kwestyi możemy zaznaczyć, iż młodzież nasza, badawcza, krytyczna i sceptyczna naogół, łapie się jednak dość łatwo na lep różnego rodzaju pozornej naukowości. Takie właśnie pozory — nie będziemy tu rozstrzygać, czy i o ile mylne — posiadają rady, zawarte w niektórych książkach i podawane przez niektórych lekarzy. O radach takich wspominają niektórzy z badanych przez nas studentów.

Przy rozważaniu wpływu, jaki wywiera charakter studyów wyższych, różne widzimy objawy wśród studentów Uniwersytetu i Politechniki (mamy w rozpatrywanej przez nas grupie i tych i tamtych, więcej jednak politechników). Warunki ogólne życia naszego zmuszają częstokroć do oddania się zawodom technicznym ludzi, nie mających do nich zupełnie zamiłowania i żywiących raczej aspiracye czysto naukowe. Umysły innego rodzaju, praktyczne i nie lubiące zagłębiać się w dociekania teoretyczne, naginają się nieraz z trudnością do wytkniętych w programie warszawskiej uczelni politechnicznej wymagań z zakresu wiedzy oderwanej i czysto teoretycznej. To, co w wykształceniu technicznym możnaby nazwać zbytkiem nawet, nie wystarcza tym, którzy poszukują czystej nauki. Jednak, nawet studentom, nie umiejącym wskutek tej lub innej przyczyny znaleźć zadowolenia w pracy politechnicznej, charakter studyów w mniejszym o wiele stopniu pozwala na zaniedbanie i opieszałość, niż tam, gdzie sprawdzianem o wiele ważniejszym, niż w zakładzie politechnicznym, są egzaminy, zarówno prace w laboratoriach, jak i kreślenia, nie pozwalają na przeslizgiwanie się powierzchowne. Z drugiej strony, studenci Politechniki, pracując wiele w obrębie zakładu w celu zadośćuczynienia

¹⁾ Zaznaczymy tu, iż znaczna delikatność i powaga cechują przeważnie traktowanie spraw życia płciowego i miłości właśnie wśród kół młodzieży, nadających zkadinał ton życiu jej zbiorowemu.



wymaganiom programu, mało dbają o dowolne i samodzielne uzupełnianie swych wiadomości. Wycieczki umysłowe, jakie bardziej inteligentni czynią w chwilach, nie poświęconych odrabianiu prac obowiązkowych, odbywają się prawie wyłącznie w krainy dalekie od zadań wykształcenia technicznego. Brak serdecznego zajęcia się pracą, z natury rzeczy absorbującą główną część czasu i istnienia, musi też mieć wpływ ujemny na instynkt płciowy, który rozwija się tem normalniej i tem mniej czyni szkód, im silniejsze i poważniejsze dążenia zajmują umysł i kierują wolą. W uniwersytecie widzimy większe zainteresowanie się studjami, ale też zarazem mniej czynników musowych, popychających do pracy prawidłowej i systematycznej, i przez to samo wpływających nieraz korzystnie na różne strony życia.

Badaną przez nas grupę stanowią przeważnie studenci różnych wydziałów Uniwersytetu i Politechniki. Mamy pośród nich także jednego ucznia oraz 8 studentów Instytutu Weterynaryjnego. Wśród studentów Politechniki są reprezentowane wszystkie wydziały¹⁾, a mianowicie: mechaniczny (56 odpowiedzi), chemiczny (43), budowlany (35). Studenci Uniwersytetu rekrutują się z wydziałów: medycznego (21), prawnego (29), fizyko-matematycznego (26). 47 nie udzieliło żadnych co do tego wiadomości.

Co się tyczy podziału badanej przez nas grupy studentów według kursów, to otrzymane odpowiedzi przedstawiają się pod względem liczebnym jak następuje: odpowiedzi z I kursu 180, z II—50, z III—41, z IV—32. Określenia „student starszych semestrów“ użyło 8 politechników; prócz nich 1 był w Politechnice „rok drugi“, inny „rok trzeci“; 1 był częściowo na II—częściowo na III kursie; 1 częściowo na III, częściowo na IV. (Ustrój semestralny pozwala na jednoczesne przechodzenie przedmiotów, które dawniej mogły należeć do programu różnych kursów). Wzmiankowany wyżej uczeń był w klasie VI-ej. — Tak tedy, mając wśród badanych przez nas znaczną część (80 na 215 czyli 37,2%) takich, którzy, jeśli nie przechodzą właśnie owej chwili przełomu, jaką jest wstąpienie do wyższego zakładu naukowego, to w każdym razie niedaleko od niej odbiegli, w większości widzimy studentów, mniej lub więcej przystosowanych do środowiska, wciągniętych w zwykłe życie akademickie.

¹⁾ Z wyjątkiem górniczego, który zresztą zaczął istnieć wtedy, kiedy kończono właśnie zbieranie odpowiedzi na kwestyionaryusz: zbierano je głównie w końcu roku akademickiego 1902/3, po części w jesieni roku 1903.

Według wieku mamy podział następujący:

	w kategorii tych, którzy jeszcze nie rozpoczęli życia płciowego	w kategorii tych, którzy je rozpo- częli	razem:
17-letni znalazł się	1	—	1
18-letnich znalazło się	5	—	5
19 " " "	6	14	20
20 " " "	18	26	44
21 " " "	19	30	49
22 " " "	18	28	46
23 " " "	9	16	25
24 " " "	9	17	26
25 " " "	3	10	13
26 " " "	—	5	5
27 " " "	—	1	1
Nie podało wieku	9	22	31
	97	169	266

Z powyższej tabliczki widzimy, iż większa część (69,8%) badanych skończyła lat 20 i nie przekroczyła roku 24-go. Charakterystykę warunków życia naszej grupy studentów na zasadzie materiału, czerpanego z ankiety, rozpoczniemy przedewszystkiem od danych, dotyczących jej położenia ekonomicznego. Zastrzedz się jednak musimy, iż kwestya uposażenia materialnego przy jej złożoności, wynikającej z różnorodności potrzeb młodzieży, z różnic, zachodzących w stosunku ekonomicznym studentów do rodziców, oraz w wielu wypadkach z niestałości środków i wogóle bezładu, jaki panuje w tej sferze życia, mogła być wyjaśnioną jedynie bardzo niedokładnie przez dane, zaczerpnięte z odpowiedzi na pytania: 25 i 29 naszego kwestyjonariusza. Tak naprz., źródła, z których badani przez nas studenci czerpią środki na opłacenie wpisu, zostały wskazane tylko w bardzo niewielu wypadkach, wskutek czego odpowiedzi, dotyczących tej kwestyi, musieliśmy szukać poza danymi ankiety. O ile znamy w tym względzie stosunki, możemy stwierdzić, że tylko w nieznacznej ilości wypadków płaca wpisowa tworzy się z osobistych, stale odkładanych oszczędności: mniej zamożni korzystają z ofiarności społeczeństwa lub też bywają uwalniani od opłaty wpisowego przez uczelnię, zamożniejsi czerpią na ten wydatek ze skarbony rodziców, niezależnie od zasobów, przeznaczonych na zaspokajanie zwykłych potrzeb. Tak tedy, jak się zdaje, rozpatrywać możemy sumy, podawane przez uczestników ankiety w charakterze uposażenia miesięcznego, jako nie zawierające oszczędności na wpis. Cyfra przeciętna miesięcznego dochodu

studenta, otrzymana przez nas ¹⁾, wynosi około 31½ rb.

Skala wahań zawiera się pomiędzy 15 rb. a 100 rb.

Następująca tabliczka daje obraz wahań:

Przeciętny dochód miesięczny posiada liczba studentów:	
mniejszy niż 20 rb.	10
równający się i większy niż 20 rb., mniejszy niż 25	33
równający się 25 rb.	41
4 studentów mówi tylko o domowym utrzymaniu, nie wymieniając żadnych dochodów pieniężnych, (1 z nich zarabia podczas lata na praktyce, 1 nie otrzymuje żadnych zasiłków, jeśli niema korepetycyi)	4
większy niż 25 rb., równający się i mniejszy niż 30 rb.	44
większy niż 30 rb., mniejszy niż i równający się 35 rb.	24
większy niż 35 rb., mniejszy niż i równający się 50 rb.	38
większy niż 50 rb.	12 ²⁾

Razem: 206

Stosunek sumy zarabianej miesięcznie przez badanych studentów do ogólnej sumy ich dochodów równa się w przybliżeniu około 30%. Cyfra ta w pewnej mierze tylko odpowiada rzeczywistemu stosunkowi zarobku osobistego do sumy tegoż zarobku + wszystkie zasiłki, otrzymywane z domu. Z jednej strony mamy tu nie dające się obrachować ściśle zarobki czasowe, dorywcze, z drugiej zaś, pomijając fundusze na zapłacenie wpisu, również dorywcze zasiłki, otrzymywane z domu, głównie „na przyjazd i załatwienie rachunków“, na wydatki nadzwyczajne i t. p. Jak się zdaje, drugie źródło niedokładności znacznie przewyższa pierwsze, jeżeli zaś weźmiemy jeszcze pod uwagę kategorię zwiększających się długów, to wypadnie uznać, iż stosunek 30% wykazuje rolę zarobku osobistego w skali zwiększonej.

¹⁾ Nie braliśmy przytem pod uwagę danych, dotyczących 2-ech studentów, posiadających środki: 200 rb. i 400 rb. miesięcznie. Podane w kilku odpowiedziach, jako niepłacone, z wymienionych kwot „obiady“, „mieszkanie“ zastępowaliśmy prawdopodobnemi równoważnikami pieniężnymi ich wartości. W tych wypadkach, w których była mowa wyraźnie o utrzymaniu w naturze, oprócz pewnego dochodu w monecie, ocenialiśmy je w sumie 25 rb. Tęż samą sumę dodaliśmy do kwot pieniężnych (w 1 wypadku — 5 rb., w 1 — 13 rb., w 2 — 15 rb., w 1 — 20 rb., w 4 — 25 rb., w 1 — 30 rb.), wymienionych w 10 odpowiedziach, których autorzy zaznaczyli, iż mieszkają i stołują się „w domu“, „u rodziców“ i t. p., oraz w jednej, której autor, będąc z Warszawy, nie mówi o tem, gdzie się stołuje i jak mieszka (ma „do 20 rb.“). Gdybyśmy wartości utrzymania miesięcznego nie dodali do kwoty, podanych w tych 11 odpowiedziach, otrzymalibyśmy bądź co bądź cyfrę przeciętną, większą od 30 rb.

²⁾ Różnice pomiędzy cyframi, podanemi tutaj, a przytoczonemi w artykule „Przyczynki do sprawy uposażenia i zarobków młodzieży“ № 109 „Gazety Polskiej“, wynikły głównie z nieuwzględnienia we wspomnianej pracy pewnej małej części dokładniejszych odpowiedzi.

Aby skutecznie podział badanych na kategorie: nie pracujących na siebie (I), pomagających sobie pracą przy pewnym zasiłku (II), oraz utrzymujących się samodzielnie (III), jak można sądzić z podania tylko jednego źródła dochodów pracy osobistej, dodajemy do liczby owych 206-ciu tych także studentów, którzy, nie wymieniając cyfry dochodu miesięcznego, podali jednak jego źródła. Otrzymujemy następujące rezultaty:

		A. Wśród nie- B. Wśród znających Ogółem. Procentowo:			
		winnych	życie płciowe		
w I kategorii	42 (49,4 ⁰ / ₀)	68 (42,5 ⁰ / ₀)	110	44,9	
„ II „	25 (29,4 ⁰ / ₀)	53 (33,1 ⁰ / ₀)	78	31,8	
„ III „	18 (21,2 ⁰ / ₀)	39 (24,4 ⁰ / ₀)	57	23,3	
		85	160	245 ¹⁾ .	

Przejdźmy do uwag ogólnych i pewnych porównań. Podaną przez nas przybliżoną cyfrę przeciętnego dochodu miesięcznego (koło 31½ rb.), pomiędzy innemi zestawień możemy z rezultatem otrzymanym przez ś. p. Z. J. Kowalskiego, którego badanie, również jak nasze, posiadało charakter dodatkowy (patrz: „Stan zdrowia i warunki higieniczne studentów uniwersytetu warszawskiego“); otrzymał on jako cyfrę dochodu studenta 33 rb. 84 kop.

Stosunek zarobku osobistego do ogólnej sumy dochodu u Z. J. Kowalskiego (r. 1898 wynosi około 50⁰/₀), u A. Potockiego (r. 1899) — około 40⁰/₀; u badanych przez nas studentów (r. 1903) — około 30⁰/₀. Zdaje się też, że, rozszerzając wyniki powyższych badań na ogół studencki, co nie powinno prowadzić do znacznych omyłek, nie będziemy w niezgodzie z rzeczywistością, jeśli powiemy, iż rola zarobku osobistego studenta zmniejszyła się w ciągu kilku lat ostatnich. Wniosek ten potwierdza również poniekąd ten fakt, że procent zarabiających na siebie całkowicie lub dodatkowo otrzymujemy tem mniejszy, im odnośne badania są i bliższe teraźniejszości. W r. 1891 odsetek ten równał się 85⁰/₀ (№ 48 „Głosu“ z tegoż roku, artykuł: „Praca korepetytorska studentów“) w r. 1898 — 71,33⁰/₀, w r. 1899 — 67⁰/₀, w r. 1903 — 55,1⁰/₀.

Nieznaczące dochody studenckie wytwarzają często dwie alternatywy: albo powodują one fakt, że różnorodne, a niezbędne po-

¹⁾ Do I kategorii zaliczyliśmy między innemi: jednego studenta, który posiada 500 rb. rocznie — korepetycyę dawał w ostatnim roku tylko przez 2 miesiące (po 6 rb.) — oraz innego, który obecnie otrzymuje środki z domu, chociaż poprzednio zarabiał na utrzymanie lekcjami, korepetycyami, rysunkami.

Do II kategorii zaliczyliśmy między innymi 4-ch, którzy zarabiają podczas wakacji (w tej liczbie 3-ch na praktyce, a w zimie mają utrzymanie lub zapomogi z domu; 1-go, który otrzymuje z domu na wpis. na utrzymanie zaś zarabia.

Do III kategorii zaliczyliśmy 2-ch, którzy utrzymują się „przeważnie“ z korepetycyi (bliższych wyjaśnień nie dali): 1-go, który ma latem kondycję, w zimie nie ma korepetycyi, oraz 1-go jeszcze, który mówi: „ze strony (?) nie nie mam“ 2-ch innych z tej kategorii oddaje część dochodów rodzinie.

trzeby zaspakajają się w niedostatecznej mierze, albo też sprzyjają rozwijaniu się przyzwyczajenia do życia nad stan, zaciągania długów, liczenia ciągłego na nadzwyczajne zasiłki i przypadkowe dochody. Dlatego też to wszystko, co się przyczynia do podniesienia uposażenia młodzieży, posiada ogromną wagę — na tem miejscu zwrócimy uwagę na hasło rozszerzenia pól pracy zarobkowej studentów. Jak dotychczas, co jest widoczne i w naszej ankiecie, rola innych źródeł zarobku poza tradycyjną korepetytorką była nieznaczna. Należy przypuszczać, iż rola ta zwiększy się w przyszłości; do ostatnich czasów bowiem dążenie do zajmowania nowych pracy zarobkowych nie było zbyt wyraźne i powszechne i dopiero niedawno tendencja ta nabrała pewnego natężenia i rozpędu. Winniśmy jej życzyć powodzenia, między innemi, już choćby dlatego, że wszystko, co sprzyja rozwojowi przedsiębiorczości i wytwarzaniu się w życiu młodzieży różnaitości i barwności, co zwiększa ilość punktów stycznych z realnem życiem społeczeństwa, odbija się wreszcie nader korzystnie na interesującej nas głównie stronie życia akademickiego. Szczególnie pożyteczne są w tej mierze takie zajęcia, które, nie wymagając męczącego wysiłku umysłowego zawierają mniej lub więcej pierwiastków w pracy fizycznej (np.: różnego rodzaju „praktyki“ politechników).

Poznawszy w przybliżeniu środki materialne badanej grupy studentów, przejdźmy do scharakteryzowania warunków, w jakich studenci ci mieszkają. Jak powszechnie wiadomo, prócz nieznacznej ilości mieszkających przy własnej rodzinie, większość studentów odnajmuje w charakterze sublokatorów pokoje od mało lub średnio zamożnych rodzin warszawskich, lub też lokuje się w t. zw. mieszkaniach kawalerskich, zwykle „na czwartakach“. Pierwszy z wymienionych rodzajów typowo-studenckich lokalów stanowił w statystyce *Z. J. Kowalskiego* formę najczęściej spotykaną (48,33%). Jak się zdaje, podobnie mają się rzeczy obecnie. Przyczyny tego faktu szukać należy 1-o w tem, iż mieszkania omawianego rodzaju bywają zwykle odnajmowane z meblami, przez co usuwa się konieczność wydatkowania kilkunastu rubli na niezbędne sprzęty, a także 2-o w znacznem stosunkowo zabezpieczeniu własności studenta, odnajmującego mieszkanie, oraz 3-o, być może, w udogodnieniach, wynikających z lepszej naogół obsługi i t. p. Wytwarzając potrzebę pewnego krępowania się (polegającego np. na wstrzymywaniu się od sprowadzania do swego mieszkania kobiet różnego rodzaju, gwoili zadowoleń zmysłowych) warunki mieszkania „przy familii“, mimo pewnych, dość dalekich zresztą, analogii z warunkami życia rodzinnego, posiadają też nieraz strony ujemne. Zaliczylibyśmy do nich obecność w rodzinie, od której student odnajmuje pokój, młodych, a często rozpróżnionych panien, co pociąga częstokroć za sobą stratę czasu, oraz drażniące flirty. Nie mogąc na zasadzie nielicznych danych, rozrzuconych w odpowiedziach na kwestyonaryusz,

scharakteryzować rozpowszechnienie różnych typów mieszkań studenckich ¹⁾. podajemy poniżej cyfry, określające ilość mieszkańców w jednym lokalu:

Samotnie ²⁾ mieszka	61—28,9%
We dwóch „	108—51,1%
„ trzech „	8 3,8%
„ czterech „	2
W sześciu „	1
Określenia: „nie sam“, „do spółki“, „mieszka kilku“, odpowiadających ilości 2-ch lub więcej w jednym mieszkaniu użyło	29—13,7%
Czasem mieszka oddzielnie, czasem najmuje pokój do spółki	2
	211

Więcej niż z jednego pokoju mieszkanie składa się w 14-tu ³⁾ wypadkach, mianowicie:

z pokoju i kuchni w 2-ch, z pokoju i przedpokoju w 1-nym, (każdy z tych 3-ch lokali zamieszkuje 2-ch współlokatorów); z 2 pokoi w 7-iu (w tej liczbie 3 mieszkania są zajęte każde przez 2 współlokatorów, 1 przez jednego, 3 przez ilość niewiadomą); z 2 pokoi, przedpokoju, kuchni i wygodki w 2-ch (w obu lokalach mieszka po 2-ch); z 2 pokoi, przedpokoju, kuchni i wygodki w 2-ch (w jednym lokalu mieszka 2-ch, w drugim 3-ch).

Z pośród 83, którzy dali jakąkolwiek charakterystykę ogólną swego mieszkania, 19 uważa je za małe, niewielkie, lub bardzo małe. Z tej liczby jeden dodaje przymiotnik: „wygodne“, inny określenie: wygodny, słoneczny, inny wreszcie stwierdza w mieszkaniu swem wilgoć. Prócz tego o wilgoci mówi 5-ciu studentów (poza liczbą owych 19-tu). Jeden ma pokój ciemny, na facyacie. W pozostałych 58 odpowiedziach użyto różnych przymiotników, charakteryzujących mieszkanie ze strony dodatniej jako to, duże ⁴⁾, ciepłe, widne, „przyzwoite“, wygodne i t. p.

Mimo owych objawów optymizmu, musimy stwierdzić, iż mieszkania wszystkich studentów naogół, niekiedy zaś nawet tych, którzy nie prowadzą osobnego gospodarstwa, mając rodziców w Warszawie, nie odznaczają się wygodami, sprzyjającymi stanowi zdrowotnemu młodzieży. Tak np.:

¹⁾ 33 podało, iż mieszka w domu rodziców.

²⁾ Lub też ma osobny pokój w domu rodziców.

³⁾ 1 student prócz tego odpowiada: „u ciotki 3 pokoje“, mając zapewne na myśli całe mieszkanie ciotki; „u rodziców 3 pokoje“—zapewne również mowa tu o mieszkaniu zajmowanym przez całą rodzinę; w 2 innych wypadkach cała rodzina posiada tylko pokój i kuchnię.

⁴⁾ W 5-ciu wypadkach: „średnie“, w 1-ym „możliwe“.

Wannę przy mieszkaniu posiada	23-ch, procentowo	11,5%
Nie ma wanny	177	88,5%
	200	

Danych, dotyczących się stosowania kąpeli, mamy tylko niewielką garstkę:

Używa kąpeli: często 4, co 1—2 tygodni 11, co 2 t. do 1 miesiąca 1, co 1 miesiąc 16, rzadziej niż co 1 mies. 7, rzadko 9 ¹⁾.

Nie mając żadnego prawa do czynienia uogólnień, zaznaczymy tylko, iż powyższe cyfry nie zawierają nic pocieszającego. Zapewne też badanie wyczerpujące wykazałoby i teraz ów „brak zamiłowania do czystości i nieuświadamianie sobie zasad higieny“, skonstatowane w swoim czasie przez *Z. J. Kowalskiego*.

Obok warunków mieszkaniowych musi nas obchodzić także kwestya odżywiania się młodzieży. Kwestya ta jest ważną nie tylko ze względu na jej związek ze sprawą ogólnego dobrobytu: niektórzy moralisci (Tolstoj) uważają za jedno ze źródeł wykroczeń przeciwko moralności płciowej spożywanie pokarmów wybrednych, a niehygienicznych i sztucznie pobudzających organizm. Nie posiadając kompetencji niezbędnej dla stwierdzenia, o ile powinienby w tym względzie uleść reformom stół współczesny, zaznaczamy, biorąc za skalę porównawczą sposób odżywiania się warstw średniozamożnych, że niebezpieczeństwo tego rodzaju nie grozi młodzieży studenckiej więcej niż komukolwiek innemu. Poniżej przytaczamy dane, co do miejsca stołowania się studentów:

W domu ²⁾ stołuje się	67
U pań, zajmujących się stołowaniem (139), na kondycyi	
u krewnych i t. p. stołuje się	181
W tanich kuchniach	3
W restauracyi	1
Różnie (gdzie w obecnej chwili nie wiemy)	3
	255

Co się tyczy kategorii, przeważającej w naszej statystyce (139 wypadków) to obiad, spożywany przez należących do niej, składa się po większej części z 2 dań mięsnych i zupy, w porcjach umiarkowanych, oraz szklanki herbaty. Produkty, z których się przygotowują potrawy, są naogół świeże i niefałszowane.

Pytanie kwestyonaryusza, dotyczące używania przez studentów napojów wysokokowych, dało rezultaty następujące:

¹⁾ Z tych i z powodu braku środków.

²⁾ T. j. w domu rodziców przeważnie. — w niektórych wypadkach, jak możemy wnosić, mowa o stołowaniu się u gospodarzy mieszkania studenckiego.

Nie pije zupełnie	49 stud.	(21,66%)
Pije (częstości nie określiło)	18	
Określeń: „rzadko“, „mało“ „bardzo rzadko“, „bardzo mało“ i t. p. lub ich połączeń użyło	112 ¹⁾	(49,56%)
Pije „umiarkowanie“, „średnio“ . . .	13 ²⁾	
Określeń „dużo“, „często“, „dużo przy sposobności i t. p.“ użyło	13 ³⁾	
Stale używa trunków	4 ⁴⁾	
Pije rzadko lecz umiarkowanie . . .	3	
Pije rzadko lecz dużo	4	
Określiło stopień używania trunków, nie dając jego ogólnikowej oceny	10 ⁵⁾	
	226	

Skoro porównamy dane, przytoczone powyżej z wynikami statystyki *Z. J. Kowalskiego*, to zauważymy przede wszystkim zadziwiająco małą różnicę, jaka zachodzi w stosunkowaniu pijących i niepijących według danych, zebranych przez nas (21,68% niepijących), a danych, przytoczonych w pracy *Z. J. Kowalskiego* (22,68%). Wogóle zaś wyniki obu statystyk są dość podobne do siebie, szkoda tylko, że zmuszeni jesteśmy zestawiać tu wielkości, zawarte w tak elastycznych omówieniach, jak: rzadko, często i t. p. Wyraźną różnicę stanowi jedynie znaczna przewaga procentu pijących codzień wśród studentów, badanych przez *Z. J. Kowalskiego* (14,67%) nad analogiczną cyfrą (1,77%) otrzymaną przez nas.

Nie znajdując w porównaniu dwóch omawianych statystyk podstawy do żadnych wyraźniejszych wniosków, zaznaczymy tylko ogólnie, iż głoszone w obecnym czasie i szerzone wśród naszego społeczeństwa hasła wstrzemięźliwości przesiąkają, o ile nam wiadomo, w młodzież, czułą na związaną z niemi myśl społeczną. Przypuszczamy jednak, iż przyszłość dopiero może okazać w tej mierze zmiany istotne i sprawdzalne. Doszukując się przyczyn wyższości studenteryi warszawskiej nad młodzieżą niemiecką np., polegającej na większej wstrzemięźliwości i umiarkowaniu, dochodzimy do wnio-

¹⁾ W tej liczbie niektórzy podali obok ogólnikowej oceny częstość używania napojów alkoholycznych pewne cyfry, a mianowicie: 2 studentów pije kilka razy na rok, 3 studentów pije tylko podczas świąt, 1 pije 4—6 razy na rok, 1 co kilka miesięcy, 1 pije 2—3 razy na rok, 1 co jeden mies., 1 pije 10 razy na rok, 1 co 3 tygodnie (kufel piwa), 1 wypija „parę“ kieliszków rocznie, jeden 3—4 razy na miesiąc, 1 wypija 5 kieliszków wina, 2 butelki piwa w ciągu roku.

²⁾ W tej liczbie 1 na 2—3 mies. „porządnie.“

³⁾ Z tych 1 pije 2—3 kieliszków w dzień, 1 pije 1 kieliszek wódki, 1 pije piwo i wino przy obiedzie, 1 pije szklanę piwa po obiedzie.

⁴⁾ Z tych 1 pije około pięciu razy na rok.

⁵⁾ Co pół tygodnia pije 2 studentów, co 1/2 tygod. do 2 tyg. 1, co 1 miesiąc 3 i co 2 tygodnie 2; po 3—5 kielisz. wódki + 3 piwa, 3—4 kieliszków wódki i kilka szklanek piwa na miesiąc 2.

sku, że wstrzemięźliwość ta jest w pewnym stopniu wynikiem braku sił fizycznych i tężyzny wśród młodzieży polskiej w znacznej mierze winna być przypisana tej okoliczności, że młodzież warszawska znajduje ujście dla swej energii w dziedzinach stokroć rozleglejszych i szlachetniejszych niż tereny hulanki i rozwiązłości. Nadmienić jednak należy, że poza pracą umysłową i różnego rodzaju zajęciami młodzieży, pośrednio wywierającymi wpływ dodatni na moralność płciową, trzeba zawsze pamiętać o tak ważnym czynniku, jakim są ćwiczenia fizyczne, ważne dla ogólnego zdrowia i sprawności, a stojące w ścisłym związku z objawami zmysłowości i zwalczaniem jej. Przytoczmy tu ustęp z „Kształcenia woli” Payot’a cytowany w książce Z. J. Kowalskiego na str. 28—29:

„...niema tutaj ¹⁾, tak jak w wypadku głodu, cierpienia z powodu braku, ale jest raczej cierpienie z przepełnienia. Otóż w fizyologii, tak samo, jak w budżecie, możliwemi są przelewy fundusów: można też sumy niezużytkowane zapisać w innej rubryce. Należy tu odnaleźć pewien system równoważenia i jakimkolwiek będzie źródło siły nadmiernej, znużenie jakiegokolwiek rodzaju pochłonie ją i zniszczy“.

Jak wiemy, zrozumienie tych uogólnień fizyologicznych, z których bezpośrednio wynikają cenne wskazania pedagogiczne, jest u nas bardzo mało rozpowszechnione. Wychowanie fizyczne jest zanedbane przez wychowawców; a jak mało zdaje sobie sprawy ze znaczenia sposobów i ćwiczeń fizycznych sama młodzież, która w części przynajmniej powinna by wynagrodzić braki wychowania, zwróciwszy baczną uwagę na rozwój i podtrzymywanie swych sił fizycznych, niech okażą poniżej przytoczone dane.

Z pośród 235 studentów, którzy odpowiedzieli na pytanie: „czy używa sportów i jakich?“, 65, czyli 27,66% dało, odpowiedź negatywną ²⁾. Gdybyśmy mieli prawo uogólnić tę cyfrę na cały zastęp młodzieży studenckiej warszawskiej, to przyslibyśmy do wniosku, że czwarta część młodego pokolenia, przygotowującego się do walki życiowej i działalności obywatelskiej, w fazie najszybszego rozwoju umysłowego i najintensywniejszej pracy mózgowej nie dba zupełnie o rozwój sił fizycznych i krzepkość organizmu. W niektórych z liczby 65-ciu wymienionych odpowiedzi znaleźliśmy dość charakterystyczne wyjaśnienie „nie mam na to pieniędzy“.

Dziwić się należy, jak mogą istnieć podobne poglądy. Ciężki dla gimnastyki pokojowej można nabyć w cenie od 40 kop. do 1 rb., przyczem koszt ten może być rozłożony na kilku studentów, zajmujących jedno i to samo mieszkanie. Pół godziny czasu dzien-

¹⁾ W razie pobudzenia płciowego.

²⁾ Zaliczyliśmy do tej kategorii również 2, którzy sportów „prawie“ nie używają; 1-go, który pisze: *używałem ślizgawki i gimnastyki*; 1-go, któregośmy tu nie włączyli.

nie rano lub wieczorem na ćwiczenia cielesne znaleźć też nie trudno bez uszczerbku dla zwykłych zajęć, a korzyści z podobnych ćwiczeń są niemałe. W okresie wakacyjnym na wsi lub w mieście prowincjonalnem uprawiać można najrozmaitsze zabawy sportowe: tam, gdzie nie istnieją urządzenia do gier kosztowniejszych, należałoby uprawiać ruchliwą i energiczną, a tak niestety zaniedbaną grę w piłkę. Ale nasza młodzież starsza jest na tyle „poważną“, że jeśli się zdarza gronu studentów zabawić piłką na jakiej wesołej wycieczce zbiorowej, to mają oni poczucie, iż są przynajmniej... oryginalni. Dla każdego również dostępnym jest sport pieszy, który w formie wycieczek po kraju zaczyna się zresztą u nas powoli przyjmować; obowiązek młodzieży właśnie stanowi jego rozpowszechnienie i spopularyzowanie. Przytoczona przez *Z. J. Kowalskiego* (str. 30) cyfra reprezentująca studentów, nie używających sportów i gimnastyki, wynosi w obliczeniu procentowem 9⁰/₀; analogiczna cyfra w naszej statystyce 27,66⁰/₀. Tak tedy grupa, badana przez nas, przedstawia się gorzej od tej, która dała odpowiedź na kwestyonaryusz *Z. J. Kowalskiego*. Jednak pojęcie o tem, co nazywać można uprawianiem danego sportu, jest różnem u różnych osób i zmiennem w czasie, a że w ostatnich czasach dużo mówiono o zaniedbaniu u nas wychowania fizycznego i ćwiczeń cielesnych, możemy więc uznać za prawdopodobne, iż obecnie więcej niż dawniej jest stosunkowo tych, którzy wobec sporadyczności i ogromnej rzadkości swych rozrywek sportowych nie decydują się twierdzić, że „uprawiają“ jakikolwiek sport. Uwzględnienie tego przypuszczenia może osłabić wynik porównań cyfr: 9⁰/₀ Kowalskiego i 27,66⁰/₀ w naszej statystyce.

Wróćmy do naszych danych. Po odliczeniu z ogólnej sumy kategorii: nie używających sportów (65) i używających „różnych“ „prawie wszystkich“, „wszystkich“ i t. d. (15), pozostaje 155 uprawiających następujące sporty: jazdę na rowerze uprawia 76; sport łyżwiarski 67; gimnastykę 60; jazdę konną 62; wioślarstwo 38; sport pływacki 36; fechtunek 26; polowanie 25; gry sportowe (tennis 16—kroket, piłkę—21; sport pieszy 19; taniec 17; bilard, kręgle (1)—9; jazdę samochodem 1¹⁾).

Jak widzimy, największą popularnością cieszy się wśród studenteryi sport kołowy, co może świadczyć dowodnie o znacznem jego udostępnieniu w ostatnich czasach.

Trzeba jednak zaznaczyć, że nie należy on bynajmniej do najkorzystniejszych dla zdrowia. Zdanie to wypowiedziało już wielu ludzi kompetentnych: my ze swej strony wskażemy tylko, iż żaden inny sport nie pociąga za sobą tak dużego niebezpieczeństwa wpa-

¹⁾ Niektórzy z uczestników ankiety zaznaczali dorywczość uprawianych sportów, ponieważ jednak, o ile możemy wnosić, nieznaczna część tylko uprawia wspomniane przez siebie sporty, lub też jeden z nich stale, więc odróżnienia tego,

dania w przesadę, „kołowaciznę sportową“ z rojeniami o laurach wyścigowych etc. Znaczne stosunkowo rozpowszechnienie łyżwiarstwa stanowi objaw bardzo pożądaný, i tej gałęzi sportu życzyć należy jak najpomysłniejszego rozwoju. Ćwiczenia gimnastyczne i fechtunek mogłyby i powinny stanowczo być o wiele więcej w użyciu. Jazda konno, sporty: wioślarski, pływacki, oraz gry sportowe, z wyjątkiem piłki, wymagają specjalnych warunków: zdaje się jednak, że cyfry powyższe dają nam zupełne prawo do wnioskania, że mniej lub więcej korzystne warunki wakacyjne nie są naogół dobrze zużytkowane, że nie umiemy odpoczywać. Wiadomo zaś, że kto nie umie odpoczywać, ten nie umie również pracować. Objaw to zatem niewesoły.

O sporcie pieszym już mówiliśmy powyżej: jak widzimy, jest on bardzo słabo rozpowszechniony. (Do kategorii tej włączyliśmy nawet takich, którzy jako sport przytaczali „spacery“, „długie spacery“ it. p.).

Wśród sportów, jeśli sądzić z naszej tablicy, do bardzo mało rozpowszechnionych należą jeszcze gra w bilard i taniec. Prawdopodobnie jednak, pozorna niepopularność tych rozrywek zależy raczej od tego, iż nie wszyscy stosują do nich nazwę sportów. Rzeczywiście wartość ich sportowa może być podana w wątpliwość. Gra w bilard, aczkolwiek sama przez się zmuszająca do ruchu, bywa uprawiana zazwyczaj w warunkach pod względem zdrowotnym nader niekorzystnych: w lokalach przepełnionych, w atmosferze przesiąkniętej dymem tytoniowym, a nieraz wyziewami alkoholu oraz kuchen restauracyjnych. Nie przemawia za omawianym sportem również i wprowadzony doń pierwiastek hazardu. Na uwagę wreszcie zasługuje wzgląd, iż gracze uprawiają zakwestyonowany sport nieraz późnym wieczorem lub w nocy, w czasie, kiedy w tych samych lokalach cukierniczych i restauracyjnych rozpoczyna się życie nocne półświatka oraz najgłupszej i najbardziej próżniaczej części świata męskiego.

Zwykle, zwyczajem również uświęcone warunki, w jakich ludzie oddają się tańcom, jako to: czas nocny, brak powietrza, nie należy również do dodatnich. Poza tem atmosfera balowa zawiera wiele składników pobudzających zmysłowość. Zresztą nie mamy tu zamiaru poddawać krytyce szczegółowej zabaw towarzyskich; zaznaczamy tylko, iż najbardziej popularny wśród młodych sposób bawienia się nie posiada prawdziwej wartości dla rozwoju ciała, a jego wpływ na moralność płciową jest dość wątpliwy.

Wspominaliśmy już o tem, że zaniedbanie rozwoju ciała było w ostatnich paru latach tematem dyskusyj, żywo interesujących młodzież. Po wielokroć sprowadzano braki życia studenckiego do

jako zależnego raczej od większej lub mniejszej ścisłości w odpowiedzi, nie wprowadziliśmy do naszego rachunku, podobnie też nie wydzielamy tych nielicznych bardzo wypadków, w których wzmiankuje się, że dany sport bywa uprawianym tylko podczas wakacji.

tej jednej przyczyny braku sił. Jeśli tedy ma miejsce pewne pogorszenie stanu ogólnego, o jakim możnaby poniekąd sądzić na zasadzie porównania danych naszych z danymi *Z. J. Kowalskiego*, to tłumaczyć je sobie wypadnie tem, iż zwykle świadomość złego i hasła poprawy poprzedzają o wiele rzeczywiste polepszenie, rodząc się w okresie, w którym proces upadku posiada jeszcze moc dalszego trwania. O ile obecnie tendencje uzdrowotnienia młodzieży i uodpornienia jej na trudne warunki życiowe, powstałe w jej łonie, zyskują na głębokości i sile rozpędu, przyszłość najlepiej wykaże.

ROZDZIAŁ II.

W celu zbadania pewnych objawów procesu dojrzewania płciowego postawiliśmy w kwestyionariuszu pytanie: „W jakim wieku zaczęły się erekcje i polucye, jak często te ostatnie się powtarzały i od czego to zależało“. Jak widzimy, pytanie to rozpada się na kilka części,—z odpowiedzi na ostatnią skorzystaliśmy już w pierwszym rozdziale naszej pracy. Na część pierwszą pytania („W jakim wieku rozpoczęły się erekcje i polucye“) odpowiadano rozmaicie: jedni przytoczyli tylko wiek, w którym rozpoczęły się erekcje, drudzy — wiek, w którym miała miejsce pierwsza polucya, inni—jedną i drugą cyfrę, największa jednak część nie zaznaczyła, do którego z dwóch powyższych objawów odnieść należy datę przez nich podaną. Formalnie sądzićby należało, iż daty takie odpowiadają mniej więcej jednoczesnemu rozpoczęciu się erekcyj oraz polucyj, o wiele prawdopodobniejszem jednak wydaje się przypuszczenie, według którego miano na myśli w takich razach wyłącznie daty, w których miała miejsce pierwsza polucya, z pominięciem erekcyi. Wnioskujemy o tem, wzięwszy pod uwagę wyrazistość, charakteryzującą ukazanie się polucyi oraz tę okoliczność, że w dalszym ciągu, mówiąc o częstości symptomatów dojrzewania płciowego, przytaczano dane, mogące tyczyć się tylko zmazań nocnych, o nich bowiem mówi wyraźnie druga część pytania („jak często te ostatnie, t.j. polucye, powtarzały się“). Po tych omówieniach przejdziemy do naszych cyfr. Dane, jakie posiadamy, co do rozpoczęcia się erekcyi, są nader skromne:

W wieku lat		5 rozpoczęły się erekcje w 1 wypad.		
	„	6—7	„	2
	„	8	„	1
Przed ukończ. lat	„	9	„	1
	„	9—10	„	8
	„	11	„	3
	„	11—12	„	1

W wieku lat 12 rozpoczęły się erekcje w 3 wypad.

"	"	12—13	"	"	"	1
"	"	13	"	"	"	3
"	"	13—14	"	"	"	1
"	"	13—15	"	"	"	1
"	"	14	"	"	"	7
"	"	15	"	"	"	2
"	"	15—16	"	"	"	1
						36

Jak widzimy, w 13-tu wypadkach erekcje rozpoczęły się przed 11-ym rokiem życia. W jednej z odpowiedzi znajdujemy następujące słowa: „erekcje miewam od 7-go roku (trudno określić), wywoływały je odpowiednie myśli“. Stwierdzić więc na tem miejscu musimy przejaw myśli o podkładzie erotycznym w wieku, który zwykliśmy poczytywać za wiek klasycznej naiwności i niewinności. Fakty takie świadczą zarówno o sile wpływów od zarania życia, wywołujących nadmierny rozwój instynktu płciowego, jak i o ślepotie wychowawców, nie biorących w rachubę potęgi tych czynników i rezultatów ich działania.

Nie miało wcale polucyi 3 z badanych studentów.

Miało pierwszą polucyę w wieku lat						11	7 studentów (4) ¹	
"	"	"	"	"	"	11—12	1	" —
"	"	"	"	"	"	11—13	1	" (1)
"	"	"	"	"	"	12	11	" (12)
"	"	"	"	"	"	12—14	1	" —
"	"	"	"	"	"	13—14	23	" (10)
"	"	"	"	"	"	14	40	" (13)
"	"	"	"	"	"	14—15	8	" (2)
"	"	"	"	"	"	15	53	" (18)
"	"	"	"	"	"	15—16	7	" (5)
"	"	"	"	"	"	16	29	" (10)
"	"	"	"	"	"	16—17	3	" (2)
"	"	"	"	"	"	17	10	" (4)
"	"	"	"	"	"	17—18	3	" (1)
"	"	"	"	"	"	18	8	studentów (4)
"	"	"	"	"	"	18—19	2	" (1)
"	"	"	"	"	"	19	1	" (1)
						będąc w VIII klasie	2	" —
							210	" (78)

¹⁾ Cyfry umieszczone w nawiasach, oznaczają ilość tych, którzy, podając wiek rozpoczęcia się objawów dojrzewania płciowego, zaznaczyli wyraźnie, że mówią o polucyach. Dodając na zasadzie wyżej przytoczonych rozważań odpowiedzi mniej wyraźne, otrzymujemy cyfry nieumieszczone w nawiasach.

Przeciętny wiek, w którym po raz pierwszy występuje polucya, według powyższych danych wynosi nieco więcej, niż 14,7 ¹⁾. Około tego wieku (w roku 15-ym, 16-ym) pierwsza polucya miała miejsce mniej więcej w połowie rozpatrywanych wypadków. Najniższą granicę wieku zjawienia się polucyi stanowi wiek lat 11-tu, najwyższą lat 19-tu.

Jak widzimy, omawiane objawy dojrzewania płciowego ukazują się w okresie szybkiego wzrostu rozwoju organizmu, dalekiego jeszcze od stanu męskiej krzepkości i równowagi. Przypuszczać należy, że ukazywałyby się one na ogół później, niż to ma miejsce, gdyby nie warunki, przyspieszające rozwój instynktu płciowego i zaostrzające jego przejawy. Rozważając to wszystko, widzimy jasno, jak błędnym jest pogląd, któremu hołduje świadomie czy nieświadomie, dzięki brakowi wiedzy w tym względzie i sile pokus, duża część młodzieży uczniowskiej, upatrująca często w pierwszych polucjach oznaki dojrzałości fizycznej, upoważniającej do rozpoczęcia życia płciowego. W rzeczywistości pierwsze polucye stanowią dopiero przejawy dojrzewania, nie zaś zupełnej dojrzałości płciowej, mogą świadczyć o zdolności zapłodnienia, o możliwości spełniania funkcji rozrodczej, ale bynajmniej nie dowodzą, iż czynność ta może być dokonywana bez uszczerku dla normalnego rozwoju osobnika i gatunku. Argumenty, których celem — wrażenie umysłowi młodzieży przekonania o szkodliwości abstynencji dla dorosłego mężczyzny, że pominiemy ich zasadniczą wartość, nie mogą być stosowane do wieku poprzedzającego ostateczną dojrzałość płciową ²⁾. Polucye, o ile nie powtarzają się zbyt często (częściej niż raz na 2—3 tygodnie), stanowią objaw zupełnie normalny, nadmierna zaś ich częstość może być usunięta bez odwoływania się do szkodliwych i poniżających usług wszelkiego rodzaju prostytutki. Poniższa tablica rzuci pewne światło na kwestyę częstego lub rzadkiego występowania polucyj:

Miewało zmazania nocne:

Niekiedy prawie codziennie

Codziennie lub bardzo rzadko

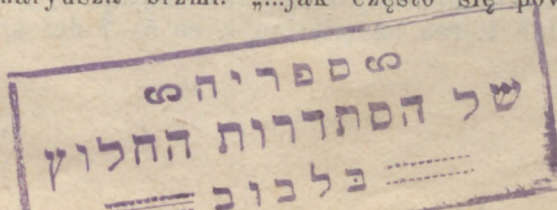
Dawniej raz na parę, kilka miesięcy, niekiedy
w ciągu paru dni codziennie, teraz 2 razy na
miesiąc

} 3 st.

¹⁾ 14,75, skoro przypuścimy, iż dwóch studentów, wzmiankujących o pobycie w ostatniej klasie gimnazjum, miało podówczas lat 18 Z 77 danych, zamkniętych w nawiasach, otrzymujemy cyfrę przeciętną: 14,85.

²⁾ Przeciętnie około roku 25 go życia, zdaniem Björnsterne-Björnsoon, zdobywa człowiek „pełnię rozwoju“, p. str. 22 dzieła „Hygiena skromności“, d-ra Korniga w opracowaniu d-ra A. Fabiana (Warszawa 1894).

Pytanie 2-gie kwestyonaryusza brzmi: „...jak często się powtarzały (nie powtarzają).



Od 2-ch razy na tydzień (włącznie) do 2-ch razy na miesiąc.	18
(w tej liczbie 1 mówi o przerwach niekiedy 6 — 7 tygodniowych, 1 później miewał polucye co tydzień).	
W przybliżeniu co $\frac{1}{2}$ miesiąca	22
„ „ co 3 tygodnie	5
„ „ raz na miesiąc	15
Od 1 do 3 razy na miesiąc	1
Rzadziej, niż co 1 miesiąc, częściej niż 3 miesiące (w jednym wypadku obecnie raz na miesiąc)	16
Co 3 miesiące (1), co kilka miesięcy (2)	3
Kilka razy na rok	2
Co pół roku	1
	86
Rzadko, dość rzadko, bardzo rzadko i t. p.	33
(w tej liczbie 1 miewał polucye z początku bardzo rzadko, potem 2 razy na miesiąc, 3 poprzednio (2), bardzo rzadko (1), potem częściej (1 z nich potem 3—4 razy na tydzień), 1 w wieku lat 11 — 20 kilka razy na tydzień, 1 miewa polucye obecnie rzadko, 1 miewa 1 — 2 razy na miesiąc, w marcu i kwietniu 2 do 4 razy na miesiąc).	
Często, dość często i t. p.	15
(W tej liczbie 1 obecnie 3 — 4 razy na miesiąc i 2 razy na dobę, 1 obecnie nie często, 1 obecnie raz na miesiąc, podczas egzaminów 2 razy na tydzień, 1 raz na miesiąc, 1 dwa razy na tydzień, 1 bardzo często, potem rzadziej, obecnie normalnie, 1 od lat 14 (bardzo często, od 17 prawie nie miewa).	
Rozmaicie	1 ¹⁾

49

Jak widzimy w drugiej części tablicy większość (33 na 49) studentów zaznacza, iż po ukazaniu się swojemu polucye zachodziły u nich na ogół rzadko. Na zasadzie cyfr, wynotowanych w I-ej części tablicy łatwo obliczyć, iż w 65 wypadkach na 86 (75,6%) polucye powtarzały się co pół miesiąca (20,9%) lub rzadziej (54,7%). Częste zmasowania nocne w 18 wypadkach II-ej kategorii zależeć musiały od większej pobudliwości organizmów i zarazem większej ilości czynników podniecających.

¹⁾ O częstości polucyj w czasie obecnym tylko (jak to wyraźnie zaznaczono) podało 6 studentów: 4 razy na miesiąc 1, 1—2 razy na miesiąc 1, 2—4-ch razy na miesiąc 1, raz na miesiąc 1, co 5—7 dni 1, często 1.

„Pierwszą polucję miałem podczas piśmiennego ćwiczenia w klasie,“ pisze jeden z badanych studentów. Inny zaznacza: „Okolo 10-ciu lat już uczuwałem popędy płciowe, a w pierwszej klasie (11 lat) miałem polucję podczas odrabiania z nateżeniem robót klasowych lub tłumaczeń.“ Fakty, podane tu przez paru studentów, jakkolwiek należą do szeregu niezwykłych, stanowią rażące przykłady wpływu, jaki czynniki w rodzaju: zmęczenia umysłowego, rozmów rekreacyjnych i t. p. mogą wyrzucić przy odpowiednim usposobieniu organizmu. „Ustawiczne podniecanie się przez rozmowy erotyczne z kolegami, flirt, posunięty do jak najdalszych granic“, jak się przyznaje jeden z badanych, czytanie romansów i książek pseudo-naukowych, oglądanie rycin pornograficznych i t. p., pociągając za sobą zaburzenia w procesie rozwoju i czynnościach narządów płciowych ¹⁾, prowadzi nieraz, co gorsza, na drogi jednego z najpospolitszych, a bardzo zgubnych nałogów wieku młodocianego—nałogu samogwałtu. W naszej grupie studentów dało w tym względzie informacje wogóle 220; z tej liczby oddawało się onanizmowi w tym lub innym wieku 141 (64,09%), negatywnej odpowiedzi udzieliło 79 (35,91%). Wśród tych, którzy nie rozpoczęli normalnego życia płciowego, procent onanistów jest znacznie mniejszy, bo 51,39% (38-iu na 72-ch), aniżeli wśród studentów, którzy już weszli w stosunki płciowe i pomiędzy którymi odsetek onanistów przypadkowych, czy też mniej lub więcej nałogowych wynosi 70,03% (104 na 148). Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że przyczyny wzmiankowanego przed chwilą zjawiska, szukać należy w bogatszym, gorętszym temperamencie tych, którzy wcześniej rozpoczynają życie płciowe, w porównaniu z pozostałymi rówieśnikami. Nie należy jednak zapominać o różnicach wyrobienia etycznego poszczególnych jednostek oraz różnicach charakteru najbliższego otoczenia, któremu one podlegają, wreszcie różnych czynników przypadkowych. Pozostawiając jednak tę kwestję na boku, przejdziemy do pewnych danych cyfrowych.

W wieku lat	7	rozpoczął się onanizm u	.	.	1 ²⁾
„ „	8	„	„	.	1
„ „	8 lub 9	„	„	.	1
„ „	9	„	„	.	3
„ „	10	„	„	.	3
„ „	11	„	„	.	3
„ „	12	„	„	.	14
Będąc w II kl.		„	„	.	1
„ „ III kl.		„	„	.	1

¹⁾ Do zakłóceń takich należą np. polucje na jawie.

²⁾ Przyczyny wczesnego oddawania się samogwałtowi prowadzą się nader często do zjawisk patologicznych, nie mających nic wspólnego z rozwojem instynktu płciowego. Ankieta nie daje w tym względzie żadnych wskazówek.

Będąc w IV kl.		rozpoczął się onanizm u	.	.	3
W wieku lat	13	"	"	.	17
"	14	"	"	.	19
"	14—15	"	"	.	3
"	15	"	"	.	14
"	16	"	"	.	12
"	17	"	"	.	5
"	18	"	"	.	4
"	19	"	"	.	2
"	20	"	"	.	3
"	22	"	"	.	
"	23	"	"	.	

110

Jak widzimy w większości wypadków (72 na 110 — 65,5%) nabycie nałogu ma miejsce w okresie pomiędzy rokiem życia 12-ym a 16-ym. Cyfra przeciętna wynosi 14,01¹⁾, czyli jest niższą od przeciętnego wieku rozpoczęcia się polucyi (14,75). Zestawienie wieku, w którym uczestnicy ankiety oddali się po raz pierwszy onanizmowi, z wiekiem, w którym po raz pierwszy wystąpiła polucya (uczynione w 89 odpowiedziach, w których było możliwe) wykazało, że w 40 wypadkach (prawie 45%) samogwałt poprzedził ukazanie się nie wywoływanych sztucznie wytrysków nasienia. W kilkunastu (13)²⁾ innych wypadkach (z liczby owych 89-ciu) wiek, w którym miała miejsce pierwsza polucya i w którym po raz pierwszy dany osobnik oddał się onanizmowi, jest identyczny. Wracając do poprzednich 40-tu odpowiedzi, przypuszczać należy, że w tych wypadkach onanizm niezawsze polegał na sztucznem wyprawianiu nasienia, że przeciwnie redukował się on często do drażnienia narządów płciowych, niezdolnych jeszcze do zupełnego reagowania. Dla charekterystryki niebezpieczeństwa, jakie stanowi, podług rozpatrzonych wyżej cyfr, szerzenie się onanizmu, przytoczymy cyfry, dotyczące długości okresów, podczas których badani podlegali temu nałogowi.

¹⁾ Skoro przypuścimy, iż ten, który zaznaczył, iż był w II kl., miał podówczas lat 12, był w III kl. miał podówczas lat 13, był w kl. IV miał podówczas lat 14-cie.

²⁾ Prócz wymienionych 53: 1 nie miał zupełnie dotąd polucyi.
1 miał pierwszą polucyą w wieku lat 17—18, zaczął się onanizować w wieku lat 17
1 " " " " " 15, " " " " 14—15
1 " " " " " 14 " " " będąc w kl. IV.
1 " " " " przed r. 16 " " " " 14
1 " " " " 11—13 " " " " 13

Poprzestało na 1 próbie 1	Poprzestało na 10 próbach 2
„ „ paru prób. 1	„ „ kilkunastu pr. 2
„ „ kilku prób 1	4 ¹⁾
3	

Uprawiało onanizm:

	z kategorii nie znających życia płciowego.	z kategorii tych, którzy je rozpoczęli	ogółem	procentowo
w ciągu jednego roku	6	14	20	21,50
„ „ 1 czy 2 lat	—	1	1	1,07
„ „ okresu dłuższego nad 1 rok, rów- nającego się 1½, 2 lat, 2½	6	16	22	23,87
w ciągu 3—4 lat	6	21	27	29,03
„ „ okresu dłuższego nad 4 lata (4½ lat do 11 lat)	—	16	16	17,20
	18	68	86	
wyżej wzmiankowanych	4	+ 3	+ 7	7,53
	22	71	93	

Prócz tego 1 ze zbadanych zaznacza, iż onanizował się (prze-
ciennie raz na tydzień) od r. 14-go do 16-gc życia, później w ciągu
lat 6-ciu zaledwie kilka razy, i w roku 22-im również kilka razy
(ma obecnie 22 lata), inny onanizował się, mając lat 14 i później
18 do 19. Charakterystyczną jest odpowiedź niektórych studen-
tów, nadmieniających, że podlegali samogwałtowi „do“ pewnego
wieku ²⁾; wszyscy oni należą do kategorii tych, którzy rozpoczęli
normalne życie płciowe. Nie rozpatrując odpowiedzi jeszcze mniej
dokładnych, przejdziemy do tych, w których wyraźnie zaznaczono,
lub też z których można wnioskować (na zasadzie wyznań: leczy
się, nie leczy się i t. p.), iż onanizm był uprawiany przez odpo-
wiadającego do ostatnich czasów. Mamy takich odpowiedzi 22
(co stanowi 10,00%—względnie do ilości wszystkich onanistów cza-
sowych czy znałogowanych 15,00%). Z liczby owych 22 studen-
tów 11 (I) nie rozpoczęło jeszcze przed chwilą udzielania odpowie-
dzi normalnego życia płciowego, 2-ch (II) zaniechało stosunków
płciowych od 3 lat; 9-iu (III) miewa stosunki płciowe.

¹⁾ Ze wzmiankowanych tu studentów wszyscy należą do kategorii nie zna-
jących życia płciowego, z wyjątkiem 2 (którzy poprzestali na 10 próbach), i 1 któ-
ry poprzestał na kilkunastu.

²⁾ Przed ukończeniem lat 11-stu 1, lat 13-stu 1, lat 13 czy 14-stu 1, lat
14-stu 1, lat 15-stu 3, lat 17-stu 1, lat 18-stu 2, lat 18 czy 19-stu 1, lat 20-stu 1.

(I). Z liczby pierwszych 11-tu uprawia onanizm:

od lat mniej więcej	3 ¹ / ₂ (ma lat 20) z 1 ¹ / ₂ roczną przerwą	1
" " " "	5 (" " 20).	1
" " " "	6 (" " 21).	1
" " " "	9 (" " 22).	1
" " " "	10 (" " 23).	1
rozpoczął się onanizować będąc w kl. III		1
" " " " " " " " " " " " " "	IV (ma lat 18) ¹⁾ .	1
onanizował się przed 10-ym rokiem życia (ma lat 23)		1
		8
niewiadome		3
		11 ²⁾

(II). Z 22-ch następnych 1 uprawia onanizm od lat mniej więcej 7-miu

(III). Nakoniec, z liczby pozostałych 9-ciu uprawia onanizm:

od lat mniej więcej 4-ch (ma lat 19, obecnie od dwóch miesięcy nie onanizuje się i nie spółkuje)	1
od lat mniej więcej 7 (ma lat 19)	1
" " " " 8 (ma lat 23)	1
" " " " 9 (ma lat 21)	1
" " " " 10 (ma lat 24)	1

Dane, określające częste lub mniej częste uleganie nałogowi przez onanistów dotychczasowych, mówią, co następuje:

parę razy na tydzień onanizuje się	2 stud.
raz na tydzień lub rzadziej (dawniej kilka razy na tydzień, nawet parę razy dziennie)	1 *
dwa razy na miesiąc onanizuje się	1 *
1—2 razy " " " "	2
często, bardzo często " " " "	2
2—3 razy na kwartał (dawniej 2—3 razy tygodn.)	1
raz na 1—3 mies. (w wieku lat 12, 13, 14 „dużo“)	1
kilka razy na rok (od lat 12 do 15 co 2 dni)	1
rzadko	2
od roku 14-go przeciętnie codzień, potem rzadziej	1 *
z początku (od lat 17) 10 razy na miesiąc, obecnie rzadziej	1
podeczas pobytu w kl. IV, V, VI bardzo często, później coraz rzadziej	1 * ³⁾

¹⁾ Wydzieliny zaczęły się w roku 13-ym, czy 14-ym.

²⁾ Odsetek onanistów dotychczasowych wśród wstrzemięźliwych = 13,13% (1 na 99, wśród żyjących życiem płciowym: 7,44% (9 na 121).

³⁾ W 4-ch wypadkach, oznaczonych *, normalne życie płciowe nie było jeszcze zupełnie rozpoczynane.

Widzimy tedy, że w wielu wypadkach wraz z wzrostem osobnika, nałóg występuje coraz rzadziej. Przykładów takich dostarczają nam również ci, którzy zerwali z nałogiem. Zdaje się tedy, iż w tych nawet wypadkach, kiedy nałóg do późna nie daje się zupełnie wykorzenić, jest bądź co bądź lepiej opanowywany i nie przybiera form tak ostrych, jak poprzednio. Jednego z zaliczonych przez nas do kategorii onanistów dotychczasowych „onanizuje czasem kobieta w celu pobudzenia“. Student ten oddawał się dawniej samogwałtowi, jakkolwiek, jak wyznaje, nałogowcem nie był. Obecnie miewa stosunki płciowe parę razy na tydzień, lub też 2—4 razy na miesiąc—zależnie od warunków. Mamy tu przykład tego, że intensywne życie płciowe nieraz nie tylko nie usuwa powodów do szukania sztucznych podniet, ale, przeciwnie, raczej powody te wytwarza.

Poniżej przytaczamy dane, dotyczące się częstości uprawiania onanizmu przez tych studentów, których nie mogliśmy zaliczyć do liczby podlegających dotychczas nałogowi:

częściej niż co tydzień onanizowało się w ciągu dłuższych lub krótszych okresów	21 stud. ¹⁾
raz na tydzień	7
z tej liczby jeden po paru latach bardzo rzadko (kilka razy w ciągu 6 lat i potem kilka razy w roku).	
często, bardzo często, dość często onanizowało się w ciągu dłuższych lub krótszych okresów [z tej liczby 4 zaznaczyło osłabienie nałogu]	10
kilka razy na miesiąc	1
co $\frac{1}{2}$ miesiąca	4
raz na 1 miesiąc	1
raz na 2 miesiące	1
rzadko, bardzo rzadko, nieczęsto	10
	55 ²⁾

Nie wszystkie przytoczone powyżej dane są, zdaje się, spójne: onanizowanie się codzienne mogło odbywać się zapewne w ciągu niedługich stosunkowo okresów czasu, co też zostało zaznaczone w niektórych odpowiedziach, podczas kiedy oddawanie

¹⁾ W tej liczbie: 1 w ciągu 5 lat onanizował się przeciętnie co $\frac{1}{2}$ tyg., później w ciągu kilku lat coraz rzadziej: raz na tydzień, raz na miesiąc, w końcu raz na dwa miesiące,

1 onanizował się codziennie, potem raz na tydzień

1 „ „ „ nawet 2 razy dziennie, potem raz na 1—2 tyg.

1 „ „ „ potem raz na 1—2 tyg.

1 „ „ 3 razy na tydzień, potem rzadziej.

Wogóle zaś 8-miu z pośród wszystkich 21 oddawało się onanizmowi w pewnych okresach rodziennie, 3-ch z tej liczby wywołało niekiedy sztuczny wytrysk nasienia parę lub kilka (1) razy dziennie, jeden (poza tą liczbą) 3 razy na tydzień.

²⁾ Z tej liczby w 10-ciu wypadkach konstatujemy osłabienie nałogu z wiekiem

się nałogowi np. 2 razy, 1 raz na tydzień i rzadziej charakteryzuje prawdopodobnie naogół napięcie nałogu, odnośnie do dłuższych okresów czasu. Co za tem idzie, w pierwszej kategorii tylko w 16 danych można upatrywać charakterystykę nie sporadycznych i wyjątkowych napadów, lecz okresów dłuższych. Zresztą, ze względu na ubóstwo materiału, od bliższej analizy omawionego symptomu zmuszeni jesteśmy wstrzymać się. Jak można wnioskować z podanych powyżej cyfr, nałóg onanizmu spotyka się najczęściej wśród młodzieży, przechodzącej okres szkoły średniej. Rozpatrzenie dokładniejszych pod tym względem odpowiedzi stwierdza, iż onanizm jest najbardziej rozpowszechniony wśród chłopców w wieku lat 14, 15 i 16-tu.

„Wątpię, czy z tysiąca zawierających małżeństwo mężczyzn, jest choć jeden, któryby nie był już żonaty dziesięciokrotnie, jeżeli nie sto lub tysiąckrotnie, jak Don-Żuan. Wprawdzie teraz, jak słyszę i widzę, są młodzieńcy czysti, którzy, rozumieją i odczuwają że to nie żarty, lecz poważna sprawa. Szczęście im Boże! Lecz za moich czasów nie było takiego jednego na dziesięć tysięcy, i wszyscy o tem wiedzą, lecz tylko udają, że nie wiedzą“.

Powyższe słowa, wypowiedziane przez myśliciela rosyjskiego w smutnym obrazie moralności społecznej, w „Sonacie Kreutzera“, stwierdzają pewien postęp w dziedzinie moralności płciowej. Czy ostatnich kilka lat wytworzyło podobne zmiany w omawianym przez nas zakresie życia studenteryi warszawskiej oto pytanie, które ciśnie nam się na usta, ale którego rozwiązania w ankiecie naszej nie znajdujemy. W statystyce *Z. J. Kowalskiego*: „utrzymujących stale stosunek płciowy jest 80,07%, zarzuciło 4,00%, nie używa i nie używało wcale 15,35%. W naszej grupie studentów, utrzymujących stosunki płciowe obecnie ¹⁾ (t. j. właściwie w czasie, w którym zbierano odpowiedzi) jest 138 (51,90%), zarzuciło je od od roku i więcej, lub też od czasu, nie określonego w odpowiedzi na pyt. 6-e, 31 studentów (11,65%); nie rozpoczynało zupełnie życia płciowego 97 (36,45%). Na pierwszy rzut oka różnice pomiędzy obu szeregami cyfr zdają się świadczyć bardzo pociesząco o zmianach, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat wśród młodzieży. Musimy jednak zwrócić uwagę na to, iż dane, wyciągnięte z obu ankiet, w bardzo niejednakowy sposób ilustrują stan ogólny.

Ankieta *Z. J. Kowalskiego* nie mierzyła bezpośrednio w kwestye drażliwe, dlatego też bez względu na to, że na rzucone przezeń pytania odpowiadały zapewne w znacznej części (jak zwykle przy

¹⁾ Zaliczyliśmy do tej kategorii także i tych studentów, którzy zaniechali stosunków płciowych od czasu krótszego niż rok, oraz jednego, który na pyt. 33 odpowiada: „Miałem stosunek raz jeden, przewyciężam płciowość (?) z powodu obawy zarażenia. w odpowiedzi jednak na pyt. 6-e zaznacza „bardzo rzadko“ (ma obecnie lat 21, rozpoczął życie płciowe w 21-ym roku—trunków używa umiarkowanie—ze sportów uprawia ślizgawkę, jazdę na rowerze.

tego rodzaju badaniach) jednostki bardziej refleksyjne i o silniejszym dążeniu do samopoznania jednostkowego i zbiorowego, mimo to jednak niema powodu, dla którego rysy charakteryzujące zmysłowo-erotyczną stronę życia badanej grupy miałyby zbyt od-
biegać od cech, właściwych ogółowi studenckiemu. Tymczasem na nasz kwestyionaryusz, jak należy sądzić na ogół, odpowiadały jednostki, bardziej niż przeciętne, zastanawiające się nad sprawą życia płciowego i jego konsekwencjami, bardziej czule na jego rażące strony etyczne i estetyczne, jednostki mniej uwikłane w chaos stosunków erotycznych i usilniej szukające podniesienia poziomu tej sfery życia. Dlatego też charakterystyka naszej grupy niewątpliwie znacznie odbiega od obrazu interesującej nas strony życia całego ogółu studenckiego. Po tych uwagach przejdziemy do danych dotyczących wieku, w którym uczestnicy ankiety rozpoczęli życie płciowe.

		Odbyło pierwszą próbę:						
W wieku lat	5	.	.	.	.	.	.	1
" "	7	.	.	.	.	.	.	1
" "	9	.	.	.	.	.	.	1
" "	11	.	.	.	.	.	.	4
" "	12, 13 czy 14	.	.	.	.	.	.	1
	Będąc w kl. III	.	.	.	.	.	.	1
" "	12	.	.	.	.	.	.	3
" "	13	.	.	.	.	.	.	10
" "	14	.	.	.	.	.	.	10
" "	15	.	.	.	.	.	.	27
" "	15 czy 16	.	.	.	.	.	.	2
" "	16	.	.	.	.	.	.	21
" "	18	.	.	.	.	.	.	27
" "	18	.	.	.	.	.	.	21
	Będąc w kl. VIII.	.	.	.	.	.	.	1
" "	19	.	.	.	.	.	.	15
" "	18—19	.	.	.	.	.	.	1
" "	20	.	.	.	.	.	.	27
" "	21	.	.	.	.	.	.	4
" "	22	.	.	.	.	.	.	5
								158

Z uczestników ankiety *Z. J. Kowalskiego* nikt nie rozpoczął życia płciowego przed ukończeniem lat 13-tu, (przed rokiem 14-ym), u nas procent takich wynosi około 6—7. Jeśli zaś podzielimy dane *Z. J. Kowalskiego* i nasze na trzy główne kategorie, to twierdzimy, że:

	w statystyce d-ra Kowalskiego:	w naszej
przed ukończeniem lat 15 postradało		
niewinność	10,63 ⁰ / ₀	20,25 ⁰ / ₀
między rokiem 16-ym i 19-ym (t. j.		
w wieku lat: 15, 16, 17, 18)	73,23 ⁰ / ₀	60,13 ⁰ / ₀
po ukończeniu lat 19-tu	16,14 ⁰ / ₀	19,62 ⁰ / ₀ ¹⁾
	100,00 ⁰ / ₀	100,00 ⁰ / ₀

Tak tedy oba badania wykazują, iż używanie rozkoszy życia płciowego bywa rozpoczynane najczęściej pomiędzy rokiem 16-ym i 20-ym. Przełomowe znaczenie, jakie posiada w tym okresie rok 17-y życia, widoczne u Kowalskiego, w naszych danych nie zostało wyraźnie zaznaczone. Naogół zaś, jak się można przekonać za porównania liczb przeciętnych (w statystyce Z. J. Kowalskiego 16,6, u nas: 16,36 ²⁾), młodzież, która brała udział w naszej ankiecie rozpoczęła życie płciowe nieco wcześniej, niż młodzież, badana przez Z. J. Kowalskiego. Fakt ten świadczy, jeśli nie o cofaniu się ogólnem, o coraz wcześniejszem i zgubniejszem trwonieniu młodych sił i poddawaniu się demoralizującym wpływom rozwiązłości płciowej, to przynajmniej o braku jakiegokolwiek wyraźnego postępu w tym kierunku. Widocznie hasła, wiadomości i przekonania, które prześiagakają w młodzież starszą i zdają się na nią działać, bardzo słabo się rozpowszechniają wśród młodzieży uczniowskiej i w również małym stopniu budzą czujność wychowawców.

Współrzędność jaka zachodzi między wiekiem, w którym występują po raz pierwszy polucye i wiekiem, w którym znaczna część ³⁾ naszej grupy rozpoczęło życie płciowe, wykazuje, następująca tablica:

Wiek podczas pierwszej polucyi.	Przeciętny wiek rozpoczęcia życia płciowego.	Dane z odpowiedzi.
11	14,75	4-ch
12	14,5	6
13	15	9
14	15,9	26
15	16,9	31
16	18	16
17	17,5	2
18	15,8	5
		90

1) Skoro przypuścimy: będąc w VII kl. = w wieku lat 18
w wieku lat 18 lub 19 = " " 18
" 15 lub 16 = " " 15

2) Skoro przypuścimy: będąc w VIII kl. = w wieku lat 18
" III kl. = " " lat 13

3) Braliśmy tylko te odpowiedzi, w których wiek podczas pierwszej polucyi był określony dokładnie, a które zarazem zawierały wiadomości, dotyczące się początków życia płciowego.

W 118 odpowiedziach, w których mniejsza lub większa dokładność w określeniu daty pierwszej polucyi i wieku rozpoczęcia życia płciowego pozwalała na pewne ich zestawienie, skonstatowaliśmy, iż życie płciowe zostało rozpoczęte przed pierwszą polucyą w 18 wypadkach [15,25% w 11 wypadkach (9,32%)], obie daty były identyczne.

Dla uwypuklenia naszego obrazu przytoczymy jeszcze następujący szereg danych:

Z 225 uczestników ankiety znało już						Procent.
życie płciowe praktycznie w wieku lat						
			15	47	st.	20,9
"	"	"	"	16	65	29,0
"	"	"	"	17	88	39,1
224	"	"	"	18	107	47,8
219	"	"	"	19	122	55,7
203	"	"	"	20	114	56,1
155	"	"	"	21	92	59,4
111	"	"	"	22	71	64,0
65	"	"	"	23	44	67,7
41	"	"	"	24	29	70,7

Kwestya częstszego lub rzadszego wchodzenia w stosunki płciowe w czasie obecnym charakteryzuje się następującymi danymi:

Uprawia stosunki płciowe:

nieregularnie (3), bardzo nieregularnie (2), przy sposobności (1), rozmaicie (2), zależnie od środków¹⁾ } 9 stud.

tylko podczas wakacyi 1

od roku prawie przerwał stosunki 1

11

Poza tem:

bardzo rzadko i t. p. uprawia stosunki płciowe. 28

raz na rok. 2

raz na 1/2 roku 4

" " kilka miesięcy 2

" " 5 " 1

" " 4 miesiące 1

5—6 razy na rok podczas wakacyi 1

raz na 2—3 miesiące 10

raz na miesiąc 18

raz na kilka tygodni 1

raz na 1—2 tygodnie 9

" " 2 tygodnie, 1/2 miesiąca 11 ¹⁾

" " tydzień 9

raz na tydzień lub miesiąc 1

częściej niż raz na tydzień 8 ²⁾

¹⁾ ²⁾ Z tej liczby 1 podczas wakacyi nie miewa stosunków.

co kilka dni	1
3—5 razy na miesiąc	1
2—3 razy na miesiąc	1
często	2

111

Prócz 122 wyżej wzmiankowanych jeden student mówi o stałym stosunku od 2 lat, drugi—od 1½, obok przygodnych znajomości.

Samo zestawienie tych cyfr z wykazami Z. J. Kowalskiego nie wskazuje większych różnic na korzyść lub niekorzyść naszej grupy. Przeciętny okres czasu, upływający pomiędzy dwoma następującymi po sobie stosunkami płciowymi, wynosi nieco więcej nad 1½ miesiąca (w statystyce Z. J. Kowalskiego cyfra przeciętna — nieco więcej niż 1,1 miesiąca (1,17).

Z 31 studentów, którzy zaniechali życia płciowego 4-ch przestało na jednej próbie, 3 - na 2-ch, 1—spółkował 7 razy w życiu (w ciągu jednego roku). Co się tyczy okresu czasu, w ciągu którego wstrzymują się od życia płciowego, to waha się on w skali od 1 roku do 8 lat.

Od jednego roku zaniechało życia płciowego 5
(w tej liczbie 2 ma obecnie lat 23, 1 lat 22)

Od 1½ roku zaniechało życia płciowego 2
(oba mają lat 22).

Od 2 lat (w tej liczbie 1 do 2-ch i kilku miesięcy) 4
(w tej liczbie 2 ma obecnie lat 23, 1 lat 19, 1 lat 20).

Od 2½ zaniechało stosunku płciowego 1
(ma lat 20).

Od 3 lat zaniechało stosunku płciowego 4
(w tej liczbie 2 ma lat 19, 1 lat 21, 1 lat 24).

Od 4 lat zaniechało stosunku płciowego 1
(ma lat 22).

Od 8 lat zaniechało stosunku płciowego 2
(w tej liczbie 1 ma lat 23, 1 lat 24).

Od czasu nieokreślonego 12

31

Wracając jeszcze do danych, charakteryzujących rozpowszechnianie się samogwałtu, zaznaczymy, iż zanikanie tego nałogu wśród młodzieży odpowiada jednocześnie wzrostowi uprawiania normalnych stosunków płciowych. Odsetek onanistów dotychczasowych wśród wstrzemięźliwych jest większy, niż wśród używających. Pierwszy z wyżej wymienionych objawów tłumaczy się zapewne w znacznej części zwiększeniem się wiadomości, dotyczących życia płciowego wogóle, a onanizmu w szczególności; wielu z badanych zaznaczało wpływ, jaki na nich wywarło poznanie zgubnych skutków nabytego lekkomyślnie nałogu. Prócz tego zauważyć możemy, iż wśród młodzieży starszej, bez względu na charakter stosunku

do zagadnień moralności płciowej, panuje naogół pogarda do samogwałtu i do tych, którzy się temu nałogowi poddają. Prawdopodobnie jednak względy te nie tłumaczą wszystkiego, i wyzbyciu się onanizmu sprzyja w pewnym stopniu życie płciowe. Nie mówiąc już o identyczności (w 16 odpowiedziach) dat, dotyczących się wieku, w którym przewyciężono nałóg i wieku, w którym rozpoczęto życie płciowe, wyżej wysnuty wniosek znajduje potwierdzenie w świadectwach 5 z tej liczby, którzy zaznaczają, iż zaniechali samogwałtu wobec rozpoczęcia życia płciowego; 5-ciu innych zaznaczyło wzajemne wykluczanie się onanizmu i normalnego używania, mówiąc, iż onanizowało się z braku odpowiedniej kobiety lub też środków pieniężnych do jej zdobycia (1). Z drugiej strony, widzimy, iż różnica, dotycząca przeciętnej długości okresów onanizmu, wypada na korzyść kategorii niewinnych (przeciętna długość wynosi około 2 lat ¹⁾; w kategorii znających życie płciowe przeszło 3 lata ²⁾. Liczyliśmy się przytem z trwaniem okresów samogwałtu, tylko u tych, których nie mogliśmy włączyć do kategorii onanistów dotychczasowych). Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, iż uprawianie onanizmu przypada w znacznej części na czas, poprzedzający rozpoczęcie życia płciowego. Dlatego też względ powyższy nie przeczy temu, iż stosunki płciowe mogą zabezpieczać od *równoczesnego* onanizowania się; względ ten jednak, wraz z faktem zasadniczym istnienia większej ilości onanistów wśród znających życie płciowe, niż wśród niewinnych, obala takie pojmowanie stosunku życia płciowego do onanizmu, jakie jest rozpowszechnione wśród młodzieży. Prowadzenie życia płciowego bywa naogół uważane za pewną rękojmię, iż młodzieniec nie ucieka się i nie uciekał do szukania zadowoleń na drodze szkodliwego nałogu. Sądzą powszechnie, iż onanizowanie się i stosunki płciowe nietylko wykluczają się wzajem w jednym czasie, ale że w ciągu całej młodości zupełna wstrzemięźliwość i onanizm wiążą się ze sobą o wiele ściślej, niż onanizm i przeciętne używanie zmysłowe. Stosunek odsetek: 51,39% i 70,03% zadaje kłam temu twierdzeniu. Cyfry te, jakoteż inne ustosunkowania, mniej rzucające się w oczy dowodzą naogół, iż na drogi samogwałtu i przedwczesnego użycia popychają mniej więcej jednakowe warunki i wpływy.

Badając stosunek życia płciowego do jego warunkowań, zwróciliśmy uwagę na różnice w uposażeniu materialnem. Otrzymane

¹⁾ Przeciętna zawiera się pomiędzy 2,07 (otrzymujemy tę cyfrę, skoro przypuścimy trwanie całoroczne okresów onanizmu we wszystkich tych (10) wypadkach, w których nie były dłuższymi od roku, lub też w których uczyniono za ledwie nieliczne próby) i 1,61 (tę cyfrę otrzymujemy, nie biorąc zupełnie w rachubę długości okresów onanizmu w wymienionych 10 wypadkach, ale licząc je przy ostatecznem dzieleniu)

²⁾ Przeciętna zawiera się pomiędzy 3,27 i 3,03 (17 wypadków traktowaliśmy, jak w odsyłaczu 1-ym).

jednak przez nas rezultaty nie odznaczają się zbytnią wyrazistością. Bardziej uchwytnym okazuje się związek pomiędzy utrzymywaniem stosunków płciowych a używaniem napojów wysokowych. Jeśli podzielimy ogół na 2 kategorie i do pierwszej (I) zaliczymy wszystkich żyjących życiem płciowym, do drugiej (II) niewinnych i nieużywających od dłuższego (lub niewiadomego) czasu, to zauważymy przede wszystkim różnicę w odsetce niepijących w obu kategoriach: w I—(25 na 123)—20,33%, w II—(24 na 103)—23,30%.

Poza tem:

	w I kategorii	w II kategorii
Rzadko, mało i t. p. pije (48 stud.)—	39,02%	(64 stud.)—62,14%.
Często, dużo i t. p. pije (13 „)—	10,57%	(0 „)—0%.

Co się tyczy wpływu ćwiczeń fizycznych na charakter życia płciowego, to w obu kategoriach widzimy prawie jednakowy procent studentów nieuprawiających sportów: w I-ej—27,78%, w II-ej 27,52%. Co do kategorii poszczególnych sportów, zwrócimy uwagę na większe rozpowszechnienie pośród wstrzemięźliwych gimnastyki (w kat. I-ej—21,31%¹⁾, w kat. II-ej—42,9%), fechtunku (w kat. I-ej 14,7%, w kat. II-ej 18,5%) i łyżwiarstwa (w kat. I-ej 38,7%, w kat. II-ej—45,7%). W taki sposób konstatujemy wartość, jaką posiadają wymieniane sporty w owym „systemie równoważenia sił“, (p. Payot str. 168, cytowane wyżej), który winien być stosowanym przez młodzież dla względów zarówno higienicznych, jak etycznych²⁾.

ROZDZIAŁ III.

Rzecz jasna, że, wobec braku wiedzy w zakresie życia płciowego, refleksye, powstające w umyśle malca z powodu przestrzeganej zawsze przyzwoitości i skromności, oraz dyskrecyi przy spełnianiu pewnych funkcyj fizyologicznych, nie mogą się w żaden sposób wiązać z kwestyą początku życia. Pytanie: „w jaki sposób istoty żyjące, w szczególności człowiek, przychodzą na świat“ nasuwa się zazwyczaj młodemu osobnikowi w miarę tego, jak spotyka on się z faktami konkretnymi w rodzaju przyjscia na świat brata lub siostry, narodzin zwierzęcia domowego i t. d. Zwraca się wtedy dziecko o wyjaśnienie do starszych, po kilku jednak próbach, zrażone naganą lub zbyt naiwnymi odpowiedziami, przekonuje się, że starsi poruszanej przezeń kwestyi wyjaśnić nie chcą, że, co za tym idzie, rozwiązania jej szukać musi w życiu drogą obser-

¹⁾ Procent obliczony w stosunku do liczby tych, którzy wymienili, jakie sporty uprawiają.

²⁾ Dla uzupełnienia naszego obrazu dodamy jeszcze jeden szczegół. Na pytanie 11-ste kwestyonariusza dawano wogóle odpowiedzi przeczące. Znalazły się jednak 2 odpowiedzi potwierdzające. Brzmiały one jak następuje: „Raz w V-ej klasie (lat 14)“, „dwa razy, jak byłem mały (12—13 lat)“. W obu wypadkach normalne życie płciowe zostało rozpoczęte bardzo wcześnie (w 1-ym wypadku, w wieku lat 12, w 2-im w wieku lat 11), jeszcze przed karygodnem nadużyciem.

wacyi. Zwraca się tedy, o ile ma dość wytrwałości i badawczości, do wspomnień tych samych faktów, które obudziły jego uwagę, oraz szuka wyjaśnień w nowych obserwacjach. Taka praca myślowa, gdyby dziecko nie kryło się z nią wobec starszych, oraz gdyby nie było podniecane przez dwuznaczniki i nieostrożne półsłówka, rzucane przez tychże starszych a nawet wychowawców, nie różniłoby się niczem zasadniczo od innych dociekań dziecinnego umysłu. Wykluczając te wypadki, w których uwagę dziecka zaprzatnął podpatrzony przypadkiem akt spółkowania, obserwacya i bezpośrednie rozumowania mogą dać odpowiedź tylko na część zajmującego umysł dziecięcy zagadnienia, mogą rozwikłać mniej lub więcej dokładnie kwestyę macierzyństwa. Dzieci, szczególnie wychowujące się na wsi, prędzej czy później potrafią zdać sobie sprawę z aktu porodu; dla bliższego jednak wyjaśnienia kwestyi, dla nawiązania nici pomiędzy wiadomościami w tej mierze a właściwą kwestyą płciową, kwestyą stosunku wzajemnego dwóch płci, pomoc z zewnątrz w postaci wyjaśnień jest prawie nieodzowna. Dlatego też zmuszeni jesteśmy domyślać się, iż ci studenci (w liczbie 17), którzy podali jedynie „indukcyę“, jako źródło uświadomienia, albo nie byli zupełnie ściśli, zapominając o innych ¹⁾, albo też mieli na myśli częściowe uświadomienie (co do aktu porodu). Jeden pisze: „Stopniowo uświadamiałem sobie zagadkę życia i fakt rodzenia, w 14-ym roku miałem już istotne, choć niewyraźne o tym pojęcie. Specjalnie nikt mi tego nie mówił. Poza tym, jak widzieliśmy, w 38 wypadkach szły na pomoc indukcyę zasłyszane przypadkiem, bądź udzielone przez kolegów przeważnie wyjaśnienia. Autorów odpowiedzi, w których za jedyne źródło uświadomienia podano różnorodne wyjaśnienia, pomawiamy albo o brak wszelkich usiłowań samodzielnych w kierunku rozwikłania omawianej zagadki, albo też naogół o daleko mniejsze tych usiłowań natężenie i niklejsze ich rezultaty, niż to miało miejsce w wypadkach, wspomnianych poprzednio. Jakkolwiekby, ostateczne wyjaśnienie istoty stosunków płciowych dostarcza informowanym prawie zawsze czegoś zupełnie nowego, lub też przeczuwanego za ledwie. Ponieważ przytem, jak widzieliśmy, uświadamianie dzieci w drażliwej tej kwestyi odbywa się zazwyczaj przez niepowołane osoby często w sposób drastyczny i brutalny, więc otrzymane przez malca wiadomości przejmują go często nietylko zdziwieniem, ale powodują niejednokrotnie przygnębienie i wywołują wstręt. Mimo to w tych nawet wypadkach, kiedy dany

¹⁾ Właściwie niema chyba wypadku, w którym uświadomienie dziecka (nawet częściowe) mogłoby się opierać li tylko na obserwacjach; zawsze muszą tu wchodzić w grę jeśli nie bezpośrednio udzielone przez kogoś wyjaśnienia, to napewno zasłyszane przypadkiem napomknienia lub urywki rozmów. Ciekawy przykład wpływu wiadomości, zasłyszanej niegdyś, a jak się zdawało, zupełnie zgubionej w pamięci, znajdujemy w odpowiedzi, która brzmi: „Dziwne to do prawdy, ale tajemnicę życia rozwiązał mi obraz, widziany we śnie“.

osobnik nie wierzył w pierwszej chwili usłużnym informatorom, z nowemi pojęciami prędzej czy później oswaja się, znajdując w nich klucz do wytłomaczenia wielu zjawisk, z których przedtem nie umiał sobie zdać sprawy i które nie były dlań niczem ściśle związane. Zupełnie inaczej zaczyna patrzeć na przyjmowane przedtem bezkrytyczne przepisy przyzwoitości i skromności; dopatruje się coraz ściślejszego związku pomiędzy niemi a życiem płciowym, coraz większą rolę w stosunkach ludzkich przypisywać poczyną pierwiastkowi erotycznemu.

Charakter uświadomień, zaczerpniętych z pogawędek koleżeńskich i uzupełnianych tą samą drogą, tych informacji, pełnych absurdów fizyologicznych, przeoczeń w dziedzinie etyki i podkreśleń strony lubieżnej, uderza jednostronnością, utrudniając na przyszłość głębsze i wyczerpujące ujęcie omawianej kwestyi. Myśl o nieznanym rozkoszach coraz częściej i coraz trwalej się kojarzy z wyobrażeniami kobiety wogóle i niektórych kobiet w szczególności, z przestrzeganiem własnego ciała i czuciami organicznymi. Przyzwyczajając się z biegiem czasu widzieć w kobiecie przedmiot swej żądzy, chłopiec, który nie wyszedł zupełnie z okresu dzieciństwa, niepokoi się zarazem coraz bardziej ukrytą w jego własnym organizmie tajemnicą nieznanym odczuwań. Dlatego też zwraca baczną uwagę na wszelkie objawy rzeczywistego czy rzekomego dojrzewania organów płciowych, dotyka się ich, bawi się niemi, a od takiego stanu do onanizmu krok jeden, krok, który uczynić nie trudno bez zachęty nawet lub propozycji osób trzecich. Jaką rolę gra ten ostatni czynnik, ankieta nasza nie wyświetliła, nie będzie może jednak rzeczą zbędną przytoczenie przykładu malującego cynizm, z jakim rówieśnik jednego z uczestników ankiety udzielił mu odpowiednich wskazówek, popierając je doraźną demonstracją na sobie. Przykład ten nie będzie chyba odosobnionym. Nałóg, który początek bierze niejednokrotnie w swojego rodzaju drażniącej zabawie, potęguje się z czasem, aż dopóki nie dojdzie do najwyższego nateżenia. W przeciwstawieniu pierwszym próbom spółkowania na onanizowanie się zdobyć się łatwo zazwyczaj, a osobnik, który się decyduje na pierwszą próbę, nie zdaje sobie sprawy ze skutków, jakie nałóg omawiany pociąga za sobą. Możliwość stopniowania oraz łatwość osiągnięcia zadowoleń na drodze onanizmu objaśniają fakt wczesnych prób w tym kierunku i objaw ogólnego rozpowszechnienia samogwałtu. Taż sama łatwość ogromnie utrudnia walkę z zakorzenionym już nałogiem, podejmowaną z jakichkolwiek bądź pobudek.

Jeżeli unikanie wpływów podniecających i powściągnięcie się, polegające na troskliwym odsuwaniu wszelkiej myśli, tyczącej się zadowolenia zmysłowego, może się okazać niekiedy skuteczną w stosunku do pokus normalnych, to taki sposób walki, obronny raczej, niż zaczepny, więcej bierny, niż czynny, wogóle nie wystarcza

w zapasach z onanizmem. Nawet zupełne unikanie myśli o możliwym, a tak łatwym zadowoleniu, nie jest zdolne zniweczyć automatyzmu nabytej skłonności. W chwili, kiedy się zbierze dostateczna ilość płynu nasiennego, przy innych sprzyjających warunkach organicznych (zmęczenie umysłowe, zdenerwowanie, podniecenie napojami alkoholicznymi¹⁾ i t. p.) może być dość jednego lub kilku ruchów mimowolnych niekiedy, niekiedy półświadomych lub koniecznych w pewnym szeregu czynności (kąpiel, zabiegi toaletowe i t. p.), aby mechanizm nałogu rozpoczął działanie z całą nieubłaganą konsekwencją, nie pozwalając na namysł. Aby w takich chwilach pokusa była łatwiejszą do przewyciężenia (mówimy tu tylko o czynnikach psychologicznych, nie o wpływach i środkach uodparniających onanizm), wrażenia otamowujące winny być żywe i łatwo odtwarzalne. Dlatego też dokładne zdawanie sobie sprawy ze szkodliwości onanizmu jest warunkiem koniecznym do walki z nałogiem, który z fazy dziecinnego przyzwyczajenia przeszedł w okres wyczerpujących podnieceń i cennych dla nałogowca zadowoleń. Wiedza ta, niestety, jak wogóle znajomość różnych zagadnień, dotyczących życia płciowego, za mało jest spopularyzowana. W odpowiedziach na ankietę znajdujemy tego dowody. Z badanych przez nas 14-u zaznaczyło wpływ (2 z dodatkiem czynników religijnych, 1—miłości) poznania istoty i skutków onanizmu, z wyjątkiem 3-ch wypadków, skuteczny; podobnież zapewne przewyciężył nałóg zarówno ten, który zaznaczył, iż zaniechał go, „przejrzawszy etycznie“, jako też ten, który mówi, iż onanizm „zanikał w miarę umysłowego rozwoju.“ Na jednego podziałało odczucie następstw, jakie spowodował onanizm w formie zaburzeń w organizmie. Prócz paru przytoczonych wyżej wypadków, miłość „uszlachetniająca“ grała rolę jeszcze w 1-ym, czynniki religijne w 3-ch—wszyscy 4 odpowiadający porzucili nałóg.

Co się tyczy onanizmu i życia płciowego, to, jak wyżej zaznaczyliśmy, wzajemne wykluczanie się nałogu i normalnego użycia zostało zaznaczone przez 10-u, (1 z nich mówi także o uświadomieniu sobie skutków nałogu, które się okazało bezskutecznym); z tych 5-u porzuciło nałóg wobec rozpoczęcia życia płciowego. Do pomocy lekarza udawało się 4-ch (prócz tego można to przypuszczać co do 2-ch), z których jeden leczył się właśnie w czasie zbierania odpowiedzi na kwestyonaryusz. Kilku innych odpowiedziało, iż leczyli się sami. 3-ch z tej liczby podało sposoby, jakie w tym celu stosowało. Jeden z nich mówi o „pracy sportowej“, drugi o wystrzeganiu się zbyt obfitych posiłków, oraz o pracy fizycznej i o „poznaniu istoty onanizmu“, trzeci przytacza „abstynencję od alkoholu, wczesne udawanie się na spoczynek, wczesne wstawanie, krótki sen 6 — 7½ godzin.“ Wszyscy 3-ej pozbyli się nałogu.

¹⁾ Jeden z odpowiadających zaznacza, iż w końcu okresu onanizmu ulegał mu tylko w stanie nietrzeźwym.

Zupełnie inny charakter, niż poddanie się nałogowi samogwałtu, posiada wejście na drogę stosunków płciowych. Wobec istnienia znacznych przeszkód zewnętrznych i ze względu na wagę pierwszego kroku, rozpoczęcie rzeczywistego życia płciowego wymaga pewnych zabiegów i znacznych nieraz wysiłków, a co najmniej, wobec wyjątkowo sprzyjających okoliczności, polega na poddaniu się pokusom, następującym zwykle dopiero po mniej lub więcej długich i natężonych walkach wewnętrznych. O charakterze możemy sądzić z następującej tablicy, zawierającej odpowiedzi na pytanie 3-cie kwestyionariusza:

	W kategorii tych, którzy życia pł. nie rozpoczęli (ogółem 95 danych).	którzy je rozpoczęli (ogółem 136 danych).	Ogółem (231 danych).
wzgląd etyczny grał rolę w wypadkach (bez innych czynników)	70 (73,7 ⁰ /o) (18)	66 (41,0 ⁰ /o) (19)	136 (37)
względy religijne ¹⁾ w	22 (23,2 ⁰ /o) (3)	21 (13,5 ⁰ /o) (13)	43 (6)
(bez innych czynników)			
wzgląd na skutki grał rolę w	48 (50,5 ⁰ /o) (6)	83 (52,2 ⁰ /o) (18)	135 (24)
(bez innych czynników)			
„egoizm“	—	1	1
wzgląd estetyczny	5	3	8
wstąpienie do prostytucji	8	5	13
„wola“, chęć wzięcia w karby zmysło- wości grały rolę w	3	2	5
wpływ książek grał rolę w	2	3	5
wpływ rodziców	5	2 ²⁾	7
pilność rodziców	4	16	20
wpływ kolegów	—	2	2
unikanie ujemnego wpływu kolegów do- pomagało do przezwyciężenia się	2	1	3
obawa kary (w internacie)	—	1	1
warunki niezależne	—	1	1
brak sposobności	3	16	19
brak energii i nieumiejętności znalezie- nia sposobności	3	5	8
brak środków materylnych	1	5	6
wstydlivość, nieśmiałość, nieokreślony strach występowały w	14	13	27
wstąpienie do życia płciowego grał rolę	2	3	5
brak rzeczywistej podniety	2	1	3
uczucie miłosne powstrzymywało	—	3	3
wada organiczna grała rolę w	—	1	1
nie powstrzymywało w	—	7	7

¹⁾ W dwóch wypadkach z tej liczby wymieniono jednocześnie dwa względy: religijny i etyczny, bez zaznaczania ich następstwa, jak w wielu innych.

²⁾ W obu: wpływ ojca.

Jak widzimy, walki wewnętrzne zmysłowości z pobudkami otamowującymi nie miały miejsca wcale, albo zaznaczyły się w rozwoju psychicznym niewyraźnie, bo tylko w 7-miu wypadkach na 136 (4,5⁰/₀). W każdym nieomal z tych 7 wypadków spotykamy się z bardzo wczesnym wejściem w stosunki płciowe: 2-ch miało pierwszy stosunek w wieku lat 11, 1—12, 1—14, 2—15, 1—18.

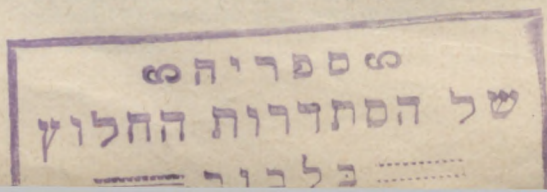
Przechodząc do czynników powstrzymujących, zaznaczymy przede wszystkim, iż nieraz parę lub kilka z nich działało równocześnie, albo też w różnych okresach rozwoju osobnika. Przytaczanie wszystkich tych kombinacji byłoby na ogół nużącym i jałowem ¹⁾, dlatego też ograniczymy się wskazaniem roli każdego ze spotykanych czynników z osobna.

Odpowiedzi, w których podano wiadomości, dotyczące się porządku, w jakim występowały te lub owe względy krępujące danego osobnika, pozwalają nam wnioskować z dużym prawdopodobieństwem, że do wcześniej oddziaływających należą: wewnętrzny czynnik—względy religijne, oraz przeszkoda zewnętrzna—pilność rodziców; do późniejszych: obawa następstw oraz dokładniejsze czy bardziej „niezależne“ uświadomienie etyczne. Musimy tu zauważyć, iż wogóle mamy do czynienia z wielkościami bardzo nieokreślonymi: jednakowe formuły mogą odpowiadać bardzo różnym odmianom pojęciowym, i naodwrot—blizkie odcienie mogą być zamknięte w różnych formalnie określeniach. Tak np. przypuszczać należy, iż pewna część tych, których powstrzymywały od rozpoczęcia życia płciowego „względy etyczne“, w równym stopniu mogłaby wykazać i wpływ różnego rodzaju źródeł sugestji religijnej, co i ci z odpowiadających, którzy wyraźnie mówią o wpływie wyznawanych przekonań katolickich, odbywanych spowiedzi i t. p. Zresztą za mało mamy tu materiałów na to, aby wyjaśnić stosunek, jaki zachodził pomiędzy rozwojem płciowym oraz ewolucją przekonań religijnych, i etycznych, której ślady spotykamy w odpowiedziach o takim mniej więcej charakterze: „z początku wierzenia religijne, po ich zaniku poglądy etyczne“—i innych. Zaznaczymy tylko, iż ów zanik bynajmniej nie jest uwarunkowany li tylko rozwojem krytycyzmu i pomnażaniem z różnych źródeł zasobu wiedzy; znaczną rolę odgrywa w tym względzie mało świadome, jak wykazywaliśmy, pogrążanie się w chaosie kompromisów życiowych, tolerowanych dobroduszenie przestępstw i obłudy, charakteryzującej sferę stosunków płciowych więcej może, niż inne strony życia. Ewolucja w tym kierunku pociąga coraz silniej do zerwania z nakazami jasnymi i surowymi, jakie daje religia, wprowadzając do zjawiska zaniku wierzeń religijnych pier-

¹⁾ Najczęściej widzimy współistnienie lub też następowanie po sobie czynników takich, jak liczenie się z możliwymi skutkami, oraz pobudki etyczne (16—16,8⁰/₀ w kategorii niewinnych i 24—15,6⁰/₀ w kategorii używających).

wiastek konieczności uczuciowej raczej, niż wyrozumowanej. Wpływ poglądów etycznych ¹⁾ i uczuć religijnych na ukształtowanie się stosunków w tej sferze życia jest dużo większy wśród niewinnych, aniżeli wśród tych, którzy życie płciowe już rozpoczęli. Niewinni, którzy kierowali się względami etycznymi stanowią 73,7%, — uczuciami religijnymi 23,2%; wśród utrzymujących stosunki płciowe pierwsi stanowią 41%, drudzy zaś 13,5%. Przewaga tych czynników wśród niewinnych świadczy o ich sile otamowującej, nawet w tym razie, jeśli przypuścimy, że prędzej mogły być przemilczane wśród kategorii żyjących życiem płciowym, niż wśród tych, którzy życia płciowego nie rozpoczęli. Podczas kiedy większość niewinnych konstatuje wpływ względów etycznych, w gronie utrzymujących stosunki płciowe główną rolę, mało co większą zresztą, niż w poprzednio wspomnianej kategorii, odgrywa wzgląd na następstwa „używania“. Bliższych wyjaśnień odnośnie do charakteru owych następstw dostarcza tylko 8-iu niewinnych i 16-tu z kategorii utrzymujących stosunki płciowe; wyjaśnienia te wykazują, że główny hamulec stanowi obawa zarażenia się chorobami wenerycznymi. O takich następstwach, jak możliwe zapłodnienie kobiety, przedwczesne zużycie organizmu, wpływ zastarzałych chorób wenerycznych na zdrowie przyszłej żony i dzieci, — słyszymy bardzo niewiele. I nie stanowi to nic dziwnego: jak mówiliśmy już, znajomość dalszych konsekwencji życia płciowego jest ogromnie mało rozpowszechnioną wśród młodzieży, o przykłady dolegliwości i kłopotów, związanych bezpośrednio z zarażeniem się chorobą weneryczną, nietrudno w otaczającym jednostkę gronie kolegów szkolnych. Że jednak obawa, wywoływana możliwością zarażenia się, jaka przeważnie się ukrywa w określeniu „względ na skutki“, nie stanowi bynajmniej silnego hamulca, tego dowodzi jeden i ten sam nieomal 0% przytaczających go wśród utrzymujących stosunki płciowe i wśród niewinnych. Ponieważ ważne źródło wszelkiego rodzaju uświadczeń w dziedzinie życia płciowego wogóle, a wiadomości dotyczących się chorób wenerycznych w szczególności, stanowią informacje kolegów, dokładniejsze więc obeznanie się z tą stroną kwestyi, każe domyślać się zarazem większego uczestnictwa danego osobnika w drastycznych, pełnych pierwiastków lubieżnych,

¹⁾ Jakiego rodzaju były owe względy przed rozpoczęciem życia płciowego u używających i bezpośrednio po żywszym ujawnieniu się zmysłu płciowego u niewinnych sądzić możemy tylko z nielicznych reminiscencji, których przytaczanie tu uważamy za zbyteczne. Dajemy tylko jedną z nich: „tylko poglądy etyczne: od najmłodszych lat, kiedy zacząłem poważniej myśleć i zastanawiać się nad różnymi potwornościami naszego życia społecznego, strasznie mnie bolał los prostutek, tych ofiar męskiej zwierzęcości i rozpasu zmysłowego i solennie przyrzekłem sobie nie tylko nie powiększać ich liczby, ale też i nie mieć nigdy stosunku z żadną z nich“. Piszący te słowa (ma lat 21) życia płciowego jeszcze nie rozpoczął. Wspomnimy także o 2 wypadkach, w których pobudkę stanowił patryotyzm.



rozmowach z kolegami bardziej „kompetentnymi“. Wobec tego stanu rzeczy pomnażaniu się wyobrażeń odstraszających towarzyszy podniecanie pobudliwości płciowej i coraz większe rozbijanie wyobraźni w kierunku rozmarzeń erotycznych. Nie należy tedy, jak się zdaje, sprowadzać do zera wpływu obaw przed chorobami wenerycznymi, - może on odegrać znaczną rolę w szeregu innych czynników, lecz będzie to jednak miało miejsce wtedy, gdy sprawa uświadomienia w tej kwestyi przejdzie w bardziej kompetentne ręce, niż to było dotychczas.

O wartości takich czynników, stanowiących przeszkody zewnętrzne, jak: pilność rodziców, brak sprzyjających warunków, sposobności oraz środków materyalnych, posiadających znaczenie tylko do pewnego czasu, mówiliśmy już poprzednio (p. roz. I), motywując poczęści, dlaczego jest tak nieznaczną. Również przemijające znaczenie posiadają nieraz czynniki wewnętrzne: bierność, brak energii, „nieumiejętność korzystania ze sposobności“ i t. p. Wyraźniej się zarysowuje rola takich hamulców, graniczących zresztą z wyżej przytoczonymi, jak wstydlivość, nieśmiałość, obawa nowości, nieokreślony strach i t. d., w kategorii niewinnych występują one w 14,7% przytoczonych wypadków, wśród używających w 8,3%. Charakterystyczne świadectwo stanowią wyznania w rodzaju następujących: „sama akcja budziła we mnie wstręt“, „z początku odczuwałem wstręt, nie wierzyłem, żeby robiono tak nieprzyzwoite rzeczy“. Widzimy z nich do jakiego stopnia, zapewne wskutek braku rzeczywistego pociągu płciowego, stosunki płciowe kojarzą się w wyobraźni z pojęciem czegoś niesmacznego, a nawet ohydneho. Podobny brak wyraźnego popędu, rzetelnej podniety fizyologicznej został stanowczo sformułowany, jak to widzimy z tablicy, przez 3-ch. Względy estetyczne i wstręt do prostytutki, odgrywając wogóle rolę w nielicznych wypadkach, zdają się jednak dość skutecznymi. Co się tyczy książek, to zarówno w odpowiedzi na rozpatrywane tu pytanie, jako też na pytanie: „Czy stara się przewycięzać zmysłowość i co robi dla jej przewyciężenia?“ (pyt. o kwestyon.) spotykamy się z nazwiskami: Tolstoja, Payot'a, Kowalskiego, Björnsona, oraz w jednym wypadku Kasprowicza, Baudelaire'a i Przybyszewskiego. Jak widzieliśmy wyżej, dzieła Przybyszewskiego zostały wskazane przez innego z badanych, jako źródło pobudzeń zmysłowych; mamy tu tedy jeden z licznych przykładów, jak ogromnie zależy wpływ słowa drukowanego od usposobienia psychicznego czytelnika i jak trudną jest przez to ocena tego wpływu.

Jakkolwiekby, po dłuższym lub krótszym okresie wahania się i walk, życie płciowe w większości wypadków rozpoczynane bywa jeszcze w okresie gimnazyalnym. W tablicy, zawierającej dane, charakteryzujące ten ważny moment, trzymaliśmy się następującego podziału: w pierwszej części podajemy wiadomości o ogól-

nych warunkach życia w okresie, w którym zostały nawiązane pierwsze stosunki erotyczne; w drugiej, specjalne czynniki pobudzające i podniecające, наконец w trzeciej—wyznania, określające stan psychiczny osobnika w chwili rozpoczęcia życia płciowego. Wobec niejednakowego stopnia dokładności odpowiedzi oraz wobec niemożliwości ścisłego rozklasyfikowania podanych informacji według wyżej wyszczególnionej zasady nie będziemy poddawali dokładnemu rozbiorowi cyfr zawartych w tablicy. Pierwsza jej część mówi dość dosadnie o tym, jak mało zabezpiecza od przedwczesnych prób życia płciowego zamieszkiwanie stałe lub pobyt podczas feryi w domu z rodziną w znacznej części wypadków na wsi; zresztą cyfry rozproszone w tym dziale, niewiele dają materiału do wniosków.

W drugiej części tablicy, obok niektórych sytuacji i okoliczności bardziej wyjątkowych, widzimy znaczną ilość przykładów skutecznego działania tych wpływów, któreśmy traktowali już w sposób bardziej oderwany w początkach naszej pracy. Przedewszystkiem tedy rzuca się w oczy działanie wpływów otoczenia koleżeńskiego, nieustanne przewodnictwo doświadczenia życiowego i demoralizacji od młodzieży gimnazjalnej starszej do młodszej i od młodszej do najmłodszej. Jeśli w zakresie rozwoju umysłowego wiedza starszych kolegów stanowiła nieomal wyłączne, do pewnego wieku, źródło wiadomości w kwestiach drażliwych, to również ważnym i zresztą nieodłącznym od misji „oświecania“ jest wpływ moralny, jaki wywierają ich zachęty, namowy i czynione ze względu na stosunki przyjacielskie ułatwienia i udogodnienia. Do czego dochodzą usługi koleżeńskie, widzimy np. z takiej odpowiedzi: „z pomocą kolegi wziąłem (?) służącą jego, kobietę, z amatorstwa oddającą się nierządowi“. Jak widzimy, w naszej grupie przytoczono 18 wypadków rozpoczęcia życia płciowego z namowy kolegów lub rówieśników; poza tem mamy jeszcze pewną ilość przykładów mniej wyraźnych demoralizującego oddziaływania towarzyszy zabaw i pracy; do nich zaliczamy np. wkraczanie na drogę życia płciowego w towarzystwie kolegi lub kolegów, zapewne więcej doświadczonych: same zresztą wzmiankowanie (w odp. na pyt. 4 kwestyon.) o wpływie kolegów na rozpoczęcie życia płciowego posiada wagę niejakiego świadectwa w tym względzie. Znaczna ilość (22) rozpoczynających życie płciowe za namową, na skutek propozycji lub wyraźnej zachęty kobiety, z którą mieli pierwszy stosunek, świadczy znów o objawach zupełnie innego rodzaju. Co prawda, mało mamy danych na to, aby je scharakteryzować, zdaje się jednak, że przytoczone tu wypadki stanowią naogół uderzenia powrotnej fali demoralizacji powstałej na gruncie podwójnej moralności płciowej. Rozwiązłość ogólna mężczyzn musi znajdować odpowiednik w rozwiązłości niektórych kobiet i to niekoniecznie zaliczonych formalnie do szeregu prostytutek, to zaś staje się jednym z czynników, wpływających

ujemnie na ogólne warunki wychowania. Wśród tych (12) ¹⁾, którzy wzmiankowali, od jakich kobiet wyszła namowa lub zachęta, tylko jeden mówi o wpływie propozycji prostytutki, jeden dziewczyny wiejskiej — robotnicy; 1 rozpoczął życie płciowe z kobietą z koła znajomych, 1 z mężatką niższej klasy, — reszta ulegała wpływowi kobiet z otoczenia domowego — służących, guwernantek (w 2-ch wypadkach).

Jeśli rozpatrujemy się w danych, charakteryzujących stan organizmu i usposobienie psychiczne w chwili rozpoczęcia życia płciowego, to, obok niewielkiej grupy (5) tych, którzy byli wtedy pod wpływem odurzenia czy podniecenia alkoholem, widzimy bardzo znaczną ilość (30) takich, którzy czuli się w obowiązku zaznaczyć stan zupełnie trzeźwy. Obok wypadków (7), w których podkreślono wpływ naturalnych popędów, zwrócimy uwagę na dużą ilość takich charakterystyk momentu rozpoczęcia życia płciowego, jak: „z własnej inicjatywy“, „samodzielnie“, „bez niczyjej namowy“, „z rozmysłem“ i t. p.“ zaliczyliśmy je wszystkie (w ilości 24) do jednej kategorii. Zdaje się, iż naogół można odróżnić na zasadzie tych i wyżej przytoczonych danych dwa najogólniejsze typy rozpoczynających życie płciowe; różnice ich są zależne od wieku, usposobienia i t. d. Z jednej strony widzimy bardziej bierne uleganie wpływom sugestyjnym otoczenia, wyjątkowo silnym w pewnej chwili, nieraz poddanie się świadomej sobie żądzy kobiety, z drugiej stosunkowo samorzutne zdobywanie pierwszych doświadczeń i rozkoszy. Zapewne, życie nie poddaje się ścisłym rozgraniczeniom i klasyfikacyom — skoro jednak rozpatrzymy w naszej grupie te wypadki, w których najwyraźniej zdają się występować cechy jednego lub drugiego typu, to zauważymy naogół, iż większa samorzutność w zdobywaniu nieznanych krain towarzyszy później rozpoczętym stosunkom płciowym, że dalej w tych właśnie wypadkach, w których samorzutność tę podkreślono, prostytutcy kontrolowana (domy publiczne, rogówki) stanowiła źródło zadowoleń ważniejsze, niż przeciętnie wśród ogółu.

W drugiej kategorii, (tam gdzie występowała namowa kolegów, namowa kobiety) od stosunku z jawnymi prostytutkami rozpoczynała życie płciowe część naogół mniejsza. Szczegółów w tym względzie nie poddamy tu rozbiorowi; będzie jednak zapewne dość prawdopodobnym wniosek, iż dla rozpoczęcia życia płciowego od przezwyciężenia pewnych wstrętów oraz przeszkód zewnętrznych do obcowania z prostytutką, potrzeba większej niż w innych okolicznościach siły popędu płciowego, żywszego poczucia wyrozumowanej konieczności wejścia na tory „stosunków płciowych“.

¹⁾ Nie licząc 2-ch, którzy odbyli pierwszy stosunek, a właściwie próbę stosunku z kobietą w wieku lat 5 i 7-iu.

Niewiele mając danych, charakteryzujących dalsze stosunki płciowe po pierwszej próbie oraz wrażenie, pozostawione przez nią, zwrócimy jednak uwagę na parę znamienych w tym względzie uwag, zawartych w odpowiedzi na pytanie 4-te. Brzmiały one, jak następuje: „po załatwieniu tego, tylko wmawiałem w siebie, iż miałem przyjemność, w rzeczywistości zostało się po tem wszystkim bardzo przykre wspomnienie“. „Zdziwiłem się, że taka marna facecya gra taką rolę w życiu“. Widzimy z tych wyznań, jak nikłych — wobec przełamanych wstrętów i licznych walk z przeszkodami zewnętrznymi — rozkoszy dostarczają wyrostkowi, którego stałe podniety doprowadziły do wejścia na tory „używania“, stosunki płciowe z prostytutkami. Podobny zawód musiał spotkać nietylko tych paru, którzy o nim mówią wyraźnie, ale też i wielu innych, stając się dla nich ostrzeżeniem, nie zawsze należycie zrozumianem. Jakkolwiek bądź, czy to dzięki sile popędów zewnętrznych i wpływów środowiska, niwelujących działanie podobnych doświadczeń osobistych, czy też w innych wypadkach, wobec stosunkowo bogatszego i bardziej zachęcającego charakteru pierwszych wrażeń, przeważająca większość nie poprzestaje na jednej lub paru próbach, czyniąc dalsze wycieczki w zakazane krainy. Wycieczki te przypadają na okres natężonego rozwoju umysłowego i uczuciowego, związanego przeważnie (o ile życie płciowe nie zostało rozpoczęte właśnie podczas pobytu w wyższym zakładzie) z tą ważną dla młodzieńca zmianą środowiska, o której mówiliśmy w I-ej części naszej pracy. Rzecz jasna tedy, iż perspektywa następstw „używania“, spadających na jednostkę, oraz społecznych konsekwencji jej czynów, coraz bardziej się rozświetlają przed wzrokiem młodzieńca; z drugiej strony, przyzwyczajenie do zadowolonych erotycznych oraz pewne przytępienie zmysłu moralnego nieodłączne od częstego i obojętnego (wskutek dawniejszego braku uświadomienia) ocierania się o najboleśniejsze objawy społeczne popychają do zamykania oczu na te właśnie, tak rażące widoki, lub też do zupełnego i świadomego zgodzenia się ze „status quo“ społecznej moralności płciowej. Czy ewolucya moralna pójdzie w jednym z tych dwu kierunków, czy też przeciwnie, rozterka wewnętrzna coraz głębiej będzie zapuszczała korzenie — zależeć to będzie od wielu czynników, z których, jak nam się zdaje, największą rolę grają: wpływ moralny (w najszerszym znaczeniu tego słowa) otoczenia oraz prawota jednostki i siła, z jaką ona dąży do osiągnięcia harmonii wewnętrznej, zgodności zasad i czynów. Pewne światło na różne rodzaje stosunku uczestników ankiety do życia płciowego rzucić mogą odpowiedzi na pytanie 7-me. Przejdziemy tedy obecnie do tych danych cyfrowych, aczkolwiek odpowiadających wielkościom bardzo trudno dającym się nietylko ocenić, lecz nawet należycie określić. Zwrócimy tu uwagę, iż „przezwyjęzanie zmysłowości“ znaczy dla jednych — usiłowanie zachowania czy-

stości lub dążenie do zupełnego zaniechania stosunków płciowych, dla innych—dążenie do ujęcia życia płciowego w pewne karby tak, aby pierwiastek zmysłowo-erotyczny nie grał zbyt wielkiej roli w ogólnej sferze odczuwań i działalności. Odpowiedź: „stara się przewycięzać zmysłowość“ lub „przewycięża zmysłowość“, dana przez utrzymującego stosunki płciowe, nie zawsze dowodzi jego dążenia do zupełnego zerwania z nimi do czasu wstąpienia w związki małżeńskie. Obok odpowiedzi twierdzących mamy także i stanowczo ¹⁾ przeczące, a mianowicie: w kategorii I, nie znających życia płciowego, dało je 7 na 73 (prawie 10%); w II, używających obecnie 41 na 129 (przeszło 30%); w III, tych, którzy zaniechali stosunków płciowych, 2 na 28 (7%).

W I kategorii 3 dało wyjaśnienia bliższe, wskazujące, iż nie tylko nie starają się oni przewycięzać popędów, lecz przeciwnie lubią umyślnie drażnić zmysłowość (marzeniami (1) lub odpowiedniami widowiskami (1) i t. p.). Jeden z nich zaznacza, iż coraz trudniej mu walczyć z popędami płciowymi, wypowiadając się w „Uwadze luźnej“ za „wolną miłością“, określa niewinność przedślubną jako „sztuczny wytwór kultury“, „dowód cofania się wstecz“, uznając zresztą zwykłe sposoby zadowalania popędów zmysłowych, używane przez młodzież, za nieetyczne lub wstrętne. Jeden (nie wliczony do owych 7-miu, jako mniej wyraźny) pisze: „popędu brudno-zmysłowego nie odczuwam często.. nie nie robię.“

Na zasadzie tych zeznań można przypuścić mniej więcej, iż mamy w owych 8 wypadkach do czynienia z ludźmi o nieznacznym temperamencie, z których kilku, jak widzieliśmy, zadowala się „takim sobie onanizmem w myśli“, jak określa jedna z odpowiedzi na kwestyionaryusz. Poza tem 1 zaznaczył, iż prowadzi życie normalne, 1 życie wogóle higieniczne, 1 mówi, że przewyciężanie chuci przychodzi samo przez się, 2 nie używa żadnych specjalnych środków i z nich 1 ma stale umysł zajęty.

W kategorii III z 2-ch przez nas wymienionych jeden (nie utrzymujący stosunków od 3 lat) nie stara się przewycięzać zmysłowości, bo nie zna jej napadów, jeden zaznacza, iż nie stara się jej przewycięzać i nie też w tym kierunku nie robi, w uwadze luźnej jednak zdaje się być stronnikiem wstrzemięźliwości płciowej, zalecając rozpowszechnianie poglądów, zawartych w „Hygienie i etyce“ Kowalskiego. Odpowiedzi 3-ch (nie utrzymujących stosunków od 1 r., 2-ch lat, od czasu nieokreślonego) noszą charakter mniej kategoryczny, ale analogiczny: utrzymują oni, że nie potrzebują przewyciężać chuci (1 jest wogóle zajęty, więc „nie

¹⁾ T. j. „nie stara się“, „nie stara się i nie nie robi“, lub krótkie „nie“, „nie“

myśli o zadowalaniu zmysłów ¹⁾ i zachowuje wstrzemięźliwość przez dłuższy czas (2 lata), „więc nie potrzebuje przezwycięzać zmysłowości.“ Jak widzimy tedy, w III kat. ci nawet, którzy (za wyjątkiem jednego), dając odpowiedź na pyt. 7-me, nie stwierdzają walki wewnętrznej lub słabo walczą z popędami płciowymi, czynią tak nie przez „laisser-faire'yzm“ na tym punkcie, lecz raczej dla tego, iż mają do czynienia z wrogiem słabym lub dawniej zwyciężonym. Jeden zaznacza krótko: „nic nie robię“, co bynajmniej nie wyklucza określonych zamiarów i wysiłków woli i stosuje się zapewne jedynie do specjalnych środków w rodzaju poniżej wymienionych. Reszta (19-tu) mniej lub więcej wyraźnie stwierdza, iż stara się z żądzami zmysłowymi walczyć i przezwycięzać je. Na koniec, pośród 41, utrzymujących stosunki płciowe, 6-ciu zaznaczyło, iż nie stara się przezwycięzać zmysłowości i nic nie robi w tym celu (jeden z nich, mający od 1½ roku stały stosunek prócz „okazyjnych znajomości“, notuje w rubryce „Uwagi luźne“, iż zaczyna już odczuwać początki impotencyi). Bliższe wyjaśnienia podaje 12-stu, z tych jeden, odpowiadając na pyt. 7-me, iż „zupełnie się nie stara“, „nie dąży do cnoty“, zaraz następnie zaznacza, iż „może się nie puszczać“, ponieważ stosunek z kobietą przeważnie znajduje się w „uwłaczających godności człowieka warunkach“; dalej zaś podkreśla brak silnych żądz zmysłowych wobec wyczerpania dawniejszemi nadużyciami. Jeden podobnie nie przezwycięża się, bo nie ma napadów zmysłowości; jeden zaznacza, iż „wstrzymuje się, kiedy to jest koniecznym, t. j. kiedy niema żony w znaczeniu cywilnym (w graždanskim smysle — odpowiedź żyda z południa Rosyi), za cel życia uważa walkę z prostytutką i krzewienie zasady wolnej miłości“. Inny nie myśli o zadowoleniu, gdy nie ma sposobności, i nie stara się przezwycięzać, ponieważ „nie przekracza granic“ (ma stosunki mniej więcej 2 razy tygodniowo); 1 nie chce się pozbawiać „jednej z największych przyjemności“, drugi zaznacza, iż nie stara się, gdyż „jest to akcja zupełnie naturalna“; 1 zaniechał prób powstrzymywania się, ponieważ się okazały bezskutecznemi; 1, kiedy próbował się powstrzymać, wpadał w onanizm; inny mówi, iż „zmysłowość zwalcza rozumowaniem“, jeszcze inny pod rubryką „uwaga luźna“ proponuje założenie domu publicznego, w którym rozciągnięto by kontrolę lekarską nad kobietami i nad uczęszczającymi doń mężczyznami, dając w ten sposób wyraz zupełnemu pogodzeniu się z ogólnie

¹⁾ Ten sam zaznacza gdzieindziej (odp. na p. 35), iż „na wsi nie zaniedbuje bardzo okazji.“ Jeden z tych, którzy nie dali odpowiedzi na p. 7 me, ubolewa w „Uwagach luźnych“ nad brakiem dobroczynnych domów publicznych dla studentów.“ Jak się zdaje, tylko ci dwaj wstrzymują się (od roku) raczej z przypadku, podczas kiedy reszta (z pośród 31 wstrzemięźliwych) nie rzuca żadnego światła na tę kwestyę lub też podkreśla mniej lub więcej dobitnie wpływ motywów etycznych.

przyjętą moralnością płciową, i наконец, będąc bardzo zajętym i mało myśląc o zadowoleniach erotycznych, nie walczy jednak z pokusą „przy okazji.“

Prócz 41 kategoriycznych odpowiedzi negatywnych, spotykamy jeszcze w kategorii utrzymujących stosunki płciowe omówienia mniej wyraźne, które tu przytoczymy, jako dość charakterystyczne 3-ch nie robi, rzadko się zastanawia nad przeciwdziałaniem popędowi, nie będąc bardzo zmysłowemi, 1 zaznacza, iż „nie robi;“ 1 odpowiada „nie, lub bardzo mało“ bez bliższych wyjaśnień; 1 mówi: „zmysłowość obecnie przytępiona, w części udaję zmysłowego“; 1 pisze, iż przekonania jego są często (?) najzupełniej przeciwne zwalczaniu popędów; 1 zapomina o zmysłowości, gdy jest dużo zajęcia; inny zaznacza „trudno pohamować się,“ a „w uwadze luźnej“ oświadcza się za koniecznością utrzymywania stosunków płciowych; 1, chcąc zwalczyć namiętności, ucieka się do nauki; 1 wreszcie „starał się, lecz upadał“; 1 mówi, iż „stara się, lecz się nie trudzi“, dając w ten sposób widocznie do poznania, iż czyni tylko nieznaczne wysiłki; 1 „robi próby“; 1 stara się przewyciężyć zmysłowość „czasami“; 1 „nie zawsze“. Poza tym 1 jeszcze w uwadze luźnej zaznacza potrzebę przeciwdziałania czynnikom podniecającym i wylicza te, które, jego zdaniem, mogłyby wywrzeć nań wpływ dobroczynny; inny stara się „nie bardzo, zależnie od floty“.

Skoro odejmiemy od ilości wszystkich odpowiedzi na pyt. 7-me ilość pytań, rozpatrywanych powyżej, wtedy otrzymamy w przybliżeniu liczbę tych studentów, którzy, uznając potrzebę ujęcia swych popędów płciowych w pewne karby, czynią jakieś, na ogół dość znaczne, w porównaniu z wspomnianymi w niektórych przytoczonych już wypadkach, usiłowania w tym kierunku. Tak tedy mniej lub więcej wyraźną odpowiedź twierdzącą na pyt. 7 dało w kat. I 60 na 73 (przeszło 80%) ¹⁾, w kat. II 72 na 129 (przeszło 50%), w kat. III 22 na 28 (prawie 80%).

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia czynników, ułatwiających walkę z popędami płciowymi, oraz sposobów tej walki. Tu musimy przedewszystkiem zaznaczyć, iż nie da się zupełnie przeprowadzić granicy pomiędzy temi wypadkami, w których jakiś sposób postępowania lub poddania się działaniu wpływów zewnętrznych wynika ze świadomej chęci opanowania popędów zmysłowych, a temi, w których, opierając się na konieczności i potrzebach, nie mających nic wspólnego z dążeniem do opanowywania chuci, osiąga jednak pomiędzy innemi i ten cel, nie zamierzony uprzednio. Dalej, w niektórych odpowiedziach nie zaznaczano wyraźnie, iżby

¹⁾ Przy ocenie stopnia wyrazistości odpowiedzi nie można było uniknąć w zupełności pewnego subiektywizmu—w każdym razie za wyjątkiem niewielkiej części wypadków, do kategorii, omawianej tu, zostali zaliczeni tylko ci, którzy kategoricznie zaznaczyli: „staram się,“ „przewyciężam,“ „walczę“ i t. p.

autorowie stosowali sami te środki, których znaczenie podkreślają, mimo to włączamy w rozpatrywanie i takie zaznaczenia, jako bądź co bądź opierające się prawdopodobnie na pewnych doświadczeniach osobistych. Po tych omówieniach zwrócimy się do cyfr.

Przytoczyło różne sposoby zwalczania zmysłowości, wpływy i czynniki pomocne w otamowywaniu popędów:

	w kategori I II III		
	(nie znaj. życia pł.)	(używaj. obecnie)	(tych, którzy zaniechali)
	54	64	22
Z tej liczby:			
1) zaznaczało wpływy przekonań etycznych, wyobrażeń otamowujących, związanych z temiż lub z pewnemi wstrętami i obawami, „szlachetnych” myśli i uczuć	15 ¹⁾	6	5
2) zaznaczyło wpływ „woli,” „rozważa” bez bliższych wyjaśnień w odpowiedzi na pytanie 7-me	6	10	3
3) dało słowo nieużywania do pewnego czasu	2 ²⁾	1	—
3-a) zaznacza sobie kilka dni lub kilka tygodni, w ciągu których niema spółkować.	—	1	—
4) zaznaczyło wpływ czystości myśli, unikania wyobrażeń erotycznych. .	13	15	6

(z tych 1 dał sobie słowo)

dalej:			
5) wpływ dobroczynny pracy zaznaczyło	13	20	7
6) „ „ ruchu, gimnastyki, pracy fizycznej .	12	16	3
7) „ „ zabiegów hydro- patycznych (kąpiele, wycieranie się wodą, prysznic)	7	6	1
8) „ „ rozrywek towarzyskich . . .	3	3	—
9) „ „ uczucia miłosnego	—	1	1

¹⁾ Do tej liczby, z wyjątkiem dwóch, włączyliśmy tylko tych, którzy wpływ przekonań etycznych lub pewnych wstrętów zaznaczyli w samej odpowiedzi na pyt. 7-me. Co się tyczy czynników, przytoczonych w kategoriach: 3 oraz 5—13, korzystaliśmy też z notatek, zawartych w rubryce „Uwagi luźne”.

²⁾ 1 do czasu ożenienia się
1 „ „ ukończenia Politechniki.

	w kat. I	w kat. II	w kat. III
10) o unikaniu pokus i sposobności mówi	5	6	1
11) o unikaniu takich czynników, pobudzających chuć bezpośrednio, czy też przez osłabienie woli, jak: napoje alkoholyczne (I—3, III—1). zbyt obfite lub niehygieniczne odżywianie się (I—4). zbyt ciepłe okrywanie się w nocy (I—1, II—1), lub zbyt miękka pościel I—1), długi sen (I—1), późne kładzenie się i wstawanie (I—1, II 2) ogółem mówi . .	8	3	1
12) odurza się papierosem dla odpędzenia myśli erotycznych.	—	2 ¹⁾	—
13) chodzi do teatru anatomicznego	1	—	—

Prócz wyżej wymienionych, 1 z kategorii wstrzemięźliwych używa „rad Kowalskiego, Payot’a“, kilku z różnych kategorii odpowiada w tym sensie, iż stara się przewycieżyć, lecz nie przedsięwzięje w tym celu specjalnych środków.

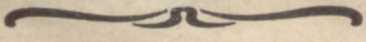
Jak widzimy tedy, należący do kategorii wstrzemięźliwych (zarówno niewinni jak i ci, którzy od pewnego czasu życie płciowe zarzucili), t. j. ci, którzy najskuteczniej walczą z chuciami zmysłowymi. zdają się też więcej niż „używający“ szukać punktu oparcia w sobie samych, w kształceniu woli, w świadomym wyrobieniu etycznego, lub też co najmniej wzbudzaniem w sobie naturalnego wstrętu do potworności dzisiejszej moralności płciowej. Zapewne, taki wniosek może być ogromnie osłabiony uwagą, że ci, których czyny są w większej zgodzie z poczuciem moralnym, więcej kładą na karb wyrobienia woli, a mniej ważą czynniki i wpływy zewnętrzne oraz usposobienia organiczne, ułatwiające lub utrudniające powściągnięcie moralne, niż ci, którzy walczyli z sobą nieraz może równie energicznie, ale, znajdując się w trudniejszych warunkach walki, ulegli. Jakkolwiek bądź jednak, ważność i skuteczność uświadamienia etycznego okazuje się dość jasno nie tylko na zasadzie wyznań przytoczonych przed chwilą, lecz głównie przy rozważaniu roli czynników wychowawczych różnego rodzaju, wpływających na rozwój istoty umysłowej i moralnej.

Znaczna część piszących odpowiedzi na pyt. 7 wymieniła, jako czynnik, ułatwiający trzymanie na wodzy popędów zmysłowych — pracę. Z drugiej jednak strony stwierdzamy spotęgowanie się trudności, napotykaną w walce wewnętrznej w okresach męczącej pracy umysłowej, wpływ egzaminów, zajęć szkolnych, połączonych ze znacznym wysiłkiem, ukazywanie się i częstość polucyi, wreszcie, rozpoznanie życia płciowego właśnie w okresie przemęczenia i zdenerwowania egzaminacyjnego. Czyżby tedy wpływ pracy

umysłowej zależał w głównej mierze od usposobienia jednostki, i to, co dla jednej stanowiłoby pożyteczne wyładowanie energii i zajęcie umysłu, osłabiając organizm drugiej powodowałoby zakłócenia w normalnym stanie i utrudniało walkę z popędem? Niezaprzeczenie, od zasobu sił jednostki i stanu ich równowagi zależy bardzo wiele, w każdym jednak razie naogół można znaleźć pewne wskazania, określające, jaki charakter winna posiadać praca umysłowa, aby, nie szkodząc organizmowi, była zarazem czynnikiem skutecznym w walce, mającej na celu opanowanie popędów płciowych. Z jednej strony posiada znaczenie ujemne wszelkie przeciążenie, nadmiar pracy, szczególnie, jeżeli się pracuje w warunkach niehygienicznych, wtedy bowiem, absorbując czasowo wprawdzie umysł, podkopuje ona zarazem wogóle siły i wskutek tego zmniejsza nieraz odporność przeciw nieprzewidzianym pokusom. Z drugiej strony, w tym względzie, o jaki nam tu najbardziej chodzi, ogromne znaczenie posiada stopień zainteresowania się podejmowanymi pracami, ponieważ tylko żywe zajęcie się niemi stanowi warunek powstawania licznych potrzeb umysłowych i moralnych, wzbogacających i uszlachetniających życie duchowe. Nie mamy dość danych, by ocenić wpływ stopnia zainteresowania się pracą wśród tych, którzy zaznaczyli dobroczynny jej wpływ, — nadmienimy tylko, iż, jak można sądzić na zasadzie niektórych wyznań, chodzi tu o zajęcia nie zawsze o charakterze wyłącznie intelektualnym. Wszystko to, co wzbogaca życie studenckie i nadaje mu treść poważniejszą, posiada ważne znaczenie, jako regulator życia jednostkowego.

Znaczenia innych czynników, przytaczanych w odpowiedziach na pyt. 7, nie będziemy tu rozważali; pewne uwagi w tych kwestiach wypowiedzieliśmy wyżej. Zwrócimy tylko uwagę na niezręczną ilość poszukujących uszlachetniających rozrywek i podnioslejszych zadowoleń w obcowaniu towarzyskim: zestawiając te przykłady z innymi wypadkami, w których towarzystwo kobiet znajomych działało podniecająco, oraz temi (niektóre z zapisanych w rubryce: unikanie pokus i sposobności), w których jako środek przeciw zmysłowości przytaczano ascetyczne „unikanie kobiet“, raz jeszcze konstatujemy, iż zwykle przyjemności, doświadczane wskutek obcowania towarzyskiego, bynajmniej nie są ani zbyt czyste, ani też zbyt korzystne dla rozwoju moralnego młodzieży.

Co się tyczy warunków życia codziennego, odżywiania się, snu i t. d., to, jak widzimy, wstrzemięźliwi zwracają na ten punkt uwagę daleko większą, niż utrzymujący stosunki płciowe, — w tym względzie, poprzestając na uwagach wypowiedzianych gdzieindziej, musimy pozostawić pole badaniom, które, mając na celu wogóle warunki higieniczne życia studenckiego, wyświetla je szczegółowiej, jak to zrobiła już przed kilku laty ankieta d-ra *Kowalskiego*.



ROZDZIAŁ IV.

Najbardziej pospolitym argumentem, przytaczanym przez utrzymujących stosunki płciowe na swe usprawiedliwienie, jest ten, że wstrzemięźliwość szkodzi zdrowiu, że spowodza ona neurastenję, idyotyzm, a nawet obłąkanie, że wreszcie stosunki płciowe są skutecznym środkiem na samogwałt, zbyt częste polucje, ból głowy, zdenerwowanie i inne mniej lub bardziej poważne niedomagania. Argument ten jest popierany częstokroć innym jeszcze, a mianowicie, że i „lekarze zalecają stosunki płciowe, jako zbawienne dla zdrowia“, oczywiście fizycznego. Twierdzenie to zostało obalone przez badania tylu znanych specjalistów, jak naprz.: Mantegazzy, prof. Augusta Forela, psychiatry Krafft-Ebbinga, d-rą Korniga, że nie mamy potrzeby czynić tego raz jeszcze. Chcemy tu tylko spytać tych z kolegów, których d-r Kornig i Z. Kowalski nie zdolali przekonać, czy uprzytomnili sobie kiedy w umyśle skutki „używania“ równolegle ze skutkami wstrzemięźliwości płciowej!

Ponieważ ankieta nasza daje pod tym względem dość bogaty materiał, zajmijmy się więc rozpatrzeniem szczegółowem tego pytania ¹⁾.

Życie płciowe przedstawia w naszych warunkach dwa niebezpieczeństwa: możliwość zarażenia się oraz występujące wcześniej lub później (zależnie od organizmu danego osobnika, od tego, w jakim wieku rozpoczął stosunki płciowe i jak często je utrzymywał) ogólne osłabienie, wycieńczenie, impotencje i t. d. Z chorób wenerycznych najbardziej pospolitemi są: przymiot (syfilis) i rzeżączka (tryper), poza tem wrzody weneryczne (szankier miękki) oraz różne komplikacje tych chorób, jako to: zapalenie gruczołu krokowego, pęcherza moczowego i przyjądrza, ropnie okołocewkowe, zapalenie miedniczek nerkowych i samych nerek, wreszcie dymienice i t. d. i t. d. „Mogę wyliczyć, mówi Mantegazza, najmniej 20 chorób, powstałych wskutek nadużyć płciowych.“

Skutki przymiotu są ogólnie znane, jego się też młodzież najbardziej obawia. Ma rację p. Moszczeńska, mówiąc, iż niejedno samobójstwo, którego przyczyna jest tajemnicą, dałoby się wy-

¹⁾ Do rozdziału tego odnieśliśmy również i inne, nie dotyczące się ściśle omawianego tu pytania, dane, jak naprz.: w której klasie lub na którym kursie zaraził się? Czy ściśle się stosował do rad lekarza? Czy płacił lekarzowi i ile! i t. d. Zrobiliśmy to z uszczerbkiem dla wypukłości i wyrazistości danych, dotyczących się ściśle konsekwencji „używania“ i wstrzemięźliwości płciowej, lecz nie widzieliśmy sposobu, nie tworząc nowego rozdziału, dania czytelnikowi do rozpatrzenia i innych, aczkolwiek nie w ścisłym w związku z rozpatrywaną kwestyą pozostających wyników ankiety.

tłumaczyć nabyciem przymiotu. Rzeżączka zato jest ogólnie lekceważoną, chociaż, jak wykazały badania, jest ona w następstwach nie mniej ważną od przymiotu. Grozi ona mianowicie potrójnem niebezpieczeństwem: dla zarażonego osobnika, dla kobiety, z którą on wchodzi w stosunki płciowe, i wreszcie dla dzieci obojga.

Następstwa rzeżączki dla mężczyzny sprowadzają się do ogólnego wycieńczenia organizmu, a tym samym do zmniejszenia jego odporności przeciwchorobowej; przebyta zaś w silnym stopniu, z komplikacjami, powoduje częstokroć bezpłodność. Jak wykazały badania d-ra Nöggeratha, rzeżączka, wbrew ogólnemu mniemaniu, pozostaje przeważnie niewyleczoną. Ze stanu ostrego zapalenia może ona przejść w przewlekły, najczęściej zaś przechodzi w stan *utajenia* i może w ten sposób trwać lata całe, nie zdradzając się żadnemi objawami, a jednak zarażając przy stosunku kobietę. Według obliczeń Nöggeratha przynajmniej 80% rzeżączek pozostaje niewyleczonych, lecz istnieje w swej postaci utajonej. „Codzienne spostrzeżenie, mówi prof. Hofmeier, poucza nas, że mężczyźni, którzy przed 5, 10 laty lub nawet dawniej ulegli rzeżączce i uważali się za całkiem wyleczonych, pozarażali młode żony“. W ten sposób często zupełnie bezwiednie popełniają mężczyźni tak straszną zbrodnię, jak zarażenie innej istoty. A zdarza się to niemal na każdym kroku! Wszak sam fakt istnienia tylu lekarzy-specjalistów chorób kobiecych najdobitniej o tym świadczy. Dla kobiety zaś rzeżączka jest stokroć groźniejszą w następstwach, niż dla mężczyzny. Poza ogólnem niedomaganiem, osłabieniem i wycieńczeniem, którym tak często podlegają mężatki wkrótce po ślubie, a które nieraz dopiero po paru latach pożycia małżeńskiego przechodzą w formę cierpienia określonego — rzeżączki przewlekłej, powoduje ona cały szereg chorób kobiecych, cierpien nerkowych, poronień, zapaleń macicy, jajników, a nawet błony brzusznej.

Skutków choroby ojca doznaje też, jak nadmieniliśmy, i dziecko, lecz już drogą pośrednią, mianowicie może się ono zarazić podczas porodu od matki, zarażonej przez swego męża. Niezbyt też rzadkiemi są wypadki, iż dzieci nieraz już kilkoletnie bywają zarażane przez chorego, a nie zachowującego czystości ojca.

„Takie więc mogą być i bywają, mówi d-r Hercen, skutki rzeżączki; dość być zarażonym raz jeden, na długo nawet przed ślubem, aby doświadczyć wcześniej czy później skutków tych na sobie i narazić na nie swą żonę (i wogóle, dodajmy, kobietę, z którą się miewa stosunki płciowe) i własne dziecię.“

Jakże się przedstawia, pod względem chorób wenerycznych badana przez nas młodzież? Oto okazuje się, że 41, czyli 24,26% ogólnej liczby utrzymujących stosunki płciowe, doznało „zbawionych“ dla zdrowia skutków już za czasów uczniowskich; za

czasów zaś studenckich zapadło jeszcze 36-ciu. Ogółem więc choroby weneryczne na 169 „używających“ przechodziło 77-miu, czyli 45,56%.

Cyfra ta różni się od cyfry, podanej przez Z. Kowalskiego, bo podług niego chorych wenerycznie wypada 40,33%; różnica więc wynosi 5,23%. Cyfrze swojej wierzymy tembardziej, iż ankieta nasza, jak już zaznaczyliśmy, daje pojęcie o życiu lepszej części młodzieży akademickiej. Jeżeli więc z pewnym krytycyzmem przyjmujemy objawy dodatnie, to z tem większą pewnością możemy przyjmować ujemne. Różnicę tłumaczymy sobie „postępem“, jaki się widocznie odbył przez te lat 7 i w tej tak smutnej dziedzinie. A „postęp“ ten, jak na kilkoletni okres czasu, jest bardzo znaczny!

Przyjrzyjmy się każdemu z okresów życia młodzieży, t. j. uczniowskiemu i studenckiemu z osobna.

Najprzód, co się tyczy życia uczniowskiego, klasami najbardziej „szczęśliwymi“ pod względem obfitości wypadków zarażenia są klasy VII i VIII: w pierwszej zachorowało 8 uczniów, w drugiej zaś 14. Są wypadki i wcześniejszego zarażenia się: w VI kl. zachorowało 5-ciu, w V — 5, wreszcie w IV — 4. Po skończeniu szkoły zachorowali dwaj. Reszta, czyli 3-j, na to pytanie ¹⁾ odpowiedzi nie dali.

Choroby zaś tak się przedstawiały:

Rzeżączkę przechodziło.	36-ciu
Przymiot	3
Wrzody weneryczne.	3
Zapalenie kanału moczowego (?)	1
razem 43	

Dwaj uczniowie przechodzili dwie choroby jedną po drugiej, mianowicie, jeden rzeżączkę ciężką z komplikacyami i przymiot; drugi zaś rzeżączkę i dwa razy wrzody weneryczne (szankier). Jeden miał wrzody weneryczne dwa razy; trzech przechodził rzeżączkę dwa razy, jeden trzy razy. Dwaj przechodzili ciężką, 3-j lekką, 7-miu wreszcie miało ją po razie jednym, a przytem bez komplikacyi.

Co się tyczy tych ostatnich, to miało miejsce:

Zapalenie pęcherza moczowego w 1 wypadku	
„ gruczołu krokowego „ 2 „	
Powiększenie (?) „ „ „ 1 „	
Zapalenie przyjądra	3 „
razem 7	

¹⁾ (Pyt. 12): Jeżeli chorował będąc uczniem, to w której klasie!

Reszta bliższych szczegółów co do przebiegu swej choroby nie udzieliła.

Choroby weneryczne trwały za czasów uczniowskich stosunkowo niedługo; przeważnie, bo w 11-tu wypadkach na 30, czyli w 36,7% choroba trwała nie dłużej nad 1—2 mies. Mniej niż 1 mies. chorowali 4-j; więcej niż 2 mies. 12-tu, przytem: 2½ mies. 1, od 3—4 mies. 7-miu, od 5—6 mies. 2-j, i 8 mies. 2-j. Mamy wreszcie kilka przykładów (3), iż za każdym nowym wypadkiem choroba trwała dłużej), a więc: za pierwszym razem 5 tyg., za drugim 2 mies.; za 1-szym 1 tydz., za 2-m 3 mies.; za pierwszym 4 mies., za drugim 6 mies., za 3-m 8 mies. Niema w tem oczywiście nic dziwnego, że za każdym nowym razem zarazki chorobotwórcze znajdują coraz podatniejszy grunt dla krzewienia się w osłabionych poprzednią chorobą, młodocianych organizmach.

Co się tyczy pomocy lekarskiej, to za czasów uczniowskich zbyt trudno o nią nie jest, ponieważ na 17 uczniów 7-miu nie płaciło lekarzowi nic, jeden płacił za wizytę 30 kop., 3-j 50 kop., 6-ciu wreszcie 1 rubla. Toteż z 30-tu osobników, udzielających objaśnień o chorobach wenerycznych za czasów uczniowskich leczyło się 27-miu, czyli 93,3⁰/₀: jeden w lecznicy, 2-j u lekarza gimnazyalnego, jeden u aptekarza, jeden na rzeźączkę u felczera, na przymiot zaś u lekarza; 23-ch wreszcie u lekarzy, przyczym 5-ciu zaznaczyło, iż był to specjalista chorób wenerycznych. Nie leczyło się wcale dwu: jeden dla braku środków, drugi zaś dla braku lekarza-specjalisty.

Do rad lekarza uczniowie ci stosowali się przeważnie (72⁰/₀) ściśle. Jeden z początku stosował się nieściśle, ponieważ miał egzaminy ostateczne, potem zaś ściśle. Nieściśle stosowało się 9-ciu a to:

Dla braku środków	3
Dużo musiał chodzić po korepetycyach	1
Chorował podczas egzaminów	1
Przez lekkomyślność (nie wstrzymywał się od trunków).	1
Brak środków, lekceważenie choroby i używanie trunków	1
Lekceważenie choroby i potrzeba ukrywania	2

Razem 9

Zarysowują się tu trzy ważne czynniki w życiu ucznia, niepomysłnie oddziałujące na przebieg choroby: potrzeba ukrywania, lekceważenie choroby i brak środków na leczenie się.

Co do potrzeby ukrywania choroby, to przy tak znacznym procencie chorych wenerycznie okoliczność ta częstokroć odgrywa ważną rolę i nieraz wpływa ujemnie na przebieg choroby. Jeden naprz. ze studentów opowiada, iż przebyta za czasów uczniowskich rzeźączka zwyczajna, bez komplikacyi, która przy bardziej sprzyjających okolicznościach potrwałaby jakie parę tygodni, u niego się ciągnęła 4 miesiące tylko dlatego, że zmuszony do ukrywania się

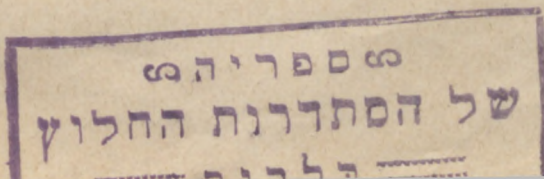
uskuteczniał szprycowania zimową porą w podwórzowym ustępie. Wypadki podobne, nie w tak może wybitnej formie, powtarzają się nader często. Rodzice i wychowawcy, czasami zalecając, a prawie zawsze tolerując stosunki płciowe, jako coś nieodłącznego od wieku młodzieńczego, surowo jednak ścigają każdy wypadek choroby wenerycznej, jak gdyby nie wiedzieli, iż są one zwykłym następstwem korzystania z usług prostytutki, że każdy niemal utrzymujący stosunki płciowe jest narażony na to, iż wcześniej czy później przez nie przejdzie.

Chociaż co do drugiego czynnika, powodującego nieprzestrzeganie rad lekarza, czyli lekceważenie choroby, mamy w naszej ankiecie tylko dwa wypadki, a przytym w połączeniu z innymi względami, to jednak i ten czynnik gra niewątpliwie znaczną rolę. Przyczyną lekceważenia choroby jest oczywiście brak dostatecznego uświadomienia co do jej istoty i następstw. Chodzi tu nie o przymiot, którego, jak zaznaczyliśmy, młodzież najbardziej obawia się i nawet przesadne ma o nim nieraz wyobrażenie. O istocie zato i skutkach rzeżączki młodzież uczniowska, a często i studencka, dokładnych wiadomości nie posiada wcale. Bo i skądby też mogła je powziąć? Jak w kwestyi uświadamiania, tyżącego się tajemnicy życia, tak i tu jedynymi informatorami są koledzy oraz t. zw. książki „lekarskie“; o wartości zaś naukowej informacji i jednych i drugich mówić chyba nie potrzebujemy. Rodzice wreszcie i wychowawcy uważają za czyn „nietaktowny“ i „demoralizujący“ poruszanie tej kwestyi z synami i pupilami. Obawiają się oni „zgorzenia“, chociaż umiejętny i *taktowny* wykład anatomji, fizjologii oraz higieny organów płciowych mógłby wyrzucić ogromnie dodatni wpływ na naszą młodzież, a w żadnym razie nie podniecałby wyobraźni i nie wywoływał „zgorzenia“.

Twierdzenie powyższe, które nie jednemu mogłoby się wydać zbyt śmiałym i ryzykownym, wypowiadam na podstawie własnego doświadczenia. Miałem cały szereg wykładów z tej właśnie dziedziny dla uczniów klas wyższych i średnich, poczynawszy od IV-ej i wszędzie się spotykałem z niezwykle poważnym traktowaniem przez młodych słuchaczy danej sprawy. Najbardziej pod tym względem pamiętnym jest dla mnie wykład, który swego czasu miałem w Ł. dla uczniów od lat 14 do 19. Rezultat był następujący: wszyscy uczniowie, o których wiedziałem, że już mieli stosunki płciowe (4-j) lub lada dzień mieli rozpocząć (2-j), zarzucili je. Co zaś do ogółu słuchaczy, to, jak mi potem mówiono, zaniechało stosunków płciowych do 50% uczniów!!

A więcej, podkreślam raz jeszcze, umiejętnie i taktownie poruszanie z młodzieżą kwestyi higieny i etyki życia płciowego warunkowo może oddziaływać na nią w kierunku tylko dodatnim.

Co się tyczy wpływu, jaki wywiera stan majątkowy ucznia na zachowanie się podczas choroby, ankietę podaje tylko trzy wy-



padki, kiedy chorzy nie mogli się stosować do rad lekarza dla braku środków, i jeden wypadek, w którym się choroba pogorszyła, ponieważ chory musiał uczęszczać na korepetycje. Że jednak stan materyalny, zapadłych na chorobę weneryczną uczniów, nie najmniejszą gra rolę, możemy się przekonać chociażby z tego, że wśród wydatków na same lekarstwa podczas choroby znajdujemy takie pozycje, jak rb. 15, 30, a nawet 70.

Wreszcie dla ścisłości przytaczamy, iż choroby te przechodziła nasza młodzież przeważnie, bo w 29-ciu wypadkach, na prowincyi, w Warszawie zaś tylko w 8-miu. Nie możemy jednak na podstawie tych cyfr wnioskować na korzyść zdrowotności jednej lub drugiej, a to z tej prostej przyczyny, że właśnie z prowincyi pochodzi większość młodzieży, udzielającej odpowiedzi na kwestyonarjusz. Cyfry te jednak potwierdzają przypuszczenie, iż prowincya od chorób wenerycznych w sferze uczniowskiej wolną bynajmniej nie jest.

Przechodząc do okresu studenckiego, stwierdzamy przedewszystkiem, iż więcej niż połowa młodzieży, bo 25-ciu na 45-ciu, zaraziła się na pierwszym kursie; druga również znaczna część, bo 15-tu, na drugim; bardzo niewiele, bo 3 i 4, na III i IV-m kursie. Również, jak z danych o prowincyi, i tu nie możemy na podstawie cyfr, któremi rozporządzamy, czynić żadnych wniosków; większość bowiem udzielających na kwestyonarjusz odpowiedzi studentów jest na I-m i II-m kursie.

Zachorowało po raz pierwszy za czasów studenckich 36-ciu. Że zaś prócz tego przechodziło w wyższych zakładach choroby weneryczne 15-tu z tych, którzy chorowali jeszcze w gimnazyum, ogółem więc za czasów studenckich przechodziło choroby weneryczne 51. Z nich chorowało:

Na rzeżączkę	39
„ przymiot	6
„ wrzody weneryczne	10
„ zapalenie kanału mocz. (?)	2

Razem 57

Z tych 57-iu wypadków w 6-ciu studentach przechodziło dwie choroby jedną po drugiej, mianowicie:

Rzeżączkę i przymiot	1
„ i wrzody weneryczne	2
2razy „ i „	2
„ i 3razy „	1

Razem 6

Pozatem 4-ch przechodziło rzeżączkę po dwa razy; dwaj po 5 razy.

Chorobom tym towarzyszyły w wielu wypadkach poważne nieraz komplikacje. O tem, że przechodzili choroby bez komplikacji, zaznacza wyraźnie tylko pięciu; jeden mówi o lekkiej rzeżączce. Komplikacje zaś tak się przedstawiają:

Zapalenie pęcherza moczowego	4
„ „ „ i dymienice	1
„ „ „ i miedniczek nerkowych.	1
„ „ „ i opuchnięcie jąder.	1
„ „ „ i sznurków nasiennych	1
Zapalenie gruczołu krokowego	1
Zapalenie przyjądrza	1
„ „ i dymienice	1
Dymienice	1
Ropnie okołocewkowe	1
Opuchnięcie jąder	1
„Kołnierz hiszpański“	1
Zapalenie przyjądrza i gruczołu krokowego	1
„ gruczołu krokowego, pęcherza i przyjądrza	1

Razem 17

Komplikacje, jak widzimy, są liczniejsze i bardziej poważne, niż za czasów uczniowskich. Tłumaczy się to, w pewnej mierze, tem, że 15-tu studentów przechodziło choroby już za czasów uczniowskich, że więc organizm ich przedstawiał wskutek tego grunt bardziej podatny dla szerzenia się zarazków chorobotwórczych, niż u tych, co zapadli za czasów studenckich po raz pierwszy, a przytem w wieku nieco późniejszym, w okresie zbliżonym do zupełnej dojrzałości organizmu. Stosunek procentowy przedstawia się w ten sposób, że między tymi, co przechodzili rzeżączkę już za czasów uczniowskich, przechodziło ją za czasów studenckich z komplikacjami 54,5%; z tych zaś, co zachorowali za czasów studenckich po raz pierwszy miało ją z komplikacjami 36,7%.

W tym okresie choroba trwała przeważnie nie dłużej niż w okresie uczniowskim. Jak i tam, w największej ilości wypadków (10 na 26) trwała ona od 1—2 mies., mniej niż 1 mies. chorowało 3; od 3—4 mies. 6-ciu. I tu dopiero widoczną staje się różnica, jaka zachodzi pomiędzy przebiegiem chorób wenerycznych wśród uczniów a przebiegiem tychże wśród studentów, i gdy tam 6 mies. chorował 1, tu 5-ciu, tam żaden nie chorował dłużej od 8 mies., tu 1 chorował rok, jeden aż 2 lata (rzeżączka).

Na pytanie, czy korzystanie z pomocy lekarskiej jest za czasów studenckich łatwiejsze, niż za uczniowskich, jeden tylko daje odpowiedź przeczącą, reszta zaś daje kategorycznie twierdzącą odpowiedź; przytem dwaj z tych ostatnich przytaczają motywy. „Łatwiej — pisze jeden — jest leczyć się za czasów studenckich, niż za uczniowskich, gdyż jest się więcej obeznanym z warun-

kami; mieszka się w mieście, gdzie są specjaliści; ma się znajomych lekarzy, lub się słyszy o tym czy innym „pomocnym.“ W innej odpowiedzi jest mowa o znajomościach z farmaceutami i o ustępstwach, czynionych dla studentów w aptekach.

To też korzystali z pomocy lekarskiej wszyscy chorzy z wyjątkiem jednego, który się leczył pod kierownictwem ojca, zjawiając się jednak od czasu do czasu i do specjalisty. W lecznicy leczyło się 5-ciu; u lekarza 39-ciu. Z tych ostatnich 4-ej zaznaczyli, że był to specjalista. Reszta wreszcie na omawiane pytanie ¹⁾ odpowiedzi nie udzieliła.

7-u z młodzieży stosowało się nieściśle do rad lekarza: 3-ch przez lekkomyślność, jeden nie wstrzymywał się od używania trunków, 3-ch przez nadmiar ruchu, powodowanego zajęciami obowiązkowymi, jako to — chodzenie do politechniki, praktyka letnia i zajęcia zarobkowe. Jeden wreszcie powiada, że się stosuje do wszystkich rad lekarza, prócz stosunku płciowego, bo się *nie chce* powstrzymywać; znaczy to innemi słowy, że miewa stosunki płciowe podczas choroby! Jeden znowuż, który przechodził rzeżączkę 5 razy, nie stosował się wcale do rad lekarza, ponieważ mu ten nic nie zalecał. Pomimo, że pomoc lekarska jest nadzwyczaj ułatwiona, bo na 40-tu 20 chorych studentów nie płaciło lekarzowi nic, 8-iu zaś od 30 do 50 kop. za wizytę, to jednak okres choroby dotkliwie daje się im we znaki, wobec skromnego przeważnie budżetu studenckiego: same lekarstwa podczas choroby kosztują przeciętnie 3 rb. 55 k. miesięcznie. To też żaden z nich nie porzucił zajęcia zarobkowego, o ile je miał, 2-ch zaś zwiększyło pracę zarobkową, czy to przyjmując korepetycję, czy też radząc sobie w jaki inny sposób. Jeden wreszcie wskutek choroby stracił rok, pozostając na tym samym kursie.

Jeśli teraz połączymy w jedną całość wszystkie choroby, które przeszła nasza młodzież „używająca“ za czasów uczniowskich oraz studenckich, otrzymamy następujące cyfry:

Rzeżączkę przechodziło	67
Przymiot „	9
Wrzody weneryczne „	13
Zapalenie kanału moczowego (?)	3

Choroby te kombinowały się częstokroć w różny sposób, a więc

Rzeżączkę i przymiot przechodzili	4
„ i wrzody weneryczne	3
„ i „ „ 2 razy	1
2 razy „ i „ „	1
„ i przymiot	1

¹⁾ Pyt. 26. Czy leczył się, ewentualnie leczył się w domu, u lekarza, w lecznicy, w ambulatorium?

Rzeżączkę i wrzody weneryczne 3 razy.	1
3 razy „ i „ „ „ „ „	1
„ „ i wrzody weneryczne i przymiot	1
„ „ i zapalenie cewki moczowej (?)	1

Razem 14

Prócz tego 7-iu przechodziło rzeżączkę po dwa razy, dwaj po 3 razy, dwaj wreszcie po 6 razy. U dwu ostatnich nie były to oczywiście nowe zarażenia, lecz odnawiania się dawnej, a źle wyleczonej choroby, czyli, że rzeżączka przeszła już w przewlekłą. Pozatem mamy jeszcze dwa wypadki rzeżączki przewlekłej. Co się tyczy zdrowia pozostałych w chwili pisania odpowiedzi, to tylko co do 8-iu stwierdzamy, iż są jeszcze chorzy, jak sami to zaznaczają, na rzeżączkę, a co do 5-iu, że mają przymiot. Dwaj wątpią, czy zostali wyleczeni gruntownie z rzeżączki, jeden się nie leczy, ponieważ niema jej widocznych objawów. 12-tu wreszcie uważa się za wyleczonych: 9-iu z rzeżączki, jeden z rzeżączki i dwukrotnego szankra, dwaj z przymiotu

Lekką rzeżączkę widzimy w 4-ch wypadkach, i tylko co do tych można z większą lub mniejszą pewnością twierdzić, że została gruntownie wyleczona i że daje pewność, iż przy dalszych stosunkach nie zarazi kobiety. Co zaś do 29-iu wypadków, co do których bliższych szczegółów brak, oraz co do 34-ch studentów, którzy przechodzili ciężkie rzeżączki, z komplikacjami, lub mieli je po kilka razy, również nic stanowczego powiedzieć nie można. Lecz, jeśli weźmiemy pod uwagę trudność gruntownego usunięcia z organizmu zarazków rzeżączki, oraz lekkomyślność, a przede wszystkim brak uświadomienia, jakie pod tym względem daje się zauważyć wśród naszej młodzieży, możemy bardzo a bardzo powątpiewać, czy zostały lub zostaną gruntownie wyleczone, czy nie przejdą raczej w stan utajenia i czy skutkiem tego nie będą zaraźliwymi i nie staną się przyczyną nieszczęścia i cierpień niejednej kobiety, czy to żony, czy też chwilowego „narzędzia rozkoszy“ a drogą pośrednią i niejednego mężczyzny, który się od zarażonej przez nich kochanki zarazi ¹⁾.

Co się zaś tyczy owych 9-ciu wypadków przymiotu, to w trzeciorzędnym okresie, a więc już niezaraźliwym są 2-j; studenci dwaj nie zdają sobie sprawy, że są chorzy na przymiot: zdaje im się, że chorowali na szankier twardy i że zostali wyleczeni, zachowują

¹⁾ Badania nowe wykazały, że nawet analiza moczu, która obecnie jest uważaną za najbardziej pewny sposób przekonania się czy organizm został uwolniony od zarazków rzeżączki nie daje nic stanowczego. Przeciwnie, zdarzają się wypadki, iż analiza, dokonana przez jednego lekarza jednego dnia, stwierdza zupełną zdrowotność danego osobnika, zaś dnia następnego, lub tego samego, lecz przez innego lekarza, konstatuje niewątpliwą obecność w moczu zarazków chorobotwórczych rzeżączki.

się więc tak, jak gdyby byli zupełnie zdrowi, 5-ciu przechodzi obecnie okres drugorzędny, najbardziej niebezpieczny dla otaczających, dzie i nader złośliwym wyrzutom i wysypkom, charakteryzującym tę chorobę. Ciekawym wobec tego będzie dla nas zachowanie się tych pięciu w swej chorobie: czy mieszkają stosunki płciowe, gdzie jadają obiady i czy sami mieszkają, czy też z kolegami? Otóż żaden z nich stosunków płciowych nie zaniechał, wszyscy mieszkali je w dalszym ciągu: dwaj z nich parę razy do roku, jeden co kilka miesięcy, dwaj zaś co dwa tygodnie. Co się tyczy środków ochronnych, jeden używa zawsze kondonów, jeden wazeliny, jeden tylko mydła i wody, dwaj zaś nie podejmują środków żadnych. Używający stale kondonów motywuje to w ten sposób, iż chodzi mu o zdrowie kolegów, którzyby się mogli zarazić od kobiety przez niego zarażonej. Reszcie nie chodzi nawet o kolegów, a tembardziej o tę nieszczęśliwą istotę, która, dzięki obecnym warunkom społecznym, zmuszona jest oddawać swe ciało na zaspokojenie chuci tysiąca mężczyzn, a dla której ci ostatni mają jedynie słowa nienawiści i pogardy na ustach!

Obiady trzech syfilityków jadają w domach prywatnych, dwaj zaś w jadalniach, uczęszczanych przeważnie przez studentów. Dwaj mieszkają oddzielnie, trzech z kolegami. Że osoby prywatne, stołujące tych syfilityków, o ich chorobie nie wiedzą, że nie wiedzą o niej również i właściciele owych jadalni, nie ulega wątpliwości, rzeczą zaś wątpliwą jest, czy wiedzą o chorobie swych spółlokatorów koledzy — pytanie jednak to pozostaje niewyjaśnione z powodu braku odpowiedniej rubryki w ankiecie.

Przeważna ilość młodzieży najzupełniej uświadamia sobie możliwość zarażenia się ¹⁾. Dwaj tylko powiadają bardzo niewyraźnie, że uświadamiają sobie, lecz „nie zawsze“ lub „po części“, jeden uważa zarażenie się za rzecz rzadką. 4-ch wreszcie stanowczo twierdzi, że tego sobie nie uświadamiają, przyczem dwaj z nich tłumaczą się tem, że stosunki płciowe mieszkają zawsze w stanie nietrzeźwym. Ze 124-ch zaś, którzy powiadają, że uświadamiają sobie niebezpieczeństwo zarażenia się, 78-iu daje krótką odpowiedź twierdzącą, reszta zaś, czyli 46-ciu, udziela przytem pewnych wyjaśnień. Mamy więc 14-tu lekkomyślnych, którzy mówią naprz., że w chwilach podniecenia zapominają o niebezpieczeństwie (10-ciu); że uświadamiają je sobie, lecz nie mogą się powstrzymać (2); jeden nie myślał nigdy o skutkach, mając postanowienie odebrania sobie życia, w razie zarażenia się przymiotem; jeden wreszcie twierdzi, że nie boi się zarażenia, bo się może leczyć. Godnym zaznaczenia jest fakt, że z tych 14-tu lekkomyślnych przechodziła choroby tylko połowa czyli 7-iu, reszcie pozostałych udało się tego uniknąć.

¹⁾ Argument, co do rzekomej korzyści, wynikającej dla zdrowia z utrzymywania stosunków płciowych, o którym wspominaliśmy na początku tego rozdziału, przytaczają z naszej młodzieży dwaj „używający“ i jeden niewinny.

Mamy wreszcie 3-ch, dla których obawa zarażenia się jest silnym hamulcem i jednego, który o zarażeniu się myśli nawet podczas aktu. Trzej ostatni chorób wenerycznych nie przechodzili; ten zaś, który uprzytamnia sobie niebezpieczeństwo nawet podczas aktu, stał się tak bojaźliwym dla tego, że się zaraził od osoby, z którą miewał stosunki stałe a którą pod względem bezpieczeństwa uważał za pewną. Uwagi reszty 28-iu studentów, pomijamy, jako nieodpowiadające zapytaniom.

Ponieważ z jednej strony młodzież uświadamia sobie niebezpieczeństwo stosunków płciowych, z drugiej zaś uważa za element szerzący choroby weneryczne oczywiście nie siebie (gdzieby tam!), lecz kobiety, przeważna więc ilość stara się zapewnić sobie bezpieczeństwo przez stosowanie różnorodnych środków ochronnych. Wśród całej masy, największą wziętością i „popularnością“ cieszą się kondony. Dla 21-u są one jedynym środkiem ochronnym; 10-ciu prócz nich używa sublimatu, który w szeregu środków ochronnych zajmuje drugie miejsce, samego tylko sublimatu używa 15-tu, 7-iu zaś w połączeniu z innymi środkami odkażającymi. Reszta wreszcie środków, jako to: karbol, wazelina, nadmangan potasu, lapis i inne używane bywają nieregularnie. Oddawanie uryny i obmywanie stosuje 10-ciu studentów, wody czystej lub z mydłem używa 5-ciu; 21 — wreszcie przestrzega jedynie „czystość“ i 38-iu nie stosuje żadnych środków.

Jeśli teraz porównamy środki, jakich używali ci, co zachorowali, a ci, którzy chorób uniknęli, spotkamy się z nader ciekawym zjawiskiem. Oto, z tych, co chorowali, nie stosuje żadnych środków ochronnych 14-tu czyli 22,2%, z grupy zaś przeciwnej 24-ch czyli 39,35%; wśród pierwszych kondony stosuje 23-ch czyli 36,5%, z grupy przeciwnej tylko 12-tu czyli 19,7%. W ogóle środki ochronne przez grupę pierwszą są stosowane poważniejsze, niż przez tych, co chorobom nie podlegali. Dodać jeszcze musimy, że tym, co przechodzili choroby, a stosuje staranne środki ochronne nie chodzi bynajmniej o zdrowie kobiet, z którymi miewają stosunki. Jeden tylko syfilityk żywi pewne skrupuły, wskutek czego używa stale kondonów; i ten jednak osobnik ma na względzie, jak już nadmienialiśmy, wyłącznie zdrowie swych kolegów. Nie chodzi zaś o zdrowie kobiet po części dlatego, że każdy z tych, którzy przeszli rzeżączkę, wcale niesłusznie, jak widzieliśmy, uważa siebie za zdrowego; po części zaś dlatego, że nie jest u nas we zwyczaju dbać o takie „drobnostki“, jak zdrowie innej, a przytym sponiewieranej przez nas istoty.

Ciekawym jest pogląd na środki zapobiegawcze: poza „lekko-myślnymi“ mamy jednego studenta, który się nie ucieka do ich pomocy dla wstrętu, jaki uczuwa do takiego ochraniania się od skutków swej rozpusty, uważając je za *nieetyczne*, za poniżające godność kobiety. Oświadczenie to sprawia co najmniej dziwne wrażenie. Czyż może być mowa o etyce przy odbywaniu stosunków z kondonami czy też bez nich, w warunkach tak nienormalnych,

w jakich to czyni nasza młodzież? A czyż można mówić o nieponiżaniu godności kobiecej tam, gdzie nie pozostało z niej ani śladu? Co się wreszcie tyczy uważania prostytutek za element, szerzący zarazę, to, naszym zdaniem, młodzież jest bardzo niesprawiedliwą. Nie chcielibyśmy wpaść w ton liryczno-banalny, lecz czyż ta prostytutka, od której młodzieniec zaraża się rzeżączką, nie była kiedyś uczciwą i zdrową? Czyż nie mężczyzna, a może nawet który z kolegów tego młodzieńca, stracił ją w otchłań nędzy moralnej i fizycznej? Kto więc jest tu winowajcą, iż ów „młodzian szlachetny“ się zaraził? Byłoby *czynem nieludzkim* (pomijając już logikę) oskarżać o to nędzarke-prostytutkę, a litować się nad jej „ofiara“. Jest ona w danym razie tylko osobą *pośrednią*, przy której pomocy mężczyźni w ogóle, a młodzież w szczególności szerzą zarazę *sami w swym gronie!* Gdyby więc nawet należało ze względów zdrowotnych poddawać prostytutki kontroli lekarskiej, co, jak wykazały badania ostatnie, szerzeniu się chorób wenerycznych wcale nie zapobiega, to należałoby poddawać tem surowszej kontroli i mężczyzn odwiedzających te kobiety. Nie wdajemy się tu w roztrząsanie pytania, czy byłoby to ze względów technicznych możliwe, ponieważ dana ankieta nas do tego nie upoważnia, zaznaczymy tylko, że byłoby to bardziej logicznem a przede wszystkim bardziej słusznem!

A jednak są między nami moralisci, którzy z całą powagą podobne czynią uwagi: „jedno, co mam do nadmienienia, to to, że stosunki z kobietą stały się do najwyższego stopnia niemoralne i że nadzór nad prostytutkami, a szczególnie choremi, woła o pomstę do nieba!“ Jedyne, co usprawiedliwia tego studenta, to rozgoryczenie i zdenerwowanie, do których go stosunki płciowe doprowadziły. Bo też los o nim nie zapomnieli: przy drugim w swem życiu spółkowaniu zaraził się przymiotem, a po trzyletniej przerwie, znów przy drugim zapadł na rzeżączkę, o przebiegu nader ciężkim.

Drugi student też się uskarża na to, że kontrola policyjno-lekarska jest zbyt rzadką. Trzeci radzi założenie domu publicznego ze zdrowymi kobietami dla zdrowych mężczyzn; „każdy zapłaciłby drożej, byleby mieć pewność nie zarażenia się.“ „Ubolewam, mówi czwarty, nad brakiem dobroczynnych domów publicznych dla niezamożnych studentów. Moim zdaniem, gdyby one istniały, mniejby było chorych między kolegami.“

Kolegom, którzy się wypowiadają tak bezwzględnie za tak nieludzkim środkiem ochraniania siebie od konsekwencji swej rozpusty, jakim jest system kontroli policyjno-lekarskiej, musimy oświadczyć, iż skuteczność tego systemu została poważnie zachwiana. Badania statystyczne w Kopenhadze i Kijowie, oraz doświadczenia, polegające na zniesieniu systemu kontrolowego, dokonane¹⁾ w Kolmarze i Wismarze, wykazały, że prostytutcy kontrolowani

¹⁾ Dr. Kornig „Hygiena skromności“ str. 46.

bynajmniej nie przyczynia się do zmniejszenia liczby wypadków zarażenia się, że, przeciwnie, po zamknięciu w Kolmarze i Wismarze domów publicznych liczba chorych znacznie się zmniejszyła. Nasza ankieta wykazuje, że z pośród 37-miu studentów, posługujących się, jak można było wyrozumieć z ich odpowiedzi, wyłącznie prostytutką kontrolowaną, zachorowało 16-tu, czyli 43,24⁰/₀; z 44-ch zaś szukających zadowoleń zmysłowych nie u rogowek i nie w domach publicznych, lecz w innych sferach, w sferach, jak się wyraził jeden ze studentów „wolnopraktykujących“, przechodziło choroby 19-tu, czyli 43,18⁰/₀. Z 40-tu wreszcie studentów, korzystających z usług kontrolowanej prostytutki a również i prostytutki potajemnej, zachorowało 26-u czyli 65⁰/₀. Widzimy więc, że choroby weneryczne grasują tu i tam, i że prostytutka kontrolowana daje w naszej ankiecie zupełnie tę samą liczbę wypadków chorobowych, co i potajemna. Fakt zaś, że sfera mieszana daje tak znaczną ilość wypadków chorobowych, tłumaczy się, naszym zdaniem, przez częstą zmianę kobiet, jaka się daje zauważyć wśród studentów tej grupy.

Na zakończenie rozdziału o chorobach wenerycznych, jako jednej z licznych konsekwencji stosunków płciowych, przytaczamy odpowiedź, tyjącą się tej kwestyi. Wybieramy ten kwestyonaryusz, a nie inny, ze względu na szczerść z niego tchnącą, a także dlatego, że udzielone w nim odpowiedzi są bardziej obszerne i bardziej szczegółowe niż w innych.

„Życie płciowe, pisze ów student, rozpocząłem w końcu 16-go roku w hotelu z prostytutką, wskutek namowy kolegów w stanie zupełnie trzeźwym. Zachorowałem po raz pierwszy w IV-ej klasie na rzeżączkę z zapaleniem przyjądrz; leczyłem się u felczera. W klasie VIII-ej zaraziłem się przymiotem, który trwa aż do chwili obecnej (II-gi kurs). Przechodzę obecnie drugorzędny okres choroby; objawów nie mam; przebieg choroby wogóle łagodny. Do rad i wskazówek lekarza stosowałem się na razie ściśle; po zarażeniu się przymiotem nie spółkowałem i nie piłem 10 miesięcy.

Za czasów studenckich przeszedłem na I-ym kursie rzeżączkę i szankier miękką z dymienicami; chorowałem na wszystko 6 tygodni. Na II-gim kursie, cztery miesiące temu, zapadłem po raz trzeci na rzeżączkę z zapaleniem przyjądra; chorowałem 3 mies. Stosunki płciowe obecnie utrzymuję przeciętnie co dwa tygodnie, przeważnie z rogowkami; w domu publicznym byłem 4 razy. Środków chronnych właściwie żadnych nie używałem, w ostatnich tylko czasach zacząłem stosować wodę karbolową.

Uwaga luźna. Na powyższe pytanie odpowiedziałem szczerze i starałem się przedstawić swe życie płciowe w sposób rzeczywisty i sumienny, ze względu na własną etykę i na znaczenie, jakie przypisuję danemu kwestyonaryuszowi. Zdrowie młodzieży jest rzeczą ważną i doniosłą, a tembardziej zdrowie płciowe; wszak od

tego zależy w znacznej części los społeczeństwa: jego rozwój fizyczny — jest to kwestya bytu jego.

Pomimo swego skarlłowacenia fizycznego (płciowego) chęci do życia i do pracy nie tracę. Stan mój duchowy jest nieco przygnębiony, lecz staram się go coraz wyżej podnieść przez pracę zawodową i społeczną (w dostępnym mi zakresie), jak również przez lekturę.

Z odpowiedzi moich występuje na jaw cały szereg chorób wenerycznych i jako podkład do nich samogwałt. Przypisuję to następującym danym:

1. a) dziedziczność: nie ulega wątpliwości, że ktoś z moich rodziców lub dziadków był onanistą, gdyż onanizmu nikt mię nie uczył, sam przejawiał się w mem życiu; b) wadliwe wychowanie.

2. Brak wyższej moralności i ideałów w bezpośrednim otoczeniu szkolnem (koleżeńskim), a pośrednio w całym społeczeństwie.

3. Stosunkowo mało wyrobiona wola.

4. Własna moja etyka: z braku woli i głębszych zasad moralnych nie mogę się powstrzymać od spółkowania, zatem spółkuję; własna etyka mi nie pozwala uwodzić uczciwych dziewcząt, więc spółkowałem i spółkuję tylko z jawnymi prostytutkami, poza tem z nikim innym“.

* * *

Są więc stosunki płciowe zgubnemi w swych następstwach już przez same tylko choroby weneryczne. Lecz dla niedojrzałych organizmów młodocianych stosunki płciowe normalne, czy też pod postacią onanizmu, przedstawiają specyalne jeszcze niebezpieczeństwo — neurastenię, która się charakteryzuje przez ogólne osłabienie, bladość cery, dreszcze, osłabienie i ból kończyn dolnych, osłabienie organów moczopłciowych, impotencyę i t. d. Wszystkie te oznaki mogą występować oczywiście różnie u różnych jednostek, w zależności od wieku i rozwoju fizycznego osobnika, oraz tego, jak często utrzymuje dana jednostka stosunki płciowe. W organizmach wyjątkowo zdrowych oznaki te mogą wystąpić dopiero w małżeństwie; właśnie neurastenia, a w szczególności impotencya, o czem dobrze wiedzą lekarze specjaliści, bywa przyczyną tylu nieszczęśliwych małżeństw.

Wśród naszej młodzieży mamy dwóch, wyraźnie podlegających tym cierpieniom: jeden jest neurastenikiem, drugi cierpi na impotencyę. Jeden wreszcie mówi, że już odczuwa początki impotencji. Pozatem mamy cztery wypadki zgubnego wpływu onanizmu.

Jeden w II-iej klasie a więc w wieku lat 11 — 12, oddawał się onanizmowi i po miesiącu stwierdził zgubne skutki jego, z których najwyraźniej zaznaczył się zanik pamięci. Po opamiętaniu się, nie udając się do lekarza, przez dwa miesiące walczył uporczywie ze zgubnym nałogiem i zdołał wreszcie przemóc się, lecz już na-

zawsze stracił wybitne zdolności do matematyki; wprowadzie następnie odzyskał je przez uciążliwą pracę, lecz już nie w stopniu poprzednim.

Drugi student oddaje się samogwałtowi od roku 15-go do chwili obecnej, czyli już w ciągu lat 4-ch. O skutkach mówi w ten sposób: onanizm doprowadził mnie do tak strasznego zdenerwowania, że mogłem przeleżeć bez ruchu po sześć godzin, nie pójść na obiad, lekceważyć wszelkie obowiązki. Zauważyłem, że pamięć zaczyna słabnąć, że czuję zmęczenie po najlżejszej pracy, a nadewszystko, że wola zaczyna stopniowo zanikać, co jeszcze bardziej wzmogło stan zdenerwowania tak, że coraz mniej krępowałem się jakimikolwiek względami, aż wreszcie oddawałem się onanizmowi czasem ot tak, ni ztąd, ni zowąd. „Przestałem oddawać się onanizmowi, pisze trzeci, czując następnie zaburzenia w organizmie: ból krzyża, który się powtarzał przy wykonywaniu pewnych ruchów, szczególnie zaś przy wstawaniu, niezwykle nerwowy stan i niezdolność do pracy umysłowej“. Czwarty wreszcie mówi o silnych bólach głowy, krostach na całym ciele i o ogólnem osłabieniu.

Mamy więc przed oczami cały szereg konsekwencji życia płciowego: neurastenię, której zastraszaające wprost rozwielenienie się ma w bardzo wielu wypadkach za źródło przedwczesne stosunki płciowe; prostytutkę, ten wstrętny, ropiejący wrzód społeczny; wreszcie choroby weneryczne, które przez swe straszne, a trwające już przez wiele pokoleń skutki, pustoszą poprostu ludzkość. Jeżeli zaś przytem weźmiemy pod uwagę to, co stanowi bodaj najstraszniejszą stronę danej kwestyi, mianowicie dziedziczność, z którą przymiot i neurastenia stoją w związku bezpośrednim, rzeźączka zaś i samogwałt, chociaż w pośrednim tylko, lecz nie mniej ważnym, nie wpadniemy w przesadę, jeśli powiemy, że może przyjść do ostatecznego zwyrodnienia ludzkości, jeśli oczywiście stan rzeczy nie zmieni się na lepsze. Skutki dotychczasowe przedwczesnych i nadmiernych stosunków płciowych jeden ze studentów określa w ten sposób: „Ogólny zanik umysłowości, solidarności i sprężystości życia koleżeńskiegó wśród naszej studenteryi, która przecież w ciągu lat 20-tu (Uniwersytet) nie wydała ani jednego wielkiego męża, należy w znacznej części uważać jako skutek rozprężenia płciowego wśród naszej młodzieży“.

Przechodząc z kolei do konsekwencyi, jakie pociąga za sobą życie wstrzemięźliwe, stwierdzamy przedewszystkiem, że wstrzemięźliwość jest możliwą. Na 266-ciu studentów mamy 97-miu takich, którzy kobiet nie znają, czyli niewinnych, i 31, którzy stosunków płciowych zaniechali co najmniej od roku. Ogół więc abstynentów wynosi 128-miu na 266-u, czyli 48,10%. Jest to cyfra bądź co bądź pokaźna. Niedosć tego: z 72-ch niewinnych, którzy na

zapytanie ¹⁾ odpowiedzieli, 35, czyli 48,6%, nie zna życia płciowego pod żadną postacią, czyli, że i okresu samogwałtu w swem życiu nie drzechodzili. Spójrzmy teraz, czy łatwo przychodzi niewinnym zachowywać wstrzemięźliwość i jaki wpływ to na nich wywiera. Otóż, 12-u przezwycięża zmysłowość łatwo, z nich jeden zaznacza, iż łatwo mu to przychodzi tylko teraz, między 18—19 zaś rokiem było to dla niego trudne, 7-iu przezwycięża dość łatwo, 2-ch bardzo łatwo. Czyli, z 25-iu, którzy udzielili odpowiedzi, 21 (84%) powstrzymywanie się nie sprawia trudności. Z reszty zaś, czyli 4-ch, 2 przychodzi to trudno i 2 dość trudno.

Co się tyczy wpływu, jaki na niewinnych wywiera ich wstrzemięźliwość, to 14 mówi o wpływie złym; przyczem skutki wstrzemięźliwości dadzą się podzielić na dwie grupy: wpływ ujemny na zdrowie fizyczne i takież wpływna stan psychiczny.

Do grupy pierwszej należą:

polucya	3
ból jąder, brzucha i krzyża	1
przemijające bóle głowy	1
raz na miesiąc gorączka i zawroty głowy	1
zmęczenie	1
razem	7

Do grupy drugiej odnosimy:

zdeenerwowanie	2
podrażnienie	1
chwilowe roznamiętnienie	1
gwałtowne napady zmysłowości	1
osłabienie, przygnębienie	1
zanik energii	1
razem	7

5-ciu niewinnych mówi o wpływie obojętnym; 7-miu zaś o dobrym, przyczem jeden mówi o zwiększeniu się energii i ochoty do pracy, drugi osłabieniu zmysłowości.

Do tych krótkich odpowiedzi 4-ej studenci dodają jeszcze pewne szczegóły. Jeden np. mówi: „Wpływ życia bezpłciowego jest dziwnie podniosły i piękny, duch szlachetniejszy i staje się prawdziwie męskim“. „Miałem chwile, mówi drugi, w których szalał się opanowywać. Gwałtowne wybuchy namiętności nawiedzały mnie przez trzy ostatnie lata w maju i czerwcu. Wówczas, a bywało to to zwykle w późny wieczór, wybiegałem jak wściekły na ulicę w chęci użycia. Pędziłem tem prędzej, im gwałtowniej natura się domagała o swe prawa. Szedłem pomiędzy kobiety jak nieprzytomny, szukałem ich, a spotkawszy, nawet nie zaczepiłem, tylko biegłem dalej, by zagłuszyć szalał i odepchnąć brutalne i natrętne

¹⁾ (pyt. 9). Czy oddaje się, lub czy się oddawał onanizmowi?

rogówki. Ze spaceru wracałem uspokojony na całe dni“. Student ten jest niewinny, ma lat 25. „Do lat 18, mówi trzeci, siłą woli powstrzymywałem się od stracenia cnoty. Potem powstrzymywanie się nie było zbyt ciężkiem, a obecnie czuję się zupełnie zadowolonym, że do tej pory nie straciłem niewinności“. Czwarty wreszcie mówi, iż niezadowolenie jakie odczuwa, iż, chcąc pozostać człowiekiem etycznym, musi praktykować wstrzemięźliwość, jest znacznie mniejsze od niezadowolenia z innych stron naszego życia. Widzimy więc, że większości niewinnych (84%) powstrzymywanie się od stosunków płciowych przychodzi łatwo i że wstrzemięźliwość poza krótkim zdenerwowaniem, bólem głowy lub czasowymi napadami zmysłowości, nie powoduje żadnych absolutnie szkodliwych dla zdrowia następstw, w bardzo zaś wielu wypadkach działa wprost dodatnio, zwiększając energię i ochotę do pracy, a także dając zadowolenie moralne.

Lecz to nas nie dziwi, tegośmy się bowiem spodziewali: oto inne cyfry, stwierdzające bardzo ciekawe zjawisko. Większość „używających“, bo 62-ch na 101 dających odpowiedź czyli 61,4% bez trudu wytrzymuje dłuższe, trwające nieraz po 6—8 mies. okresy wstrzemięźliwości, przyczem na 41, czyli 47,68%, (udziela odpowiedzi 86) okresy te nie wywierają wpływu żadnego, lub też dodatni.

Cyfry szczegółowe tak się przedstawiają: łatwo wytrzymuje

39-ciu, przyczem	2—3 miesiące	5
	3—4 „	2
	6 miesięcy	4
	8—9 miesięcy	1

Dość łatwo wytrzymuje się 16-tu, z nich jeden zaznacza, że tylko przy pracy fizycznej i umysłowej, jeden zaś podaje okres 6—8 mies., wreszcie bardzo łatwo 7-miu. 35-ciu, czyli 34,65%, powstrzymywanie się przychodzi z większym lub mniejszym trudem, a więc: bardzo trudno 4-m, przyczem jeden z nich zaznacza, że miewa stosunki co parę dni i że nie może się powstrzymać wcale,

trudno	18
dość trudno	4
nie łatwo	4
niezbyt trudno	3
nie dłużej nad 1 tydzień	1
„ „ „ 3 tyg.	1

Wreszcie jeden mówi, że nie miewał stosunków przez cały rok od 19—20 lat, jeden nie może wytrzymać długo bez nich, jeden przetrwał czas dłuższy, lecz raz tylko, jeden wreszcie nie próbował się powstrzymać wcale.

Co się tyczy wpływu, to o dodatnim mówi 25-ciu; przyczem 4-ch mówi o dodatnim wpływie i pod fizycznym i pod moralnym względem, jeden tylko pod fizycznym; jeden mówi, że pod fizycznym

jest on zły, lecz dobry pod moralnym; jeden mówi o zwiększaniu się energii, jeden z początku uczuciowa rozdrażnienie, potem zaś zadowolenie i spokój, dla jednego jest to z początku przykre, potem chuć niknie. O bardzo dobrym wpływie mówi 5-ciu, 11-tu o obojętnym; wreszcie reszta udzielających odpowiedzi, czyli 45-ciu, mówi o złym wpływie. Dzielać skutki wstrzemięźliwości na tej samej zasadzie, co i wyżej, otrzymamy:

Następstwa dla zdrowia fizycznego: polucye—13-tu, przyczem jeden miewa je co 1—2 tyg., jeden czasem co 2 dni, czasem zaś co 1 miesiąc, jeden co 2—3 miesiące, jeden wreszcie rzadko. Ci dwaj ostatni widocznie mylnie posiadają wiadomości co do istoty polucyi, jeśli uważają zjawienie się ich co parę miesięcy lub rzadko za nienormalne. Krosty 3-ch, napady onanizmu 4-ch, zmęczenie, osłabienie 1, polucye, ból głowy ociężałość myśli 1; razem 22.

Wpływ na stan psychiczny: Zdenerwowanie odczuwa—12-tu przyczem 1 przy 2 mies. wstrzemięźliwości;

zdenerwowanie i nadwrażliwość	1
„ brak humoru, niechęć do pracy	1
„ przygnębienie	1
podniecenie zmysłowe	2
zdwojona energia płciowa	1
podniecenie i zmęczenie	1
rozdrażnienie	1
ociężałość	1
przygnębienie	1
apatya, czarne myśli, przygnębienie	1

23

Z 31 studentów, którzy stosunki płciowe zarzucili, 11-tu nie mówi, od jak dawna praktykują wstrzemięźliwość; 5-ciu nadmienią, że zachowuje ją od roku, jeden od 1½ roku, 9-ciu od 2—3 lat, 1 od lat 4-ch, 2 od lat 8-iu, 2 wreszcie mówią niewyraźnie: jeden, że wstrzemięźliwość zachowuje więcej niż od roku, drugi od czasu dłuższego. Na pytanie, tyczące się trudności, jakie musi pokonywać i skutków, jakie pociąga za sobą wstrzemięźliwość, odpowiadają nie wszyscy. 8-iu łatwo się powstrzymuje, 5-ciu dość łatwo, dość trudno 1 i trudno 5-ciu, jeden wreszcie nie odczuwa popędu zupełnie, nie odpowiada na pytanie 11-tu. A więc na 20 udzielających odpowiedzi wstrzymuje się z trudem 6-ciu czyli 30%.

Co do wpływu wstrzemięźliwości, to jeden czuje się najlepiej; dobry wpływ wstrzemięźliwość wywiera na 7-iu, z nich jeden zaznacza dobry wpływ na zdrowie fizyczne, dwaj na fizyczne i moralne, jeden mówi, że się czuje zdrowszym i silniejszym, jeden wreszcie odczuwa wewnętrzne zadowolenie. Wpływ obojętny stwierdzają trzej, reszta zaś udzielających odpowiedzi, czyli 9-iu (45%), odczuwa wpływ zły, mianowicie: 2 ból głowy, przyczem u jednego tylko przy braku pracy fizycznej lub umysłowej; polucye 4, z nich

u jednego powtarzają się raz na miesiąc, a erekcje 2 razy dziennie; napady onanizmu 1; zły wpływ na umysł 1; krótkie zdenerwowanie również jeden. Ten ostatni tłumaczy swe zdenerwowanie częstymi stosunkami 3 lata temu. Rozpoczął on życie płciowe, mając lat 5 z niańką 13-letnią, poczem 8 lat zachowywał wstrzemięźliwość, po tej zaś przerwie rozpoczął życie płciowe, jak sam mówi, „en gros”. Stan więc jego musimy odnieść nie do skutków wstrzemięźliwości, lecz właśnie nadużyć płciowych.

Z tej grupy młodzieży dwaj tylko zaopatrzyli swą odpowiedź w nieco obszerniejszą uwagę. Jeden mówi, że wstrzemięźliwość przychodzi mu obecnie z łatwością; trudno mu tylko było wdroić się do niej, szczególnie zaś do wstrzemięźliwości myśli. „Na zdrowie fizyczne i rozwój umysłowy wpływ jest bezwarunkowo dobry”. Drugi, praktykujący wstrzemięźliwość od lat już 8-iu, mówi, że z natury będąc zmysłowym, starał się wszelkimi siłami zmysłowość przezwyciężyć. Czuł się często bardzo zdenerwowanym, lecz to przechodziło prędko, a wówczas czuł się zupełnie normalnie.

Jak więc widzimy, skutki wstrzemięźliwości są te same i dla niewinnych i dla „używających” i dla tych wreszcie, którzy, poznawszy życie płciowe, pod wpływem tych lub innych pobudek stosunków płciowych zaniechali. A co ciekawsze, że nawet ilościowo skutki te mało się różnią, mianowicie: wśród niewinnych podlega przykrym skutkom wstrzemięźliwości 53,85%, wśród „używających” 52,32%, wśród tych wreszcie, którzy życia płciowego zaniechali, najmniej, bo 45% ¹⁾. Jakież są te skutki? Polucye, zdenerwowanie, ból głowy, zmęczenie, nadwrażliwość i t. p. Gdzież więc ta neurastenia, idyotyzm, obłąkanie, uwiąd mleczny, o których mówią przeciwnicy wstrzemięźliwości? Widzimy te wszystkie następstwa, lecz w przeciwnym obozie, w obozie właśnie zwolenników „używania”. Zaszła więc tu „mała” pomyłka: oto okazuje się, że nie wstrzemięźliwość, lecz „używanie” sprowadza te wszystkie następstwa.

Zresztą te wszystkie, tak stosunkowo błahe skutki, przy bliższem rozpatrzeniu tracą na znaczeniu jeszcze bardziej. Oto, pomijając już to, że jednak podlega im nie ogół młodzieży, bo z niewinnych, jakśmy już wykazali wyżej, na 26-ciu, udzielających odpowiedzi, 12-tu, czyli 46,15%, nie doznaje żadnych skutków lub doznaje dodatnich, że między używającymi widzimy to samo w 41 wypadkach, czyli 47,68%, a między tymi, którzy zarzucili w 11-tu na 20; pomijając, powtarzamy, to, wszystkich tych skutków nie możemy kłaść wyłącznie na karb wstrzemięźliwości płciowej. Na początku swej pracy mówiliśmy, że w wychowaniu naszej mło-

¹⁾ Bez trudności przezwycięża zmysłowość wśród niewinnych 84%, wśród „używających” 61,4%, wśród tych, którzy zarzucili 70%.

dzieży dają się zauważyć dwie strony ujemne: jednostronne wychowanie higieniczne, uwzględniające li tylko „żołądek“ z pominięciem prawie zupełnem pracy fizycznej i gimnastyki, z drugiej zaś strony strasznie nieracyonalne wychowanie moralne. I te właśnie błędy, popełniane przez naszych rodziców i wychowawców, w naturalny sposób mszczą się na nas w wieku późniejszym, w okresie dojrzewania organizmu.

Wracając do skutków wstrzemięźliwości, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że, co się tyczy polucyi, to u osobnika zupełnie zdrowego, jak nas uczy fizyologia, mogą się one zjawiać raz na parę miesięcy, raz na miesiąc, co trzy, a nawet co dwa tygodnie; nie będzie to wcale zjawiskiem chorobliwym, lecz zupełnie normalnem. Jeśli zaś polucye powtarzają się co tydzień, parę razy tygodniowo, lub nawet codziennie, to i w takim razie może to być nie tyle winą wstrzemięźliwości, co z jednej strony wpływem właściwości samego organizmu danego osobnika, pewnych zmian chorobliwych i anomalii organów płciowych; częściej zaś wywołane one bywają niesprawnością fizyczną organizmu i przedwczesnem, a chorobliwym rozwinięciem zmysłowości, jako skutkami wychowania od dzieciństwa; z drugiej zaś strony będzie to winą warunków zewnętrznych chwili obecnej, jako to: działających na zmysły widowisk, książek lub malowideł, a co za tym idzie, obrazów myślowych, wreszcie nawet zbyt posilnych i podniecających pokarmów. Stosuje się to oczywiście nietylko do jednostek, z którymi mamy do czynienia w ankiecie, a które przeważnie nie przekroczyły jeszcze okresu zupełnej dojrzałości organizmu, czyli przeciętnie 23—25 lat, lecz również i jednostek, które już zupełnie dojrzały.

Pokażna ilość młodzieży, jako skutek wstrzemięźliwości, odczuwa mniejsze lub większe, lecz nigdy nie sięgające rozmiarów poważnych, zdenerwowanie. Również, jak i zbyt częstych polucyi, nie mamy prawa uważać zdenerwowania za wyłączny skutek wstrzemięźliwości płciowej. Warunki wychowawcze, otoczenie, cała atmosfera, zwłaszcza w większem mieście, od najmłodszych lat składają się na to, by na każdym niemal kroku podniecać naszą wyobraźnię i pobudzać czułość pożądań zmysłowych, a tym samym wpływać ujemnie na nasz system nerwowy. Zdenerwowanie więc, podrażnienie, przygnębienie i t. p. objawy w większości wypadków nie zjawiają się wcale, jako kara za pogwałcenie praw natury, lecz jako naturalny zupełnie wynik naszych warunków życiowych.

Tak więc, przy bliższym rozpatrzeniu, skutki wstrzemięźliwości redukują się do tak nieznacznych rozmiarów, iż nie wątpimy, że przy odrobinie dobrych chęci wśród naszej młodzieży i wykształconej woli, zmysłowość dałoby się pokonać łatwo i nietylko bez żadnego szwanku dla organizmu, lecz nawet z pożytkiem dla zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży i społeczeństwa wogóle. Przyczyny zaś tego, że tak nie jest, że mimo to nie cała młodzież hołduje

zasadzie wstrzemięźliwości, należy szukać, naszem zdaniem, nie tyle w braku dobrych chęci, co w braku dość wykształconej woli, w niedokładnem uświadomieniu sobie przez młodzież strasznych i nieobliczonych wprost w następstwach, w obecnych warunkach, skutków życia płciowego wogóle, a tembardziej przedwczesnego i nadmiernego, a w znacznej części także w nie posiadajacem żadnej podstawy przekonaniu, jakoby medycyna pochwalała i zalecała owe stosunki.

Grubo się mylą ci z młodzieży, którzy się zasłaniają i usprawiedliwiają jej imieniem. Medycyna przez usta całego szeregu powag lekarskich oraz w postaci norweskiego kolegium lekarskiego ¹⁾ już dawno wypowiedziała swe zdanie w tej kwestyi: „nie wiemy, powiedziała ona, o żadnej chorobie, ani żadnej niemocy, o którejby twierdzić było wolno lub można, że powstać mogła z całkiem czystego i wstrzemięźliwego życia“. Co się zaś tyczy tych lekarzy, którzy zalecaniem stosunków płciowych przyczynili się do ugruntowania wśród młodzieży błędnego, a tak zgubnego w następstwach przekonania o rzekomej szkodliwości wstrzemięźliwości płciowej, medycyna również się wypowiedziała przez usta swych uczciwych przedstawicieli. Z. Kowalski odzywa się o nich potępiająco. „Jestem najgłębiej przekonany, mówi d-r Acton, że ani fizyologiczne, ani wszelkie inne racje nie dają prawa lekarzowi zalecania lub milczącej akceptacyi stosunku płciowego“. „Nie wierzcie tym lekarzom, mówi d-r Hercen, a ponieważ zapowiedziałem, że niczego oszczędzać nie będę, mówię wprost o tych kolegach, że postępują *nie do darowania lekkomyślnie*“. D-r Kornig zaś poprostu tak woła: „lekarz, doradzający stosunki płciowe, popełnia *zbrodnię nikczemną*!“ Bo też niektóre rady, udzielone przez tych panów, którzy są takimiż „lekarzami“, jak „lekarskimi“ są książki, spekulujące na niskie instynkty młodzieży, są wprost oburzające! Jeden np. ze studentów opowiada, że taki właśnie „lekarz“ radził mu znaleźć *dziewczynkę*, z którąby mógł odbywać stosunki płciowe. Innemu również szlachetny „lekarz“ radził zawiązać „dla zdrowia“ stosunek, „lecz naturalnie z *porządną* kobietą, nie z prostytutką“.

Nie znajdujemy dość słów na wypowiedzenie swego wstrętu do podobnych osobników!

* * *

Na zakończenie działu o konsekwencyach utrzymywania stosunków płciowych i wstrzemięźliwości przytaczamy kilka ciekawych „uwag luźnych“ młodzieży niewinnej oraz używającej.

„Jako luźną uwagę rzucę myśl, z którą, co prawda, w życiu i w książkach spotykałem się dość rzadko, mianowicie, chcę powiedzieć, że mężczyzna zdrowy bez żadnej szkody dla organizmu

¹⁾ Dr. Kornig „Hygiena skromności“, str. 57.

może się powstrzymać od stosunków płciowych. Nie wiem, czy nie ma tu pewnej granicy, poza którą ta—bądź co bądź—zbrodnia przeciw naturze przestaje być bezkarną, lecz dotychczas, a mam lat 21, granicy tej nie przekroczyłem“.

„Uważam, że od stosunków płciowych można się znakomicie powstrzymać, i to powstrzymywanie się tylko dodatnio wpływa na zdrowie; sędzę o tym z obserwacji nad kilkoma młodymi ludźmi, którzy się powstrzymywali od stosunków płciowych: zdrowie dopisywało im jaknajlepiej, umysł i zdolności rozwinęły się ogromnie“. Osobnik ów, dodajmy, jest bogaty i we własne doświadczenie: rozpoczął on życie płciowe, mając lat 14 pod wpływem kolegów; spółkował dwa razy i od tej chwili aż do dzisiaj, czyli do lat 23-ch, skutecznie walczy ze zmysłowością.

„Nieprawdą jest, jakoby powstrzymywanie się od stosunków miało szkodzić zdrowiu, pisze student 22-letni. Jakkolwiek jest to fama, w którą każdy „używający“ chętnie wierzy. Pomimo wstrzeźliwości czuję się jaknajlepiej. Trudno jednak się powstrzymać, gdyż erekcje miewam codziennie rano, a polucje mniej więcej co trzy tygodnie. Przekonanie jednak, że spełniam obowiązek uczciwego obywatela, dodaje mi sił potrzebnych do zwalczania zmysłowości“.

ROZDZIAŁ V.

Nabywając różnych nałogów i przyzwyczajęń kulturalnych, dziecko, pomiędzy innemi, przyswaja sobie specjalne formy obcowania towarzyskiego pomiędzy osobami różnej płci. Wszystko, co jest w tej sferze obyczajowości przesadnego, wypaczonego i ubliżającego rzeczywistej godności ludzkiej, nie tylko narzuca się dziecku samo przez się, ale też bywa nieraz rozmyślnie i starannie sugerowane przez wychowawców. Główną nutę stanowi tu podkreślanie różnic pomiędzy obu płciami. Wszelkie zaś bliższe ich zetknięcie się i spółzycie bywa ukazywane w perspektywach mglistych i niepokojących. Poznanie „tajemnicy życia“ rzuca w te sfery pęk światła jaskrawego i brutalnego. Dawniej kobieta była dla malca albo wogóle osobą starszą, albo też towarzyszką zabaw, pod pewnemi względami z powodów zrozumiałych i z niezrozumiałych upośledzoną, pod innemi—posiadającą specjalne prawa i przywileje. Wyjaśnienie i nauki kolegów dają inne zasady podziału: wyłączając te kobiety, które nie mogą stanowić podniety dla umysłu płciowego, chłopiec przyzwyczaja się widzieć w istotach odrębnej płci przedmioty pożądania, rzeczy do zdobycia, rozróżniając pomiędzy niemi te, które mogą mu się oddać w zupełności, i inne, które pozostają naogół źródłem mniej lub więcej subtelnych podnięt. Pobudzeń tych i drobnych zadowoleń zaczyna szukać w obcowaniu z rówieśnikami, coraz bardziej świadomie i celowo stosując gotowe, a powszechnie przyjęte formy towarzyskie. Z drugiej strony jed-

nak, przeświadczenie o możliwości, a poniekąd konieczności nawiązania stosunków płciowych z innymi kobietami, wzmagają się coraz bardziej, łącząc się z wpływem najrozmaitszych, a tak licznych wśród otoczenia czynników pobudzających i demoralizujących. Wpływy te już nieraz rozważaliśmy, obecnie postaramy się wyciągnąć pewne wnioski z cyfr, określających, jakie kobiety były współniczkami pierwszego zadowolenia płciowego tych, którzy wzięli udział w ankiecie. Dokładnych danych mamy pod tym względem 98; według nich:

Pierwszy stosunek miało z rogówką	6	} Z usług zawodowej prostytutki 43.
„ „ „ w domu publ.	28	
„ „ „ wogóle z prostytutką bliższych szczegółów nie podało	9	
Z kobietą z koła znajomych	7	} 55
z boną, guwernantką	3	
ze służącą	37	
z dziewczyną wiejską	5	
ze szwaczką, ze sklepową	2	
z „mężatką niższej klasy“	1	

Do powyższego szeregu należy dodać jeszcze odpowiedzi, zawierające charakterystykę warunków, w jakich się odbyło rozpoczęcie życia płciowego, o ile ich wyszczególnienie pozwala wnioskować, z jakimi kobietami podający informacje mieli do czynienia. Tak tedy 8 zaznaczyło pobyt na wsi (z tej liczby 2-ch u rodziców), 2-ch na wakacjach, 1 „na kondycyi“, 1 rozpoczął życie płciowe w domu, 2-ch „w swoim mieszkaniu“, 1 „w ogrodzie owocowym“—wogóle 11-tu miało pierwszy stosunek ze służącą lub dziewczyną wiejską, może z boną, lub kobietą „z towarzystwa“, 1 rozpoczął życie płciowe podczas zabawy „w towarzystwie kolegów i dziewczynek na łące“, a więc zapewne z rówieśnicą (miał lat 11). Nakoniec 6-ciu, o ile można sądzić, korzystało z usług prostytutki, *może* nie kontrolowanej, lecz zawodowej ¹⁾.

Zsumowawszy te wszystkie dane (z przytoczonymi wyżej) widzimy, iż rozpoczęło życie od stosunków z prostytutkami, czy to mieszkającymi w domach publicznych (wiadomość określona dało w tym sensie 28-miu na 120 wyliczonych wypadków, co stanowi 23,3%); czy też oddzielnie (z rogówkami) około 40%. 5,8% miało pierwszy stosunek z kobietami „z towarzystwa“ ²⁾, 2,5% (3 wy-

¹⁾ 1 rozpoczął życie płciowe po kolacyi w gronie kolegów, 2-ch w hotelu za namową służącego hotelu, 1 w Warszawie, korzystając, „że to jest tu tak ułatwione“, 1 w wieku lat 19 „dostawił się do dziewczyny i poszedł do jej lokalu“.

²⁾ Z tych 1 w odpowiedzi na pytanie 4 zaznaczył: „Z porządną kobietą; na pyt 35 zaś odpowiedział „w sferze znajomych, porządnych kobiet; 1 zaznaczył wpływ „namowy prywatnych kobiet“, 1 rozpoczął życie płciowe „z osobą kochającą i kochaną“, 1 „z inteligentną nauczycielką“, 1 „z damą do towarzystwa“, 1 „z bliską krewną“, 1 „tête a tête z przystojną panną“.

padki) z kobietami niższej klasy, 2,5% z bonami. Pozostała część (około 50%) rozpoczynała życie płciowe zapewne przeważnie (napewno wiemy o 30,5%) ze służącymi, niekiedy z dziewczętami wiejskimi, nie należącymi do bezpośredniego otoczenia domowego.

Zwrócimy uwagę na jedno jeszcze ustosunkowanie: oto wiek przeciętny rozpoczęcia życia płciowego wśród tych, którzy przy pierwszym stosunku korzystali z usług prostytutki, jest o 1½ roku mniej więcej wyższy, niż w pozostałych wypadkach. Wszystko to dowodzi, iż droga szukania pierwszych zadowoleń wśród zastępów unormowanej prawnie prostytutki nie stanowi bynajmniej drogi najmniejszego oporu. Objaw ten nie będzie nas dziwił, skoro rozważymy, że dla zawarcia znajomości ze sferą „rogówek“ i mieszkańek domów publicznych potrzeba pewnej dozy samodzielności materialnej, i że wyjątkowe położenie w społeczeństwie prostytutek, ich wygląd, sposób zachowania się, czynią z nich w oczach malca jakieś stworzenia szczególnego gatunku, wzbudzające lęk, który zanika dopiero w miarę osłuchania się ze szczegółami „używania“ płciowego. Skoro zaś, dzięki namowie kolegów lub też wskutek wyrozumowanego postanowienia, chłopiec kilkonastoletni czy młodzieniec wchodzi już w pierwszy stosunek płciowy z prostytutką, to z takim przeważnie, jeśli nie wyłącznie, nawet sposobem rozpoczynania życia płciowego musi się nieraz łączyć uczucie żywego niesmaku i zawodu. Z drugiej zaś strony te same natury, w których budzi lub też budziłoby wstręt obojętne oddawanie się, lub „sztuka“ prostytutek, w stosunkach innego rodzaju, doznają wrażeń zupełnie innej miary—złożonych nieraz i bogatych.

Nie rozpatrując innych kategorii kobiet, z którymi związali po raz pierwszy autorowie odpowiedzi stosunki płciowe, zwrócimy uwagę na stosunek ze służącymi. Już sama ich przynależność do otoczenia domowego, jakkolwiek w roli podrzędnej, a często nawet poniżającej, stanowi czynnik, wprowadzający w stosunki natury erotycznej pomiędzy nimi a „paniczami“ nie tylko pierwiastek estetyczny, ale nieraz dość żywy nawet pierwiastek sympatii. Jakkolwiek bądź główna podstawa: zależność ekonomiczna i niemożność opierania się kaprysom pracodawców pozostaje zawsze ta sama, a wszelkie szlachetniejsze cechy, charakteryzujące poszczególne wypadki, zakrywają ją tylko i ubarwiają, bynajmniej jej nie znosząc.

Z tych odpowiedzi autorów, którzy zaznaczyli, iż rozpoczęli lub też przypuszczalnie (6) rozpoczęli życie płciowe z prostytutką, nie wspomina o żadnym rodzaju zawodowej prostytutce w odpowiedzi na pyt. 35 ¹⁾ — 19-tu; skoro przyłączymy do nich tych 81, którzy, jak można wnioskować z odpowiedzi na toż samo pytanie, miewali stosunki z rogówkami, w domu publicznym, z utrzyman-

¹⁾ Czy uczęszcza do domów publicznych, korzysta z usług rogówek lub w jakiej innej sferze szuka zadowoleń zmysłowych?

kami i t. p., to przekonamy się, że 65,4% (100 na 153-ch) z po-
śród utrzymujących stosunki płciowe, a przeszło 40% ogólnej sumy
badanych wcześniej czy później zawarło stosunki z zawodowcami
prostytutkami. Zapewne, gdybyśmy chcieli rozciągnąć ten stosunek
na ogół wypadłoby podnieść znaleziony odsetek i uczynić go znacz-
nie większym (od 50%).

Odpowiedzi na wspomniane przed chwilą pytanie są ogromnie
różnorodne ¹⁾. Jak się zdaje (odpowiadali również ci, którzy zaniechali
stosunków płciowych) spotykamy tu zarówno objaśnienia tych, którzy
mówią o obecnych stosunkach, jak niemniej informacje, polegające
na wyliczaniu sfer, wśród których autor odpowiedzi wogóle kiedykol-
wiek szukał zaspokojenia żądz. Nie mogąc przeprowadzić linii gra-
nicznej, traktować musimy wszystkie odpowiedzi jednakowo. Wi-
dzimy tedy, iż wśród 121, którzy dali jakąś bardziej określoną od-
podziedź na pyt. 35:

40, czyli 33%, nie wspominało o usługach zawodowej prostytu-
cji, lub też wyraźnie zaznaczyło, że z niej nie korzysta (katego-
rya I);

37, czyli 30,6%, mówiło w odpowiedziach tylko o rogówkach
i domach publicznych (kategoria II);

44, czyli 36,4%, użyło rozmaitych określeń wzmiankowanych
przez nas lub też (z wyjątkiem 1) zaznaczyło korzystanie z róż-
nych źródeł zadowoleń erotycznych; między nimi 30 napewno,
a prawdopodobnie i 14 pozostałych korzystało z zawodowej pro-
stytucji (kategoria III).

W kategorii I-ej na 34 studentów ²⁾:

O stosunkach ze służącymi	mówi 7-iu
na wsi (dziewczeta wiejskie w 1 wypadku	
„służące w innym)	6
„szwaczkami, praczkami, sklepowymi i t. p. „	7
„z „puszczalskimi,“ na miłość i t. p.	3
„w sferze „prywatnej prostytucji“	1
„znajomości z ulicy	2
„bezinteresownych znajomości	1
„z kobietami „porządne“	2
„ze sfery inteligentnej	6

¹⁾ Znaczna ilość (22-ch) odpowiadała po prostu „nie“, połowa z nich (11-tu)
nie prowadzi obecnie życia płciowego, co się zaś tyczy pozostałych 11-tu, to
możnaby sądzić, iż jest tu mowa o niekorzystaniu z usług rogówek i domów pu-
blicznych; ze względu jednak na niepewność takiego przypuszczenia nie wciąga-
my owych danych do tablicy.

²⁾ Od 40 wspomnianych wyżej odejmujemy 6-ciu, którzy, zaznaczając mniej
lub więcej wyraźnie, że nie korzystają z domów publicznych i usług rogówek
1 od 3 lat, nie dali bliższych wyjaśnień.

miewa „żony cywilne“	mówi	1
miał w ciągu roku akademickiego kochankę „magdę“ (?) „		1
ma kochankę „stałą i wierną“	„	1
uczęszcza do „damy, nie należącej, co prawda, do towa- rzystwa, ale też i nie rogówki“	„	1

W kategorii II na 37-iu:

O korzystaniu z domów publicznych	mówi	17
„ z usług rogówek.	„	25

W kategorii III-ej na 26-iu ¹⁾:

O stosunkach ze służącymi	mówi	9
„ na wsi (1 ze służ, i z dziewcz. wiejsk.) „		2
„ ze szwaczkami, praczkami, gorseciarkami i t. p. „		12
„ z bonami, guwernantkami.	„	1
„ „na miłość“	„	1
„ z kobietami „przyzwoitemi,“ „porządne“	„	2
„ „ z towarzystwa „		1
„ z „mężatkami“	„	3
„ z cudzemi utrzymankami	„	3
„ z „kokotami“	„	5
„ z rogówkami	„	7
„ (w tej liczbie 2 miewało dawniej stosunki z rogówkami, obecnie ich nie utrzymuje).		
O korzystaniu z domów publicznych	„	12

Skoro rozpatrzemy się w przytoczonym szeregu danych, zauważymy, iż najczęściej (w 44 wypadkach) bywa wspomnianą kategorią prostytutek ulicznych, rogówek. Widocznie w tym kierunku żądze przeciętnego studenta najmniej mają przeszkód do zwałczenia. Następnie mniej więcej jednakowy popyt mają „rozkosze“ domów publicznych (26), oraz stosunki: 1) z różnego rodzaju ubogimi pracownikami: bonami, szwaczkami, sklepowemi, praczkami, gorseciarkami i t. p. (20); do tej samej kategorii zapewne należy zaliczyć różne znajomości, stosunki „na miłość,“ z „puszczalskimi“ i t. p. (8), ze służącymi i dziewczętami wiejskimi (to źródło zadowolonych wspomniane w 22 wypadkach). Niewielka ilość studentów (10) zaznaczyła, iż miewa stosunki z kobietami ze sfery inteli-

¹⁾ Od wspomnianych wyżej 44-ch odejmujemy 18-stu, którzy dali odpowiedzi mniej określone: rozmaicie (1), różnie (3), wszędzie (1), przy sposobności (1), jak się zdarzy (4), na sferę nie patrzy (1), gust nie wybredny (1), co się da, nie w domu publicznym (1), nie rogówki (1); 2 zaznaczyło:

korzystanie z domów publicznych, usług rogówek oraz poszukiwanie zadowolonych
1 „ „ w innych sferach
poszukiwanie zadowolonych w każdej sferze, „ „
1 „ „ oraz innych źródeł) każdy z 26-ciu pozostających z wyjątkiem 1-go („kokoty“) przytoczyło niemniej, niż 2 źródła zadowolonych erotycznych.

gentnej. Co oznaczają właściwie owe określenia: „porządne,” „przyzwoite,” użyte w 4-ch wypadkach, nie wiemy — mogą one oznaczać i kobiety z inteligencji i różne ubogie pracownice. Na ostatnim miejscu stoi prostytutka zawodowa, ale zapewne nie kontrolowana przeważnie. Odpowiedzi wspominają bowiem w 5 wypadkach „kokoty,” (w niektórych z nich użyto może tej nazwy dla określenia zwykłych prostytutek) oraz 93-ch „utrzymanki.”

Dla wypełnienia obrazu, który się zarysowuje, musimy przytoczyć jeszcze kilka cyfr, wyciągniętych z odpowiedzi na pyt. 36: „Czy przy zadowoleniu zmysłowości miewa stale jedną niewiaścę, czy za każdym razem inną?”

Skoro odrzucimy tych, którzy mieli stosunek płciowy zaledwie raz lub parę razy w życiu, to pozostanie 134 mniej lub więcej określonych odpowiedzi na powyższe pytanie. Z tej liczby 61 (45,5⁰/₆) brzmiało: za każdym razem inną (29), prawie zawsze, przeważnie inną (16), lub też „różne,” „rozmaite,” „lubi różnaitość” i t. p.; 6-ciu odpowiedziało krótko „niestale,” lub też zaznaczyło, że stałej kochanki nie mają. 16-tu (11,99⁰%) odpowiadało w sposób dość nieokreślony, używając omówień: „rozmaicie,” „różnie,” „jak się zdarzy,” „jak czasem” i t. p.; 1 odpowiedział, że ma stosunek nie za każdym razem z inną. Wreszcie 50 pozostałych (37,31%) daje do poznania, iż utrzymuje lub też utrzymywało stosunki w ciągu dłuższych lub krótszych okresów czasu z jedną kobietą. Długość takich okresów bliżej określa 7-miu: 1 z nich ma z każdą stosunek 2—3 razy w ciągu kilku tygodni (kochanki ze sfery inteligentnej), 1 miewa 4—5 razy z jedną (szwaczka, boną, służącą, lub też cudzą utrzymanką); 1 utrzymuje stosunki z jedną (ze sfery inteligentnej) w ciągu 2—3 miesięcy, 1 podobnież w ciągu kilku miesięcy; 1 miał kochankę „magdę” (?) w ciągu całego roku akademickiego; 1 ma stałą od 1½ roku, a po-zatem korzysta z okazjnych znajomości, 1 wreszcie „używa” tylko w ciągu wakacji. Z pozostałych wynotujemy tylko niektóre ciekawsze odpowiedzi: 1 utrzymuje stosunek z jedną kobietą (ze sfery inteligentnej), „do której jest nawet przywiązany;” 1 ma kochankę stałą i wierną; 1 jest żonaty; 1 posiada „żonę w cywilnem znaczeniu,” nie pierwszą (pierwsza była służącą); 1 miewa stosunki z jedną kobietą przez czas dłuższy lub krótszy w zależności od zmiany służących w domu; 1 utrzymywał w ciągu 3-ch lat stosunek z młodą mężatką: stosunek ten, jak twierdzi, ogromnie zrujnował jego zdrowie; 1 uczęszcza stale do jednej „damy” nie należącej, co prawda, do towarzystwa, ale też i nie rogowki; 1 utrzymuje stosunek na wsi ze służącą; 1 w Warszawie miewa stosunki płciowe z różnemi kobietami, w domu z jedną; inny, zaznaczając, iż miewa je zwykle przez dłuższy czas z jedną, wylicza w odpowiedzi na pyt. „w jakiej sferze poszukuje zadowoleń?” całą litanię różnych kategorii kobiet (sklepowe „doliniarki,” rogowki, „służące

wiejskie, „mężatki,“ wdowy, zapewne ze sfery inteligentnej; 1 prowadzi życie płciowe „jak się zdarzy,“ przeważnie jednak jest wier-
nym jednej „porządnej.“ Pozostałych 32 odpowiadało, iż ma lub
miewało stosunki z jedną kobietą: „stale“, „najczęściej“, „zwykle“,
„w ciągu dłuższych okresów“ i t. p., lub też, że „zmienia“ ko-
chanki od czasu do czasu (2). Wobec krótkości tych wzmianek
nie może być mowy o rozklasyfikowaniu ich na kilka działów.
Zwrócimy jednak uwagę na wzgląd następujący: oto wśród owych
50 odpowiedzi, omawianych tu przez nas, w 7-miu została wska-
zana jedna tylko kategoria kobiet, a mianowicie rogowki; w 5-ciu
wyliczano także i inne kategorie. Skoro zestawiamy te ustosun-
kowania z taką naprz. odpowiedzią: „różnie bywa — gdybym się
nie bał zarazić, to wolałbym zmieniać“, oraz jeśli zwrócimy uwagę
na te wypadki, w których również stosunkową stałość wymieniano
wyraźnie, jako rękojmię przeciw zarażeniu się, to dojdziemy do
wniosku, iż jeden z ważnych czynników, popychających do nawiązy-
wania stosunków płciowych nie doraźnie, ale na pewien krótszy
lub dłuższy przeciąg czasu, stanowi ufność, iż w ten sposób zy-
skuje się pewne bezpieczeństwo, polegające w stosunku do kobiety
publicznej na tem, iż będzie się ona czuła w obowiązku uprzedzić
swojego klienta o nabytej chorobie. O ile ufność taka ma pod-
stawy — nie będziemy tu rozstrzygać; zaznaczyliśmy ten wzgląd
tylko dlatego, aby wykazać, że przyczyn stosunkowej stałości w mi-
łostkach nie należy szukać wyłącznie w przyzwyczajeniu i niechęci
do czynienia nowych poszukiwań, lub też sympatyj i przywiązaniu
(oddziaływanie dwu ostatnich czynników stwierdziliśmy zaledwie
w kilku wypadkach).

Dla uzupełnienia wniosków, wyciągniętych przez nas z odpo-
wiedzi na różne punkty kwestyonaryusza, rzucimy jeszcze tu ogół-
ną charakterystykę wynurzeń, podanych w kategorii ostatniej na-
zwanej przez redaktorów kwestyonaryusza nazwą „Uwagi luźne“. Spostrzeżenie i uogólnienie, podane pod tą rubryką przez badanych
studentów, przytaczaliśmy już nieraz w ciągu pracy niniejszej.
Wogóle skorzystało z niej 98-miu. Z tej liczby dwudziestu kilku
studentów albo wypowiedziało uwagi czysto formalne, albo też po-
dało informacye, które winnyby się właściwie znaleźć w innych
rubrykach kwestyonaryusza; mogła jednak temu, ze względu na wa-
runki techniczne, przeszkadzać niekiedy ich obszerność. Inni wy-
powiadali swoje poglądy na zagadnienia moralności płciowej, pod-
dawali szczegółowej analizie własny stosunek do niej i drogi, ja-
kiemi do niej doszli. wreszcie rzucali pewne projekty i krytyko-
wali układ kwestyonaryusza. Kilku z tej liczby charakteryzowało
wpływ warunków wychowawczych na rozwój popędów płciowych
i kształtowanie się poglądów na sprawy, związane z ich zaspoka-
janiem, wskazywało braki i wypowiadało pewne wskazania, zgodne
naogół z temi, jakie można wysnuć z naszych danych. W roz-

dziale I-szym przytoczyliśmy niektóre z tych wynurzeń. Kilku nastu zaznacza w różny sposób możliwość i racjonalność oraz moralną konieczność wstrzemięźliwości płciowej wśród młodzieży. Niektóre z tych głosów zostały przytoczone w rozdziale o skutkach utrzymywania stosunków płciowych i wstrzemięźliwości, 3 wypowiada się stanowczo wręcz przeciwnie, uważając normalny stosunek za konieczny (1 z nich nie rozpoczął jeszcze życia płciowego). Kilku studentów mówi o zmianie stosunków pomiędzy mężczyzną a kobietą, o potrzebie rzeczywistego, nie konwencyonalnego szacunku dla niej, o wprowadzeniu jednakowej dla obu płci moralności płciowej (3). W kilku również „uwagach luźnych“ znajdujemy podkreślenie potworności prostytutki, ubolewanie nad istnieniem i jątrzeniem się tego wrzodu społecznego. prostytutki należy szanować „jako ofiary naszego społeczeństwa“ mówi jeden ze studentów „używających“, inny znów czyni takie ogromnie charakterystyczne wynurzenie: „Chciałbym zaznaczyć, że, korzystając z usług kobiet publicznych, toczę z sobą walkę wewnętrzną. Z jednej strony nie chcę się przyczynić do pogrążenia w bagnisko straszliwe całych zastępów młodych kobiet, potępiam tych wszystkich, którzy się do tego przyczyniają; z drugiej zaś — co ze smutkiem zaznaczam — wskutek braku silnej woli sam się uciekam do ich usług. Uważam stan taki za hańbę XX stulecia.“

Kilka odpowiedzi na kwestyonaryusz zawiera pod rozpatrywaną rubryką „uwagi luźne“ ogólną charakterystykę poziomu moralności płciowej wśród młodzieży studenckiej, lub też krótkie uwagi na ten temat. „Należy stwierdzić fakt, że w życiu studenckim etyka społeczna (?) płciowa prawie absolutnie nie istnieje...“, mówi jeden z tych, którzy nie rozpoczęli jeszcze życia płciowego; drugi z tej samej kategorii pisze, co następuje: „Mam lat 20 i jestem jak mówią, „niewinnym, co uważam za zupełnie normalne. Ale słysząc ciągle od kolegów śmiechy i ironie, często zapytywałem siebie, kto ma rację: czy ten, kto się poddaje... lubieżności, tracąc godność człowieka powoli, czy też ten, kto dusi namiętność.“

Zacząłem obserwować tych i tych — i otóż wynik mojej obserwacji: kobieta jest dla pierwszych tylko przedmiotem uciech zmysłowych; widziałem *zawsze i wszędzie* i słyszałem od nich zachwyty dla kobiet pięknych, namiętnych, a szczególnie dla kobiet łatwo zdobywanych... Dalej. uważają oni za jakiś obowiązek utrzymywanie stosunków z kobietami: czy to z publicznymi, czy też tworząc sobie wygodę u znajomej sługi, szwaczki lub guwernantki. Tu się dzieje dziwna historia: osobnik ów, kupując, czy też zdobywając ciało kobiety uważa się za szlachetnego; co więcej, raz spytany przeze mnie, czy pojąłby za żonę kobietę publiczną lub „puszczającą się“, oburzył się na mnie okropnie. A wszak on jest jeszcze podlejszym od nich, więc czemuż wymaga od przyszłej żony cnoty, którą sam zatracił dawno? Dziwna logika męska!

Nic nie daje, a chciałby brać wiele. Słyszałem też tłumaczenie się ich przed sobą samym i przed drugimi: natura człowieka jest do tego skłonna, natura cała robi to, co doktorzy „dla zdrowia“ radzą, więc czemuż walczyć ze sobą, gdy można się usprawiedliwić przed sobą samym. Lecz jest to oszukiwanie samego siebie. Znam niektórych młodych ludzi, którzy są „niewinni“, a jednak zdrowi i umiejący panować nad sobą. Są oni już starsi, a więc można zachować zdrowie moralne, więc *zależy to od woli*. Właśnie tej woli tylko brak pierwszym... Na szczęście nieraz już zauważyłem pewien zwrot z drogi męskiej cnoty. Zauważyłem mianowicie, że osobnicy pierwszej kategorii zaczynają już uświadamiać sobie swe postępowanie; słyszałem, gdy jeden z nich przyznawał się, że jest, jak mówił, „świnia“, ale nie ma siły woli powstrzymać się. Jest to zapewne niewiele, ale, jak na początek, to i tak dużo pod tym względem. Jak będzie później *czekam i obserwuję*“.

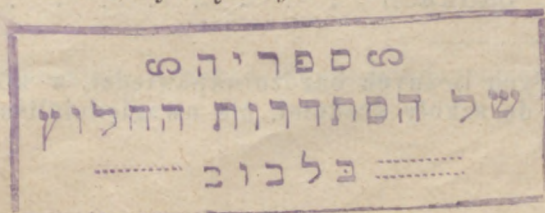
Jeden z tych, którzy raz tylko mieli stosunek z kobietą, mówi: „Uważam, że zmysłowość jest jedną z największych wad życia studenckiego“. 3-ch studentów wyraża żal z powodu rozpoczęcia przez się życia płciowego — jeden z nich pisze: „Wynikiem wczesnego rozpoczęcia życia płciowego jest pewien rodzaj niezadowolenia wewnętrznego, które nieraz silnie występuje i niepokoi umysł mój. Zdaje mi się, że życie moje zostało odarte z wszelkiej poezji i iluzji, —i zawsze żałuję, że obudzenie się moje wywołała nie miłość, lecz tylko zwykła, pozioma zmysłowość“.

Zupełnie inny charakter posiadają te, bardzo wszakże nieliczne głosy (3), które ubolewają nad brakiem rzeczywistej kontroli nad zdrowiem prostytuttek. Obok projektu założenia domu publicznego, w którymby podlegali kontroli odwiedzający go mężczyźni, wyłania się drugi, mniej określony, o organizacji kontroli studenckiej (prowadzonej przez starszych medyków) „nad pewnemi kobietami, przeznaczonemi na użytek studentów“. Kilka głosów potępia lekomyślność mężczyzn, spółkujących przed uleczeniem choroby wenerycznej. Kilku studentów porusza wogóle sprawę rozpowszechnienia różnych chorób wśród młodzieży warszawskiej oraz warunków higienicznych jej życia; jeden z tej liczby zwraca uwagę na rozpowszechnienie się chorób nerwowych i rzuca projekt dokładnego zbadania tej kwestyi: 1 mówi o założeniu szpitala przy Politechnice, 2-ch skarży się na uciążliwość wydatku, jaki stanowią w budżecie studenckim lekarstwa. Wreszcie paru uważa za niewłaściwe umieszczenie w ankiecie zapytań o wydział, kurs, utrzymanie. Pozostałe tamaty, poruszone w „uwagach luźnych“ pozostawiamy na boku: zdaje się bowiem, że zużytkowaliśmy już wszystko, co znaleźliśmy pod tą rubryką bardziej charakterystycznego.

Zakończenie.

Jak widzieliśmy, rozpatrywana przez nas grupa młodzieży odbija dodatnio od ogółu studenckiego. Jeśli jednak mimo to spotykaliśmy ciągle podczas badania wyników ankiety cyfry ogromnie smutne i objawy rażące, to tembardziej ujemnie sądzić możemy o stanie ogółu młodzieży. Nie trzeba być nawet zwolennikiem absolutnej czystości mężczyzny poza związkami małżeńskimi, aby widzieć w obecnych stosunkach wiele anomalii i wiele zła moralnego: dość zdać sobie sprawę z najelementarniejszych zagadnień higieny, aby potępić przedwczesne, jak to zwykle bywa, wstępowanie na drogę życia płciowego i uprzytomnić sobie, chociażby w przybliżeniu tylko konsekwencye związanych ze stosunkami płciowemi chorób, niedbale leczonych i wyniszczających młode i niedojrzałe organizmy. Dość wyznawać najistotniejszą zasadę etyczną: zgodność z samym sobą, harmonię czynów i poglądów ¹⁾, aby zostać przytłoczonym ogromną ilością przykładów częstego okłamywania samych siebie, obłudy i ogólnego upadku moralnego, tem wszystkiem, co w sferze moralnej wywołuje bezład życia płciowego. Dosyć pożądać nie tak jednostronnego, jak obecny, stosunku dziecka i dorastającego człowieka do świata zewnętrznego, dość pożądać swobodnego zupełnie, stopniowego obejmowania przez dorastających całokształtu nasuwających się zagadnień, ażeby stało się widocznem, jak wiele istniejący stan rzeczy pozostawia do życzenia, do jakiego stopnia szkodliwemi są warunki, w jakich w naszych czasach kształtują się poglądy na ważną dziedzinę życia płciowego i wyrabiają praktyczne, dotyczące życia tego wskazania. Z tego trojakiemu punktu widzenia wynikają też środki naprawy. Walcząc, niezależnie od jakichkolwiek bądź przekonań etycznych, przeciwko przedwczesnemu wstępowaniu w związki płciowe należy zarazem odważnie, aczkolwiek planowo i systematycznie, uwzględnić w wychowaniu moralnem i umysłowem tą, tak dotąd lekko-myślnie traktowaną, stronę życia. A nie jest to wyłącznie zadaniem wychowawców. Zbiorowiska studenckie winny wyzyskać wszystkie pomyślnie warunki, w jakich się znajdują, aby w części chociaż naprawić błędy obecnego wychowania, aby w środowisku własnem przeciwstawić nowe poglądy i przykłady panującej szaryżnie, ślepoty i rozkładowi. Co więcej, naturalna łączność pomiędzy młodzieżą starszą a gimnazjalną daje podstawę dostateczną dla oddziaływań natężonych i owocnych.

¹⁾ Dr. Herzen, „Odezwa do młodzieży męskiej“.



Dodatki.

A). Wyciąg z odpowiedzi, danych na pyt. 4 i 5-te. (Co do wieku rozpoczęcia życia płciowego i rodzaju kobiet, z którymi badani mieli pierwszy stosunek, patrz rozdziały I i III).

I. Warunki ogólne czasu i miejsca:

Przebywało podówczas w domu (w 5 wyp. na wsi)	21 stud.
„ „ w domu krewnych . . .	2
„ „ na kondycyi . . .	1
Rozpoczęło życie płciowe na wsi (z tego 1 na kond.).	9
„ „ „ podczas wakacyi . . .	3
Rozpoczął życie płciowe, będąc pastuchem na wsi.	1
Rozpoczynając życie płciowe, mieszkało na stancyi.	2
„ „ „ mieszkał w internacie.	1
Rozpoczynając życie płciowe, było małemi dziećmi.	2
Rozpoczęło życie płciowe na prowincyi . . .	2
(1 z nich przed ostatnim egzaminem na patent).	
Rozpoczęło życie płciowe w Warszawie . . .	2
Był podówczas „zupełnie niezależny“ . . .	1
Miało podówczas korepetycyę (1 za 15 rub.), dającą widocznie pewną swobodę ruchów . . .	2
Rozpoczęło życie płciowe po wstąpieniu do wyższego zakładu naukowego ¹⁾ . . .	4
Rozpoczął życie płciowe podczas egzaminów (był tak zdenerwowany, że nie powstrzymała go bojaźń przed zarażeniem się) . . .	1
Rozpoczynając życie płciowe w warunkach „normalnych“, zwykłych i t. p. . .	10
	64

II. Czynniki, podniecające i sprzyjające rozpoczęciu życia płciowego.

Wpływ kolegów mniej lub więcej wyraźnie zaznacza.	4 stud.
Wpływ brata zaznaczył . . .	1
Rozpoczęło życie płciowe w towarzystwie kolegi lub kolegów . . .	6
(2 z nich w hotelu, 1 w domu publicznym, 1 po kolacyi restauracyjnej).	
Z pomocą kolegi „wziął“ służącą jego . . .	1
Rozpoczął życie płciowe po wycieczce z kolegami do domu publicznego . . .	1
Namowa rówieśników kolegów grała rolę w wypadkach . . .	18

¹⁾ Tych licznych bardzo odpowiedzi, w których zaznaczono, iż uczęszczano podówczas do szkoły średniej, nie uwzględnialiśmy.

Namowa służącego internatu	1
Namowa żyda handlarza	1
Rozpoczęło życie płciowe za namowami kolegów i kobiety	2
Rozpoczęło życie płciowe za namową, zachętą, na wyraźną propozycję kobiety	22
Rozpoczął życie płciowe pod wpływem pokus pro- stytucyi	1
Rozpoczął życie płciowe ze służącą podczas jej snu.	1
Rozpoczęło życie płciowe, wracając późno do domu i przechodząc przez pokój służącej	2
Rozpoczął życie płciowe po powrocie z tinglu . . .	1
„ „ „ „ z teatru Nowości.	1
„ „ „ „ „tête-à-tête z przystojną panną“	1
Rozpoczął życie płciowe w towarzystwie kolegów i dziewczynek „na łące“ (w wieku lat 11) . .	1
Mówi o nieprzemierzonym wpływie piękności kobiety.	1
„ o przypadkowej znajomości z inteligentną nauczycielką	1
Mówi o okolicznościach „wyjątkowych“	1
Miał pierwszy stosunek w wagonie, podczas podróży z krewną, traktując to, jako konieczną kon- sekwencyę drażniącego flirtu	1
	69

III. *Dane, dotyczące stanu fizyologicznego i psychicznego oraz bodźców wewnętrznych.*

Rozpoczynając życie płciowe, było w stanie trzeź- wym (z nich: 8 rozpoczęło życie płciowe z wła- snej inicjatywy ¹⁾ , 1 wiedziony popędem, 1 za- znaczył podniecenie, 1 stan podrażnienia ner- wowego)	31
Rozpoczynając życie płciowe, było w stanie pewnego podniecenia alkoholem	5
(w tej liczbie 1 z własnej inicjatywy).	
Pozatem:	
Rozpoczęło życie płciowe „z własnej inicjatywy“, „samodzielnie“, bez niczyjej namowy“ i t. p.	16
(z tej liczby 2-ch, szukając lekarstwa na ona- nizm, 1 zaznaczył podniecenie).	
Rozpoczęło życie płciowe, widząc życie kolegów i czując potrzebę	1

¹⁾ Z tych: 1 w swoim mieszkaniu; 1 wobec ciągłego zdenerwowania.

Rozpoczęło życie płciowe z własnej chęci, będąc w złym nastroju	1
Rozpoczął życie płciowe, szukając lekarstwa na onanizm	1
(prócz 2 wyżej wymienionych).	
Rozpoczęło życie płciowe za popędem natury . . .	3
„ „ „ za „silnym chwilowym popędem“	1
Rozpoczął życie płciowe z własnej inicjatywy nie bez spółudziału kolegów	1
Rozpoczął życie płciowe, chcąc „spróbować zakanego owocu“	1
Rozpoczął życie płciowe, nie mogąc zwalczyć się .	1
„ „ „ pod naciskiem zmysłowości	1
Sam szukał sposobności	1
Pod wpływem namiętności zaczepił sam kobietę „demimondówkę“ (impotent, stosunek 3 razy nieudany)	1
Podobnież zaczepił sam na ulicy dziewczynę . .	1
Rozpoczęło życie płciowe w podnieceniu (wywołanem w 1 wypadku widokiem kobiet, w 1 książkami, w 1 książkami i rozmowami koleżeńskimi).	4
Rozpoczęło życie płciowe, będąc w stanie normaln.	2
„ „ „ w pełni sił i zdrowia	1
„Byłem uczniem, poetą i marzyłem o sławie; niestety, jedna parszywa owca zaraża całą klasę zepsuciem“—mówi.	1 stud.
Ogółem	74 stud.

Przy układaniu powyższej tablicy zastosowaliśmy, o ile temu nie stawały na przeszkodzie względy jasności i zwięzłości, wyrażenia i określenia badanych bez zmiany.

B). Tablica chorób wenerycznych.

Chorowało za czasów tylko uczniowskich:

Na rzeżączkę	19-tu
„ „ z zapaleniem gruczołu krokowego	1
„ „ z powiększeniem (?) „ „	1
„ „ z zapaleniem pęcherza	1
„ „ i 2 razy na wrzody weneryczne	1
na wrzody weneryczne (szankier miękkie)	2
na zapalenie kanału moczowego (?).	1
Razem	26

Pozatem rzeżączka była lekka w wypadkach	3
„ „ bez komplikacyi „	3
„ „ ciężka „	2
„ powtarzała się 2 razy „	1
„ „ 3 razy „	1

Za czasów i uczniowskich i studenckich chorowało:

U jednego rzeżączka za czasów uczniowskich

- „ „ bez komplikacyi
- „ Przymiot (słaby ?)
- „ rzeżączka bez komplikacyi
- „ „
- „ 1) rzeżączka; 2) rzeżączka z zapaleniem przyjądrza
- „ „^{2o} „ gruczołu krokowego
- „ rzeżączka z zapaleniem przyjądrza
- „ „
- „ 1) rzeżączka z zapaleniem przyjądrza; 2) przymiot (lekki)
- „ „ bez komplikacyi
- „ „
- „ „
- „ przymiot (ciężki)
- „ rzeżączka

15 razem.

U tychże równolegle za czasów studenckich:

U jednego rzeżączka i przymiot za czasów studenckich

- „ „ bez komplikacyi
- „ „ z zapaleniem pęcherza
- „ przymiot (łagodny ?)
- „ wrzody weneryczne
- „ „ „ z dymienicami
- „ rzeżączka z zapaleniem gruczołu krokowego
- „ „ „ przyjądrza
- „ 1) rzeżączka; 2) wrzody weneryczne; 3) rzeżączka
- „ rzeżączka i wrzody weneryczne z dym.; 2) rzeż. z zap. przyj.
- „ „ 5 razy z zapaleniami pęcherza
- „ „ 5 razy
- „ zapalenie kanału moczowego (?)
- „ rzeżączka z zapaleniem pęcherza i sznurków nasiennych
- „ przymiot (bardzo łagodny ?).

15 razem.

Za czasów wyłącznie tylko studenckich chorowało:

Na rzeżączkę	16
„ „ z zapaleniem pęcherza.	1
„ „ „ „ i opuchnięciem jąder	1
„ rzeżączkę z zapal. pęcherza i miedniczek nerkowych	1
„ „ „ „ i dymienice	1
„ „ „ grucz. krok. i przyjadrza.	1
„ „ „ grucz. krok. i przyjadrza.	1
„ „ z ropniami okołocewkowemi.	1
„ „ z opuchnięciem jąder	1
„ „ z „kołnierzem hiszpańskim“	1
„ „ i wrzody weneryczne	2
1) rzeżączka i wrzody wen.: 2) wrzody wen. 2 razy; 3) rzeż.	1
1) „ z zapaleniem pęcherza; 2) rzeżączkę.	1
na wrzody weneryczne	3
„ przymiot	3
„ zapalenie kanału moczowego (?)	1

Razem 36.

Pozatem rzeżączka była lekka w wypadkach	1
„ „ bez komplikacyi „	4
„ powtarzała się 2 razy „	53.



Do wydania książkowego pracy niniejszej wkradła się spora ilość błędów korektorskich. Stało się to z następujących powodów: a) rozbitcie drukarni Niemiry i wynikła z tego potrzebaiania czcionek po raz wtóry; b) pośpiech, z jakim to zokonane, gdyż w wydaniu niniejszej pracy z powodów, od autorów i wydawcy niezależnych, już przedtem, znaczne opóźnienie. Obecnie prostujemy jedynie ważniejsze błędy:

	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>winno być:</i>
	13 od dołu	rozumnych na	rozumnych poglądów na
	8 od dołu	wartość szczególnych .	wartość szczegółowych
	1 od góry	nowych pracy	nowych pól pracy
	16 od góry	w stosunkowaniu pija- cych	w ustosunkowaniu pija- cych
	22 od dołu	sposobów	sportów
	11 od góry	pewnych objawów . .	pierwszych objawów
	18 od góry	poprzednio (2)	poprzednio rzadko (2)
	16 od dołu	wreszcie różnych . . .	a wreszcie o wpływie róż- nych
	10 od dołu	do jego warunkowań .	do jego uwarunkowań
45	23 od dołu	pomoc indukcyje . . .	pomoc indukcyi
46	6 od góry	krytyczne	krytycznie
—	17 od góry	z przestrzeganiem. . .	z postrzeganiem
72	22 od dołu	niemoralne	nienormalne
81	20 od dołu	niczego.	nikogo
82	8 od dołu	dla umysłu	dla zmysłu
87	7 od góry	oraz 93-ch	oraz 3-ch.



Za czasów wyłącznie tylko studenckich chorowało:

Na rzeżączkę	16
„ „ z zapaleniem pęcherza.	1
„ „ „ „ i opuchnięciem jąder	1
„ rzeżączkę z zapal. pęcherza i miedniczek nerkowych	1
„ „ „ „ i dymienice	1
„ „ „ grucz. krok. i przyjadrza.	1
„ „ „ grucz. krok. i przyjadrza.	1
„ „ z ropniami okołocewkowymi.	1
„ „ z opuchnięciem jąder	1
„ „ z „kołnierzem hiszpańskim“	1
„ „ i wrzody weneryczne	2
1) rzeżączka i wrzody wen. 2) wrzody wen. 2 razy; 3) rzeż.	1
1) „ z zapaleniem pęcherza; 2) rzeżączkę.	1
na wrzody weneryczne	3
„ przymiot	3
„ zapalenie kanału moczowego (?)	1

Razem 36.

„ w wypadkach	1
„ komplikacyi „	4
„ „a się 2 razy „	53.

Do wydania książkowego pracy niniejszej wkradła się spora ilość błędów korektorskich. Stało się to z następujących powodów: a) rozbicie drukarni Niemiry i wynika z tego potrzeba

ania czcionek po raz wtóry; b) pośpiech, z jakim to zo-

konane, gdyż w wydaniu niniejszej pracy z powodów,

od autorów i wydawcy niezależnych, już przedtem

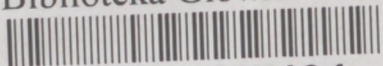
znacznego opóźnienie.

obecnie prostujemy jedynie ważniejsze błędy:

wiersz	zamiast	winno być:
13 od dołu	rozumnych na	rozumnych poglądów na
8 od dołu	wartość szczególnych	wartość szczegółowych
1 od góry	nowych pracy	nowych pól pracy
16 od góry	w stosunkowaniu pija-	w ustosunkowaniu pija-
	cych	cych
22 od dołu	sposobów	sportów
11 od góry	pewnych objawów	pierwszych objawów
18 od góry	poprzednio (?)	poprzednio rzadko (?)
16 od dołu	wreszcie różnych	a wreszcie o wpływie róż-
		nych
10 od dołu	do jego warunkowań	do jego uwarunkowań
45	23 od dołu	pomoc indukcyi
46	6 od góry	krytyczne
—	17 od góry	z przestrzeganiem.
72	22 od dołu	niemoralne
81	20 od dołu	niczego.
82	8 od dołu	dla umysłu
87	7 od góry	oraz 93-ch
		oraz 3-ch.



Biblioteka Główna UMK



300047367194

Bersling